

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-53

Kayski ogródeczek
czyli
Skrzyty zwrot z Chrystusem
w Bogu

z piśm oświeconego

Jana v. Bernieres Louvigni.

Ku używaniu dla chrześcianinów polskiego
języka

z niemieckiego pilnie i wiernie przetłu-
maczono.

Z przydatkiem kilku pieśni.

Cena: 1 Mark 60 fenigów.

Nakładem i drukiem C. C. Salewskiego w Ostrobie
w wśch. Pr. r. 1894 go.
<http://rcin.org.pl>

Każde przedrukowanie jest zakazane.
(Nachdruck verboten).

13196

W s t e p.

Wieczny, wszechmądry Bóg, który niechęć śmierci niepobożnego, ale aby się nawrócić nie-pobożny od drogi swojej a żył, przechodzi się jako wiernie miłująca matka pomiędzy ludźmi, bułając takowych dusz, którzy go wzywają w duchu i w prawdzie. Największa część niechęć się dać od niego znaleźć; inni słuchają wprawdzie na głos jego, lecz nie zawzię i nie w wszytkiem. Jednak znajduje on pomiędzy rozmaitymi narodami, po wszytkie czasy i na wszytkich miejscach niektóre duszy, do których on wniść i których on przyjacielami swymi uczynić może. Z tego rozmaitego stawiania się dusz naprzeciw łaskawemu wzywaniu Bożiemu pochodzi różnica między pobożnymi we zborze Chrystusowym. Ta różnica musi być poznana — z synami tego świata i z obłudnikami nie mamy tu nic do czynienia. Największa część tych od Boga powołanych dusz zostaną w pierwszym początku chrześcijaństwa stoic i prowadzą

z tej przyczyny słabszy, więcej powierzchwny ży-
wot. Gdy oni pierwsze skutki pokuty, żal za
grzechy, trwogę nad ich zdradnym położeniem
duchy, łaknienie i pragnienie za łaską Bożą w
Chryście, odwrócenie się od martwych czynków
grzechu do powierzchwie cnotliwego i pobożnego
żywota na samych siebie poczuli, tedy mniemają,
że już są prawdziwie nawróczeni i nowo na-
rodzeni. Choć oni tego o sobie nie trzymają,
iż do celu świątobliwości się dostali, to jednak
jest ich mniemane postępowanie cicho stojeniem,
albo nawet powracaniem się do dawniejszego
sposobu życia. Ich postępowanie ostoi się bo-
wiew zwyczajnie w czytaniu, słuchaniu, mó-
wieniu, śpiewaniu, uftmi się modleniu i innym
pożytecznym ćwiczeniu się. Przysiadają też na
nich podczas błogiego uczucia i dobre porużenia
myśli, albo też i ciężkie wewnętrzne boleści i
strachy, w których się oni od Boga opuśczeni
być mniemają. W takim razie poznają oni
swe przy nich pozostałe nieczoty, jednak nie
odłożą ich od siebie. Dla tego nie przysiadają też
do prawdziwego przezwyciężenia tego świata,
do wyforzenia grzechu, nieporządných po-
żądliwości i samolubości. Oni nie posiadają
tego wielkiego prawa nowego przymierza, wolą
Bożą że bezerej miłości i z całego serca wy-
pełniać, przetoż nie dostąpią prawego i trwa-
łego pokoju z Bogiem. A choć oni wiele o
używaniu radości i zbawienności w Chryście
mówią, to jednak wie ich serce z własnego do-

świadczenia często mało co o tem. Oni mówią tylko to, co o tych rzeczach od innych słyżeli lub co o nich czytali. A choć też często wielkimi podczas przy takim twychzeniu się w dobrym wielką chęć poczuwa, to jednak nie jest ona gruntowna i czysta, ani też ustawiczna, bo po niedługim czasie napocznie go sumnienie na nowo osłarzać. **Wszystko** bowiem, cokolwiek często w takim stanie czyni, pochodzi po większej części z własnego usiłunku, który wnet ustaje i albo nieodwagę, albo upodobanie we własnej sprawiedliwości przynosi. Dla tego nie służą to ku chwale Bożej i nie przynosi sumnieniu prawego i trwałego pokoju. **Przy** tem myślą i wierzą takowi ludzie, iż stan ich jest prawy i Bogu się podobający, chociaż ich niedza we wszystkich rzeczach oczywista jest.

Jednak znajdując się, Bogu dzieła, jeść tam i sam niektóre duszy, które przy takim początku żadnego pokoju nie poczuwają, lecz żądają do doskonałości przystąpić, (Matt. 19, 21) i Jezusowi się cale poświęcić. W tem znajdują się rozmaite stopnie, gdyż jeden prędzej drugi później tej doskonałości dostąpi, podług tego, jak się Panu upodoba i jak dusza się da prowadzić.

Te przedobycie się i przejście takowych dusz wylonywa się na następujący sposób: **Wszystkie** wewnętrzne i zewnętrzne zabawy, w których chrześcijaństwo takowych dusz aż do tąd się ostoją, stoją się im niemiłe. Oni nie są w stanie,

tał czytać, rozważać, słuchać i mówić jał niegdys. Ich rozum stanie się niezdatnym ku rozważaniu i namysłaniu się. Ich pamięć nie potrafi prześlých myśli powtórzyć, ani też innych przyjąć i otrzymać. Ich wola nie znajduje żadnej uciechy w dawniejszem zatrudnieniu i trwoczeniu się, a to, co im niegdys radość i uciechę sprawowało, stanie się duszy ich nieprzyjemnym i niewdzięcznym. Raczej poczuwają takowe duszy chęć do cichości i samotności, a to tał zewnętrznej jał i wewnętrznej, przy czym oni we swej prostocie od wszystkich stworzonych rzeczy się odwracają i ich zapominają, a do Boga pociągani bywają, którego przytomność w sobie czując, jał z dziecińską ufnością i dowiernością chwytają.

Kiedy dusza takowemu zbawiennemu prowadzeniu się poda, i takiemu ścisłemu poeiganiu naśladowuje, tedy będzie jej przez takową cichość pomozono, (Szaj.) 30, 15) bowiem ona przez to od prześlých rozrywków własnego myślenia i sprawowania się odłoży i nauczy się, w pokornej cichości no skrytą łarność wiecznego Boga i na jego rozkazy w głębi serca swego baczenie dawać. Przez to będzie takowa dusza na skrytej zywot z Chrystusem w Bogu wslazana, który tyłko jedynie przez ustawiczne umieranie z Chrystusem i przez zaparcie się samego siebie i wszelkiego stworzenia dostapiony być moze. Teraz ustaną wszelkie powierzchne sprawy, przez które człowiek aż do tąd przed-

światem i sobą samem we czci ostojeć się myślał, a dusza napocznie, w dzieciński umysł wstępować i ten ubogi, wzgardzony żywot Krzyża Jezusa Chrystusa prowadzić. Ona się nauczy, ucierpienie, ubóstwo i wzgardę Chrystusa miłować, a przyjemność umysłu i ciała, wśelkie bogactwa i skarby tego świata wespół ze wśelką światową chwałą i czcią jako wielce podejrzane rzeczy wzgardzać. Przypomnij sobie, że powinien takowy człowiek z serca swego wśelką przyjaźń do rzeczy tego świata, jako też i miłość ku wśemu, co do Boga nie prowadzi, prawdziwie i doskonale wytkumić. Pobozna dusza nie powinna się tylko dla złych uczynków smęcić, lecz i dla wśelkiego nieczystego pomyslenia. Ona nie powinna żadnego niepotrzebnego słowa, nawet i w dobrych i duchownych rzeczach, żadnego samowolnego odwrócenia myśli, żadnego starania i umartwienia przejrzeć. Takowa dusza nie będzie więcej na to służyć i patrzeć, czynić i zaniedbywać, co sama chce i jak sama myśli; bowiem ona teraz pozna, iż kogós nad sobą ma, na którego baczność dać i któremu wola swą z cichością poddać musi. Wśelka, nawet i najmniejsza uporność, wśelkie nieporządne pdróżenie umysłu, wśelkie samolubstwo zasnuca tego świętego gościa. Dla tego zowie się u takowej duszy: Umieraj codziennie, (1. Kor. 15, 31) każdej godziny i ua każdej okazyi, aż raz według Bożkiego mądrego prowadzenia, a to najwięcej po zewnętrznych i wewnętrznych

krzyżu i ucierpieniu żywot twój przez śmierć doczesną się skończy.

Toć brźmi twardo i ostro i widzi się być coś niemożnego, lecz Bóg uczyni to za czasem takowym dużom mile i lekko, bowiem one żyją w skrytości z Chrystusem w Bogu, a Bóg żyje i mieszka w nich i czyni ich wewnątrznie do tego wspaniałego zdatnymi i mocnymi. Na czym im podług ich zepsutej natury schodzi, i co oni w powierzchowności i we stworzeniach zgubią, to znajdują oni w Bogu stokrotnie. Im więcej oni przez ustawiczne zaparcie się samych siebie od stworzeń się oddalą, tém więcej zbliżają się Bogu i jego żywotowi. Przedtem żyli w nich stworzenia, a oni we stworzeniach. Bóg był im jako umarły. Teraz żyje Bóg w nich, a oni w Bogu, wszystko inne ale, nawet oni sami ze swym własnym żywotem, jest dla nich podłą rzeczą. Jako oni przedtem we stworzeniach i w amych sobie żywota szukali i żyli, tak znajdują oni teraz, czym więcej temu nikczemnemu życiu obumierają, w Bogu prawdziwy żywot, pokój, radość i pociechę. Przetóż się na nich sprawdzi, iż Bóg od każdego z nas nie jest daleko, albowiem w nim żyjemy i ruchamy się i jesteśmy. A tak żyją takowe duszy podług ich wnętrzości w Bogu i w jego przytomności jako ryba w wodzie, albo jako ptak w powietrzu, a duch ich cierpa przez modlitwę i zbliżanie się ku Bogu moc ku prowadzeniu żywota Bogu się podobającego.

Tak żyją oni w duchu cichości i cierpliwości w prostocie serca swego przed obliczem Bżem, a to chociaŝ nie zawŝe w oglądaniu i uŝywaniu, jednak we wierze i bytności; a w ten sposób, jak oni z jednej strony z Chrystusem umierają, tak żyją z drugiej strony z nim skręcie w Bogu. Rozum i zmysły ludzkie nie znają tego żywota, oko cielesne nie ujrzę nic od niego. Ubóstwo, zelżywość i ucisk są trzy zaskony, które go światu zakrywają. Dla tego trzymają synowie tego świata takowych ludzi, którzy takowy żywot prowadzą, za lichych i niemądrych. Wprawdzieć olazuje się ich skręta chwalebność w rozmaitych cnotach; ich zaparcie się samych siebie i świata, ich cichość, unięność, niewinność i prostota wpada każdemu w oczy, lecz to jest postać i piękność, która się temu światu nie spodoba. Nawet inni pobożni, którzy tylko podług ich rozumu sądzą, nienawidzą ich, gdyż oni oprócz wszelkiego względu na powierzchne rzeczy i oprócz wielu słów w cichej samotności winnicę serca swego uprawiać się usiłują. Oni są ci skręci w kraju, bowiem to, co przy nich najlepszego jest, żaden człowiek nie widzi. Ich Bżka mądrość, ich spółeczność z Chrystusem, ich miły obchód z Bogiem, ich życie w Bogu, ich połoć, radość i zbawienność, — to wszystko jest przed oczyma synów tego świata zakryte. Summa: Ich żywot jest żywotem w duchu, a ich cała chwalebność i wyborność jest wewnętrznie skręta w Bogu.

Chrześcianaństwo prawdziwe! jakżeś tań rzadkie w świecie,
 Czy twoje imię cnotliwe nie płaci w ziemskim namiocie?

Czy już niemaś złota twego u ludu chrześcijańskiego?

Niezbicie nie wiemy końca chrześcijańskiego narodu,
 Bowiemy od wschodu słońca do wieczornego zachodu,
 Znajdują się chrześcijanie, w różnych krajach w różnym stanie.

Lecz, niestetyż, imieniem ledwie się tań nazywają,
 Dziełał Bożych nasieniem bardzo rzadko zastawają.

Ci, co Chrystusa miłują, nie gęsto się tu znajdują.

Przez moc krwi twojej przelanej jestem drogę odkupioną,
 Imieniem twoim nazwany, w chrzcie świętym będąc ochrzczony:
 Nazdaj mię przez Ducha twego, abym ja był godzien tego.

Poślub się z duszą moją, Zbawicielu najmilejszy!
 Oblubienicą twoją nie gardźże, Najwyborniejszy!

Niech morze ciężkiej żalości nie gasi ognia miłości.

Day, bym był na tem świecie jak chrześcijanin prawdziwy.
 Day mi zgon w tym namiocie chrześcijański i szczęśliwy.
 Wejm mię do chrześcijańskiego zboru w niebie prawdziwego.

Stan, szczęście, kunszt i sławę zostawię, świecie u siebie;
 Lecz chrześcijaństwo prawe znajdę i po śmierci w niebie,
 Gdzie koronę ślicznej sławy nosi chrześcijanin prawy.

Pierwsza księga.

O przytomności Bożkiej i o pod- daniu się pod jego opatrzność.

Rozdział pierwszy.

Każdego oporanku ma nasza najpierwsza myśl
ta być, że Bóg jest wśędzie przytomny.

My żyjemy w Bogu i sąśmy w łonie jego
(Dz. Apost. 17, 28) a jednak pamiętamy tak
rzadko na niego. Cóż za ślepotą, cóż za
ciemnością! Nie wychodzę nigdy ze snu, dusza
moja nie ocuci się ani we dnie ani w nocy.
Tak jako me zewnętrzne zmysły w nocy spią,
tak spią wewnętrzne i podczas dnia. Podobny
jestem ślepemu, bo gdy ten spi, tedy znajduje
się w dwojakiej ślepcie, a choć się ocuci, to
jednak nie widzi ani światłości słonecznej, ani
piękności tej ziemi. Takci się ma i z nami;
bo gdy spimy, to nie pamiętamy o Bogu, a
gdy się ocuciamy, tedy postępujemy dalej w
tém zapamiętaniu, ponieważ się tak mało z Bo-

2 O przytomności Bożkiej i o poddaniu

giem i jego doskonałością bawimy, a to dla tego, iż duch nasz temi maruemi rzeczami się zatrudnia.

Łech jakże nieprzyjemna jest ta zapamiętliwość i jak nudna ta ospałość! Spikowi cielesnemu sąśmy podług natury poddani, lecz tej duchownej ospałości sąśmy są winni. Powstańmy przeto ze snu i otwórzmy oczy nasze! Rzym. 13. 11.

O Panie Jezu, niedopuszczajże, abym cały dzień duchownie spał i o twojej wśędzieprzytomności nie pamiętał! Otdź nie mogę spikowi się ograć, przeto czuj ty za mnie. Daj mi poznać Boga przez twe poznanie. Niechże na niego patrzę przez twe wejżenie i go miłuję przez twą miłość!

Jezli z Jezusem Chrystusem nie czujemy, tedy spiemy z tém światem. Z Jezusem czuć znaczy ale, tak żyć, jak on żył, takiego o sobie być rozumnienia, jakiego on był, tak czynić i cierpieć, jak on. Bóleści, ucierpienia i wzgarda sprawują to, że my z Jezusem żyjemy i czujemy, dla tego muszą one nam miłemi i drogiemi być. Sława, szczęście i dobre mienie usypiają nas, dla tego musimy się tych rzeczy wystrzegać.

Gdy Bóg duszy naszej rano znał swej przytomności da, tedy powinna go ona przez cały dzień otrzymać i pielegować. Tedyć to duszy naszej czasu sposobnego pożyteł przynieść, a ona przyjmie chętnie z ręki Boga łaskawego

wszystko, co on na nią ześle, połój lub nie-połój, słobłość lub gorzłość, odpoczynek lub pracę.

O duszo, daj się przeniknąć od promieni Bóstwa, daj się wewnętrznie napełnić Bogiem i jego doskonałością, wtedy będziesz zewnętrznie mocno ugruntowana. Czyli ci Bóg i jego doskonałość nie jest zadość? Czegóż więcej żadaś? Cóż mogę lepszego czynić, jał się jemu poddać i w nim pozostać na zawsze?

Rozdział wtóry.

Kto Boga ma, ten nie dba o żadne stworzenie.

Bóg jest we mnie a ja w nim; nic nie może mię od niego odłączyć, gdyż on bezmiernie, a dla tego nieustannie we mnie przytomnym jest. Przy tem ściśletem złączeniu z nim jest serce me tak kotentne, że ja wszystkich stworzeń tego świata, nawet i najmilszych, pozabawion bym mógł być, oprocz abym się z tego smęcił. Bowiem im dalszymi mi one są, tem bliższ jest mi Bóg, i im mniej na nich pamiętam, tem więcej jest serce me z Bogiem skłączone; a pokoj i odpoczynek napełnia je. Cóż za bogactwo, gdy znajdziesz Boga! To się ale nie stanie, oprocz abys wszystkich stworzeń tego świata zgubić nie musiał. Marya, siostra Marty i Łazarza, zapomniała wszystkiego,

4 O przytomności Bożkiej i o poddaniu

nawet brata i siostrę, gdy Boga w sobie znalazła; ten był jej jedynie zadobyc. Lut. 10, 39—42. Gdy jakokolwiek dusza nad utratą stworzeni się ustarza, tedy pochodzi to z tego, że Boga jeszcze prawdziwie nie znalazła.

Mogąc wprawdzie stworzenia do tego służyć, że Boga znajdziem, lecz gdyśmy go znaleźli, tedy nie potrzebujemy go więcej szukać. Piesń Sal. 3, 4. Jazże upadnie nam w ten czas wółka chęć tu stworzeniom! Gdyżem ciebie znalazł, o Boże mój, dla tego nie odstąpię nigdy od ciebie! Ach, jakżebym mógł ciebie opuścić a do świata się obrócić?

Wielu świętych osób, tak mężów jako i niewiaśc, udałi się w samotność i mijali wszelki obchód ze stworzeniami, aby się jedynie przytomnością Bożą bawić mogli. Marya z Egiptu uchręła się przez 45 lat w ogromnej pustyni, aby wszystkie stworzenia z oczu i z myśli zgubiła a stwórcę swego znalazła. A jakiej szczęśliwości dostąpiła ona z nim! Pozbawiona będąc wszelkiego stworzenia, żyła tam z nim jedynie.

Lecz niżli tak dalece przyjdziem, musimy od samych siebie i od innych ludzi wiele uciepieć. Bóg sam, który nam wszystkim być chce, odbiera nam często wszystkie stworzenia przez rozmaite przypadki. Przetoż jest żywot sługów Bożych pełen dziwnych odmian, a ich ciało i dusza nie znajduje się nigdy w jednolitej boli,

lecz wnet powodzi się im dobrze, wnet źle, a to staje się dla tego, aby nico z osobliwą chęcią nie żądali, jak tylko onego najwyższego dobra. Prawdać to jest, że słudzy Bożi, z ktorými my społeczność mamy, strumikami są, przez które nam Pan łaskę i światłość udziela; lecz gdy oni strumikami są, tedyć jest Jezus Chrystus, ten prawdziwy Bóg i człowiek, prawem zrodłem, z którego nam te dobra płyną, które nam przez sługi jego udzielane będą. Dla tego nie jest to żadną szkodą, społeczność nawet najwzborniejszych sługów Bożych utracić, albowiem najświętsze stworzenia Bożkie zgubić, a przytomność Stworzyciela używać, nie jest szkodą, lecz zyskiem. Przebity bok Jezusa jest uwielbie nia godnymi ustmi, ktorými on świętobliwej do nas mówi, niżli jeden ze świętych jego.

Ach Boże mój, jakże skrytym jesteś, ty w głębi serc naszych! Tyć się też nie ukazęś inaczej, jak tylko w prawdziwej ciszy i samotności, gdzie ty tylko jedynie z duszą, a dusza z tobą się znajduje. O Boże mój, obnaż ty mię od wszystkich stworzeń, i daruj mi ubóstwo we wszystkich rzeczach, a to takowe ubóstwo, które ja sobie w myślach wystawić, lecz którego słowy wymówić nie potrafię.

Rozdział trzeci.

Bóg jest nam wszędzie przytomny.
 Żywe uczucie wielkości i przytomności Boż-

kiej możemy na każdym miejscu mieć i zachować i dla tego w pośrodku zaludnionych miast jako i w licznych zgromadzeniach tak samotnymi się poczuwać, jak gdybyśmy w ogromnej postyni się znajdowali. Jeżeli żadnej przychylności tu stworzeniom nie mamy, tedy nie żądamy niczego, jak tylko samego Stworzyciela, o którym wiemy, że nam wszystkim jest, i że go wszędzie mieć możemy. Każde miejsce jest nam w ten czas równe. Jeżeli oddalenie się jakiegokolwiek przyjaciela nas zasmuca, tedy to jest znakiem, że Boga nie szczerze miłujem, albowiem nasz najlepszy przyjaciel, mianowicie Jezus Chrystus, jest zawsze przy nas. Lecz gdy my się nad odejściem jakiegokolwiek przyjaciela smęciemy, tedy przewiniamy się też naprzeciw wszechwładzającemu Bogu i jego majestatowi. Jestci to tak, jak gdybyśmy do Boga mówić chcieli: Ty sam nie jesteś mi zadość! Uwagiwszy to, powinniśmy wszystkie stworzenia opuścić i ich przytomność, a nawet pamiętkę o nich, rado gubić. Boga nie możemy bowiem prawie miłować, jeżeli wszelkiego stworzenia nie utracimy. Dla tego czyni je nam Bóg nieprzyjemnymi przez rozmaite przyypadki, n. p. chorobę, utratę przyjaciół, które nas w biedzie opuszczają, przez liche zdarzenie się spraw naszych, przez powściągnięcie uczucia łaski swej i. t. d. Jednak często nie rozumiemy my miłych zamiarów jego i usiłujem się, tem rzeczon uiścić, jak gdyby one największą nędzą były, chociaż

one środkami są, przez które my Boga znaleźć możemy. On się bowiem nam tem więcej zbliża, im więcej się stworzenia od nas oddalają.

Jeżeli człowiek ze stworzeniami nie inaczej się obchodzi i swe powierzchne sprawy inaczej nie odprawia, jak tylko podług woli Bożej, tedy to jego wewnętrznej baczności nie nie zaszkodzi. Temu jest zawsze można, do Boga się przywrócić, gdyż on go nigdy na wcale nie opuścił. To światłość, w której on Boga w sobie przytomnym być widzi, daje mu wolą Bożą względem powierzchwych spraw poznać. A gdyż takowa dusza tylko tego żąda, co jest wolą Bożą, tedy jest mu ona w dzieciństwie poddaniu się posłuszna, a choćby przez to nawet pokój swój utraciła; boć ona nie szuka tego pokoju i tej skądności dla onych samych, lecz dla Boga. Tenci jest jej odpożycznikiem i ostatecznym celem. Gdy dla tego Bożkie rządzenie tego żąda, tedy opuszcza ona Stworzyciela, i wraca się do stworzeń. Ona daje się od Boga pędzić, jak się mu spodoba, wnet aby go używała, wnet aby bliżniemu służyła. Wszystko jest jej zarównno, gdyż ona niczego nie szuka, jak tylko tego, aby się Bogu spodobała.

Takowa dusza, która tego skądkiego pokoju, który nam przytomność Bożka przynosi, żąda, nie czyni nic z własnej woli i umysłnej chęci. Powierzchne rzeczy nie powabia jej; mówić, słuchać i używać jest jej zgoła brzemieniem, gdyż ona tą niewymówną wdzięczność w sobie

czuje, zewnętrznie ale tylko obłudne rzeczy widzi, których postać prędko ginie, które dla tego jej powagi i miłości nie są godnymi. Tej starb jest wewnątrz, dla tego ściągają się jej myśli i jej chęć na wewnętrzne rzeczy.

Bobożny człowiek żąda nieraz, od wszelkiego stworzenia oddalonym być, ażeby mu Bóg przytomniejszym być mógł, gdyż on się często tego doznawa, iż dusza jego podczas o przytomności Bózkiej zapomie, wychodząc przez słońca zmysłów i tułając się pomiędzy stworzeniami. Dla tego jest nam to potrzebno, te słońca zamknąć, aby dusza nasza jedynie z Bogiem się bawiła.

Ach, Panie Boże mój, użyjże mi tego chwalebne go prawa, ażebym, przez troski tego świata biegając, ciebie i na okamgnienie z oczu mych nie opuścił. Żeżliby ale ma żądza ku tobie przez rzeczy tego świata na niejaki czas wstrzymana być miała, tedy niech się ona przez to jeszcze więcej wzmacnia i ku tobie się rwie, tak jako rzeka, będąc w jej locie zatrzymana, tamy swe przerywa i ku morzu płynie, w którym odpoczynek swój znajduje.

Rozdział czwarty.

Bóg bywa w czystej duszy jasnie widziany.

Bóg okazuje się często w głębi duszy człowieka, tak jako słońce we zwierciadle lub w czystym źródle wody. 2. Kor. 3, 18. Lecz

wewnętrzna czystość i wewnętrzny pokój takowej duszy musi wielkim być, Matt. 5, 8. Hab. 2, 20. bowiem tak jako para zwierciadło zaćmi, tak zaćmi każda samowolna niedoskonałość czystość duszy, a jak najmniejsze porużenie wody mąci i obraz w niej niewyraźnym czyni, tak sprawuje też i każda rozrywka i każde przywrócenie się do stworzeń, że dusza nasza o przytomności Bożkiej zapomię.

Jeżeli się Bóg duszy tak objawi, tedy nie powinna ona, nie chcąc szczęśliwości swej utracić, na nic innego patrzeć, jak tylko jedynie na niego. Nie jestci to możliwą rzeczą w wodzie wyobrazającemu się słońcu i oraz obrazom mimo przechodzących ludzi się przyglądać. Daj im mimo iść i nie zwróć i oka za nimi, choćby twemi najlepszymi przyjacielmi byli, jeżeli nie chcesz, aby twój Umiłowany, od któregoś oczu swe odwrócił, twarzysztwej przed tobą nie ukrył. Jestci czas do milczenia i czas do mówienia. Kazn. Sal. 3, 7. Przetóż milcz w takowem szczęśliwem ołamgnienu naprzeciw wpełkiemu stworzeniu a daj cześć temu w tobie przytomnemu Bogu i nie odwracaj się od niego. Nieraz bowiem dopuści Bóg katanowi, na miejscu jego duszy naszej się przedstawić i rozmaite złe myśli, nieczyste obraży i wielorakie połużenia w niej wzbudzić. W takim razie musimy to cierpliwie znosić, winę naszą wyznać a i w tej głębokiej ciemności wiernymi się ołazać; tedyć Bóg nie zadłuz oblicze swe

łaskawe duszy naszej znowu przywróci i wypędzi z niej wszelki cień.

Mówi się, że Bóg w głębi duszy mieszka, że on tam jest ukryty. Przetoż aby go znaleźć, musimy się z nim wespół ukryć albo we własne swe wnętrzości wnijść. Najsposobniejszych czas do takiego wnijscia w samych siebie jest noc, gdyż w niej wszystkie stworzenia odpoczywają, a dla tego żadnego wrazenia na zmysły nasze uczynić nie mogą. Lecz ach, jak często zostawiamy Boga samego i odwracamy się od niego, chociaż to poczuwamy, iż on w głębi duszy naszej się znajduje i na nas spogląda. Sąśmy podobni człowiekowi, który przez osobliwą łaskę przystęp do Króla otrzymał, który ale gdy Król się z nim rozmawia, od niego się odwróciwszy, mimo przechodzącym ludziom się przygląda.

Takowej lekomyślności i takowego niedostatku w pobożności obawia się dusza, która przytomność Bożką czuje, jako śmierci samej. Najmniejsze słowo, najnikczemniejsza rzecz, która się na Boga nie ściąga, jest jej obrzydliwością. Sedne okamgnienie Boga używać znaczy jej więcej niżli cały świat. Ps. 4, 7. 8.

Gdy tedy dusza widzi i jest w tém przeświadczona, iż w stworzeniach nic się nie znajduje, co by Stworzycielowi podobnym było, tedy wykrzykuje z Dawidem: Panie! któż podobny tobie? Ps. 35, 10. Ps. 71, 19. Nawet i

w ciemności, gdy się zdaje, jakoby Bóg obliczność swą od takowej duszy odwrócił, wielbi ona jego sprawiedliwość, która ją do tego osądziła, tak jako człowiek, który obraziwszy Króla i za to od niego ukarany będąc, wie, iż przez tą karę zaczynać królewską czci.

Moje obcowanie musi od tąd w niebie, to jest w Bogu być, gdyż Bóg jest mojem niebem. W nim muszę ja nieść, a co on mi tak w niebieskich jak i w ziemskich rzeczach rozkaze, to muszę czynić, bo wiem on mię do tego stworzył, abym mu służył.

Ach Boże mój, użyż mi tej łaski, abym obumark światu a tobie jedynie żył i tobą się jedynie zatrudniał!

Rozdział piąty.

Przytomność Bożka musi żywotem naszym rządzić.

Takowa dusza, której Bóg się objawił i przytomnością swoją uciechył, jest do tego obowiązana, wierną mu się okazać.

Ona nie powinna, żadnej sprawy zapocząć, do której żadnego powołania nie ma i która koniecznie nie jest potrzebna.

Ona powinna pracę swę odprawiać, nie patrząc na to, jaki skutek mieć będą, lecz tylko z tém zamiarem, wolą Bożą wypełnić, która tak w lichym jak i w dobrym zdarzeniu się pracy naszej skuteczną jest.

Ona musi się więcej z Bogiem, niżli ze stworzeniami bawić i wierzyć, że nie maß ważniejszej i wyborniejszej zabawy, jak ta, we społeczności wßędzieprzõtómnego Boga się znajdować.

Ona nie powinna naprzeciwko ludziom grzeczniejszą się stawiać, jak naprzeciwko wßędzieprzõtómnemu Bogu, ani się też przez grzeczność w obchodzie i w mowie z ludźmi od Boga dać oddalić.

Ona powinna rządzeniu Bożkiemu chętnie się poddać i ochotnym sercem ubóstwo, nędzę i wßelacie ucierpienie przhjąć, a z naturalnego pędu się od nich uwolnić nie szukać. Ona ma się cieszyć, kiedy jej własna zacność znißczona będzie i jako Apóstół Paweł upodobanie we swej słabości mieć. 2. Kor. 12, 10.

Ona powinna zupełnie w ręce Bożkie się podać, w wßhstkiem cicha pozostać i jako miękki wosk ten kształt przhjąć, który jej Bóg dać umyßlił. A jeżeli on jej niczego nie użyje i ją bezmißosiernie od wßhstkiego odłącza, co ona podług natury najbardziej mißuje, nawet i od najmnießszych uciech, tedy powinna w porze tak długo obnażoną zostać, jak długo Bóg chce, i wßhstkiemu obumrzeć, co nie jest z Boga i do niego nie prowadzi. Ach, cóż za przyjemném mießlaniem jest takowa dußa Bogu i cóż za uciechę sprawuje mu to, w takowej dußy na zawße pozostać! Lecz cóż za meßę spra-

wuje to duszę, gdy ona tego gościa, którego w sobie mieścić czuła, i którego mieślanie jej skodkością było, opuścić musi!

Ach, kiedyż, o Boże mój, przyjdę tak dalece, że mię nic więcej przytomności twojej nie będzie mogło pozbawić!

Jestem podobny wędrownikowi, który bardzo wysoką górę przed sobą ma i który tą drogę, która na nią prowadzi, już z daleka widzi, lecz jeszcze nie mało potu wylać musi, niżli na nią się wdośtanie. Taki posiadam i ja niejako wiadomość o doskonałości, jednak jej nie używam. Ja poczuwam żądość, doskonałem się stać, lecz jestem za słaby, i potrzebuje łaski Bożej, abym się takowym stał. Bowiem nikt nie przyjdzie na inny sposób do używania przytomności Bożkiej, jak tylko przez krzyż; a kto chce z uwielbionym Jezusem złączonym być, ten musi też z cierpiącym i utrzymowanym Jezusem być złączony. Nikt nie może być uczestnikiem stanu Jezusowego w łonie jego Ducha, który nie był uczestnikiem jego ucierpienia w jego śmiertelnym żywocie. Dla tego bądźmy dobrej myśli! Miłujmy więcej ucierpienie, niżli używanie, bowiem żywot nasz jest tylko tak krotki do cierpienia. Rzým. 8, 17. 18.

Rozdział szósty.

Przytomność Bożką możemy i w ucierpieniu używać.

Doskonałość nie ośtoi się w tém, że człowiek

ustawicznie tak zewnątrz jak też i wewnątrz połoju używa. We mnie, mówi Jezus (Ew. Jana 16, 33) połój macie, lecz we świecie macie strach. Tego nie mogłem aż do tąd pojąć, że człowiek oraz szczęśliwym i nieszczęśliwym być może. Miałem tak mało siły, że każde ucierpienie mi w używaniu przytomności Bożkiej przeszkadzało, gdyż ono moją baczną przetrzymało, którą na Boga zwracałem. A gdyżem mriemał, iż tylko takowa dusza przytomność Bożką używać może, która wszelkiego ucierpienia pozbawiona jest, dla tego szukałem gdy na mię smutek, ciężkość i niechęć przybyła, czym prędzej od nich uwolnionym być, abym Boga używać mógł. Lecz teraz są mi wszelkie ciężkości środkiem ku ściślejszemu połączeniu się z Bogiem. Ja przyjmuję je chętnie i przynoszę je w ofiarę tej we wnętrzościach moich mieszczącej wspaniałości Bożkiej.

Takci czynił i Jezus, którego święte człowieczeństwo z owym samoistnym Słowem (Ew. Jana 1, 1.) osobiście złączone było. On przyniósł swe człowieczeństwo w poniżeniu, ubóstwie i boleściach Bogu w ustawiczną ofiarę. Bóg zaś się udzielał w tém unizieniu, ubóstwie i ucierpieniu jego człowieczeństwu te dziwne używanie przytomności swej. Takci uwielbia się Bóg jeszcze i teraz w tych mu przynależących się duszach. Podług ducha do on im swą świętą przytomność i swój połój używać, lecz podług ciała muszą one ucisk, ciężar i boleść znosić.

Wprawdzie nie objawia Bóg przytomności swej zawsze w jeden sposób, raczej staje się to wnet przez uczucie spokojności, pryncydem rozum nasz nie ma do czynienia, jak tylko nam spoglądać i go posiadać; wnet dostąpi dusza niejaki pojętek o wielkości przytomnego Boga, tak iż ona przez to poruszona będzie, go wielbić; wnet nastąpią niejaki poruszenia, z których dusza przytomność Bożką pozna, gdyż ona w ten czas w użanowaniu, miłości i chwalebnej wspaniałości Bożkiej się rozlewa. Przez to wszystko przychodzi ona do słodkiego pokoju i do połączenia się z Bogiem. Lecz krzyż i utrapienie łączą duszę ściślej z Bogiem niżli wszelka słodkość. A te połączenie jest tem wyborniejsze, im nietkliwsze ciało nasze zaprzeciw utrapieniu jest. Ciało bowiem szuka i miłuje w używaniu tylko samego siebie i nie znajduje w połączeniu się z Bogiem, które krzyż i ucisk przynosi, żadnego upodobania. Takowe dotkliwe złączenie, które przez uwagę nad naszym stanem wzmacniane będzie, może wprawdzie do tego służyć, w nasz chęć i przychilność ku temu światu zniżyć; lecz ono może nam też w tém przekładzać, żebyśmy się zupełnie czystymi stali.

Najwyższy stopień doskonałości dostapiem tylko przez czystość i nie możemy w niej inaczey ugruntowani być, jak tylko przez doskonałe obumarcie naprzeciw wszystkiemu stworzeniom. Toć jest ten stan utrzymowanego połączenia się, w którym dusza наша jedynie tego szuka, aby

się Bogu spodobala, a dla tego sama z siebie nic nie czyni ani też sama z siebie żadnej uciechy nie ma. Przeto wniema ona, iż wszystko boremno jest, i że nie ma części w miłości Bożej, za którą ona jedynie pragnie i się uści-
 łuje. Jestci to wielkiem umartwieniem, gdy kto miłuje, a przytém prawie nie wie, jeżeli prawdziwie miłuje. Jednak jak mizerną takowa dusza sama sobie się być zdaje, to jednak jest ona przyjemna w oczach Bożkich, który w niej, prawie dla tego, iż ona sama o sobie nic nie trzyma, tylko swą własną miłość i cześć widzi.

Przytém jest do miarkowania, iż najwyższy stopień utrzymowanego złączenia w tём się ostoi, że dusza żadnej wiadomości o swej własnej wzborności nie ma; (bo skoro ona to pozna, stawa się ucierpienie podlejszym.) Lecz im mniej ona poznaje, czym sama jest; tym jaśniej widzi doskonałość innych dzieł Bożych i tym godniejszą trzyma sama siebie tej łaski i tych darów, które owi posiadają, uznając to z lek-
 łością, iż jest najmizerniejszą ze wszystkich stworze-
 nioń.

Lecz prawie przez to dostąpi ona najwięl-
 szego zysku i najwięlszego pierwieństwa, którego dusza w tём śmierci poddanem ciele dostąpić może, mianowicie, iż ona przez to w społeczność ucierpienia Syna Bożego wstąpi i w miłości naprzeciwoło Bogu doskonałą się stanie. Ta prawda przynosi temu, który w obrazieniu utrzymowanego Jezusa Chrystusa podobnym. Stał się żada, dziwną pociechę.

W tém użyczanym połączeniu się ma na koniec dusza z własnego doświadczenia poznać, jak wiele Bawiciel nasz Jezus Chrystus w stanie jego opuszczenia i poniżenia ucierpiał, i jak bardzo on ją umiłował, i przez to sposobną się stać, jemu opuszczenie za opuszczenie i miłość za miłość darować.

Toć jest, o Boże mój, twojem rozrządzeniem, że ty tych, ktoryches wybrał, teżes i przenaзначиł, aby się podobni stali wyobrażeniu Syna twego. Żeżlić oni jemu w jego chwale podobnymi być mają, tedy muszą mu i w ucierpieniu podobnymi być. Rzym 8, 17. 29. Alż nie musiał Chrystus tego cierpieć i wnieść do chwały swojej?

O ty nieskończona miłości! Kogożbym miał więcej miłować jak ciebie? Serce me należy jedynie tobie oprócz wszelkiego worunku.

Rozdział siódmy.

Przytomność Bożka sprawuje to, że my chętnie pracujem i się modlimy, według jego upodobania.

Żywot ludzki jest nędzny i miżerny, bowiem my widzimy Boga tylko jakoby przez zasłonę. Naś prawdziwy żywot ostoi się we świętym obcowaniu z wśródzieprzytomnym Bogiem, przez co dusza nasza we słodkim odpoczynku ugruntowana i głębokim położem, który wszelkie

uciechy tego świata przemwyższa, napełniona będzie. W takowym stanie życia ona od wszelkiego rozruchu, od wszelkiego zatrudnienia i wszelkiego obchodu z ludźmi oddalona być. Najniważniejszą rozmawy jako też okazuje, innym posługować, a choćby to i czym dobrym było, nie są jej przyjemne. Ona miłuje tylko jako Marya, zupełny pokój przy nogach Jezusowych a do Marcie posługować.

Jednak da jej Bóg czasem poznać, że ona ten ścisły obchód z nim opuścić i do spraw światowych, które też ku chwale jego służą, udać się musi. Ten żywot jest wychodzeniem i wychodzeniem. Wychodząc zatrudnia się rzeczami, które bezpośrednio na Boga się ściągają, lecz wychodząc bawi się też i rzeczami światowemi, aby tego nabyć, co ku pożywieniu i ku potrzebie ciała należy, i aby bliżnemu służyć, a to wszystko czyni według Bożkiego rozporządzenia i na rozkaz Bożki. Ku temu kończowi musimy sobie następujące reguły miarować:

1. Nie musimy żadnej rzeczy, a choćby i najlepszą była, zapocząć, oprócz abyśmy do tego poselstwa nie mieli, albo oprócz żeby nas Bóg do tego nie poruszył. Przetoż musimy go pilnie o poznanie jego woli prosić i z cichością na jego skłnienie czekać.

2. Gdyśmy poznali, że Bóg nas ku wykonaniu dobrych spraw potrzebować chce, tedy musimy

mu w tém wielką wierność okazać. Takowe zatrudniania nie zaszkodzą duszy naszej.

3. My musimy naszą niezdatność do tego uznać. Nie jesteście to sprawą zielnika, który ziola sady i polewa, iż one rosną i owoce przynoszą, lecz to sprawuje słońce. Takci też jest Bóg jedynie, który z łaski swej przeświadczenie nasze ku dobremu kończowi przyprowadza.

4. Każdy powinien do ćwiczenia się w pobożności osobliwy czas mieć, gdyż inaczej będzie w tém przerywany, zostanie leniwym, zgubi moc swą, oddali się powoli od Boga i nie pomiarkuje tego przedzej, aż gdy już zgola żadnej ufności nie ma, iżby się znów da niego powrócić mógł. Przetoż jest modlitwa najpotrzebniejszą sprawą. Jeżeli ale w modlitwie bezczynni być chcemy, tedy też i w rozrządzeniu codziennych spraw naszych bezczynni być musimy.

Używać się nie jeden człowiek, przy pracy swej tą cichością posiadać, którą tylko w samotności i przy modlitwie poczuwamy i tak Marce z Martą połączyc, lecz to jest dla słabości naszej niemożną rzeczą. Tylko po długim ćwiczeniu się w wierności daruje Bóg duszy takową moc nad sobą samą, że ona i przy pracy osamotnienie, pokój i wolność ducha otrzyma. Dla tego powinien się człowiek i w tém samego siebie zaprzecić i z miłości ku Bogu swą uciechę w tém mieć, aby mu się spodobał. Należy

ofiare przyniesie człowiek Bogu, kiedy on to, co mu najmiłszym i nakośtowniejszym jest, jemu ofiaruje. Dla tego jestem gotów, tak pracować, że duch mój nie za głęboko pracą się zatrudni, lecz zawsze gotów do uwagi zostanie. Chcę nienaruszono pozostać w ponizeniu samego siebie, a dla tego i najmniejszą usługę, którą Bóg odemnie żąda, z radością wykonywać, gdyżem dla grzechu mego nie jest godzin, jemu większej usługi czynić, a on ze stworzeniem swoim czynić może, co mu się spodoba. Chcę się do tego przyzwyčajć, na każdy czas Bogu służyć, (Kol. 3, 23) a dla tego i w ten czas, gdy sprawa moja się nie powiedzie, mu się ofiarować, co więcej godności ma, niżli wszystkie inne sprawy, które mi wykonuję.

Na końcu chcę ja przy pracach mojej zawsze na wzór Jezusa spoglądać i jemu zawsze naśladować. W tej otchłani doskonałości mogę się doznać, jak się przy modlitwie, przy robocie, w pohanbieniu i w pokuszeniu sprawować mam. Kto ten Bożki obraz z oczu zgubi, ten pobłądzi we swym zewnętrznym żywocie i szuka tylko swej własnej chwalebny.

O Boże mój! ty darujesz mi strzędła, na których ja ku tobie się wzbic mogę, abym w łonie twém odpoczywał; lecz oraz przywiązujeś kajdany do nóg moich, które mi nie dopuszczają, żądności mej zaspokoić. Życzę sobie tego, abym się tylko z tobą zatrudniać mógł, lecz jestem we więzieniu pracy zamknięty. O

Miłości, która mię do siebie przyciąga i od siebie oddala, daj mi używać, czego pożądam, albo daj mi umrzeć.

Rozdział ósmy..

Bóg jest wszystko we wszystkim, oprócz niego
nie maß nic.

Gdy Bóg jakiegokolwiek duszy oświadczy, iż on wszystko we wszystkim jest, tedy działa te oświadczenie w niej tak możnieważnie, że ona od rzeczy tego świata się odwróci, i przywróci się do tego wszechwładnego Pana, nie mogąc w nikim innym pozostać, jak tylko w nim.

Ach, jestcie to ista prawda, że ja nicem nie jestem, a Bóg wszystko we wszystkim. Nie mogę sobie tego wymyślić, jak to można jest, że ludzie nie zawżę na tego pamiętają, którzy jest wszystko we wszystkim! W kimże znajdujesz się, dusza moja, jeżeli nie w tem Panu? Jak długo ty sama w sobie lub we stworzeniach się znajdujesz, tak długo znajdujesz się w marnych niczemnościach.

Bóg jest wszystko we wszystkim; w nim jest wszelka chwala, wielkość i zbawienność. On z tego się nie obnaży, gdy to i stworzeniom udziela. (1. Tym. 1, 11. 17.) Jestcie to jego wielką uciechą, pomiędzy stworzeniami przebywać, im podług miłosierdzia swego dobrze czy-

nić, lecz ich też i podług sprawiedliwości swej karać, jeżeli tego zasłużą. Onci jest i pozostanie na każdy czas chwalebny, a żadna złość ludzka nie potrafi jego niebieskiej chwalebności zniszczyć.

Toć jest wielką pociechą dla takich dusz, które Boga szczerze i czysto miłują. One przyjmują wszystko z cichością, co Bóg na nich zesła, żywot lub śmierć, zdrowie lub chorobę, gdyż wszystko, cokolwiek w tym świecie się stanie, ku czci i chwale Bożej służyć musi. Przetóż pocieszaj się, o duszo moja, w smutku twoim! Nie trwóż się nigdy nad cymkolwiek, gdyż prawie w tym, co cię dręczy, chwalebność Bożą znaleźć możesz. Nie od tąd w oczach twoich nie innego zacności nie ma, jak tylko Bóg, gdyż w jego bytności wszystkie stworzenia nicem nie są. Izaj. 40, 17. Psalm 39, 6.

Ntokolwiek Boga zna i go widzi, ten nie będzie nic za coś trzymał, jak tylko jedynie jego, gdyż tylko w nim dusza swój odpoczynek i radość, swe nasyczenie i swą zbawiennosc znajdzie. Bógci duszę naszą dla siebie stworzył; onci jest jako najwyższa prawda środkiem naszego rozumu, jako najwyższa dobrota środkiem naszej woli, a jako początek i koniec wszystkich środkiem pamięci naszej. Wszystko, cokolwiek oprócz niego prawdziwym, dobrym, ślicznym lub doskonałym nazwane być może, wzbudza tylko wielką pragnięczną w duszy naszej. Ta może jedynie Bóg ugasić. Lecz tego nikt nie

zrozumieje, jak tylko ten, któremu Bóg tego się doznać użyje. Te doznania się odciągają duszę cudowną mocą od wszystkiego, co nie jest Bogiem; lecz ono sprawuje jej też i wiele ciężkości, gdy ona do prac tego świata i do potrzeb ciała powrócić się musi, gdyż te rzeczy ją od Boga oddalają, ona ale tu we świetle tylko za tym ściga, aby z Bogiem połączona była.

Naucz się przeto, duszo moja, sobie Boga, który we wnętrzościach twoich mieszka, jako współdziałającego przedstawiać. Dopuszczaj stworzenia, bowiem ten niebieski oblubieniec nie chce, abyś oprócz niego co innego kochała, lecz on chce cię całą posiadać. Daj się często we wiarze do wewnętrznej komórki oblubienca twego wprowadzić i używaj go tam w pokoju i cichości. Tak błogo będzie tobie, gdy się tego nauczysz, na rozkaz Boży pilnie dać bacność i go we wnętrzościach twoich za pomocą Ducha świętego poznać. Tedy ty jedynie o to się starać będziesz, abyś na głos Boży słuchał i się prowadzeniu jego podał, nie patrząc przeto na to, czyli ci to na pożytek, czyli na szkodę wypadnie.

Gdy wszelka podpora mi zginie, tedy chcę Bogu poduchać, on jedynie ma mi wszystkim być. Im więcej ja się w ubóstwie i uniżności znajduję, tem lepiej stoi ze mną, gdyż ja przez to Jezusowi, Zbawicielowi memu, podobniejszemu się staję. Niech mi na wszystkim schodzi, gdyż tylko Bóg moim zostawa. O ty moja miłość i

odłącz mnie od wszystkiego i pozostaw ty jedynie
 twotem moim.

Rozdział dziewiąty.

Gdzie możemy Boga najlepiej znaleźć?

Władzikiem," mówi pobożny Augustin, „jako
 zbłąkana owieczka. Szukałem cię zewnątrz a
 ty jesteś wewnątrz w nas. Usiłowałem się
 bardzo, abym cię oprócz mnie znalazł, a oto, ty
 mieśtaś we mnie gdy cię tylko pragnę. Tula-
 łem się po ulicach miast, (świata) szukając cię, a
 lednakem cię nie znalazła gdymem tego zewnątrz
 szukał, co tylko wewnątrz się znajduje.“

W stworzeniach nie znajdzie nikt Boga tak,
 jakby go znaleźć powinien. Oni jest wpra-
 wdzie i w stworzeniach a dusza może go i w nich
 znaleźć i z nim się złączyć, lecz w głębi duszy
 i woli naszej jest on na osobliwy sposób przy-
 tomy. Tam jest jego święty kościół, w którym
 on ma spodobanie mieścać. W nim do się on
 ua taki sposób obaczyć i smakować, który nasze
 zmysły i wszystko, cokolwiek stworzono jest,
 wielce przynależy. Tam jest jego stolica, na
 której on panuje, rozkazuje i naucza. W tą
 świątnię najświetszą wchodzi dusza nasza, pro-
 wadzona będąc od wiary, a pociągniona będąc
 od jego Bożkiego ładziła. Tam go ona znajdzie
 i obcuje z nim jak najpodufalniej w czystej
 modlitwie, gdyż tam nic więcej nie jest, jak
 Bóg i dusza nasza, i gdyż Bóg wszystko, co się

tam stanie, sam sprawuje, a to oprócz obrazów i cieleśnego zasmaku. Tam go też dusza znajdzie przez pocucie i doznanie się takowego połoju, którego nam świat dać nie może. Bóg udziela go jedynie duszy naszej przez swą świętą przytomność, bowiem miękkanie jego jest w połoju. Tém pokojem będzie dusza nasza nasycona i napełniona. Bóg wyobrazi się w nas, tak jako Jhgnnet w miękkim wołku. Nikt nie potrafi serca naszego napełnić, jak tylko on.

Przytomność Bożka prowadzi nas przez wewnętrzne światła, ona kieruje, karze, naprawia i posila nas i czyni z nami, co się jej podoba, gdy my tylko wiernymi naprzeciw pędzeniu jej jesteśmy. Takowe duszy, które samych siebie i rzeczy tego świata pełne są, nie poczują tej miłej przytomności i jej tajemnego prowadzenia; tylko czyste, ciche duszy poczuwają jej miłe pociąganie. One zatrudniają się wewnątrz albo z Bogiem i jego doskonałością, albo z Jezusem i jego tajemnicami, albo z prawdą wiary. Bodeczas będą takowe duszy dla ich upadków karane, lecz niezadłuż poczuwają one znowu posilek i pociechę. Wnet muszą one wewnętrznie cierpieć, wnet znów używają; wnet palają w miłości, wnet są oziębłomi; lecz zawsze znajdują się w tej samej podległości i tén samem poddaniu się pod wolę Bożą.

Przy tén wshytkiem udziela Bóg takowej duszy tego światła, rozsądku i porużenia, które

jej do ścisłego połączenia się z nim potrzebni są. O jakoż szczęśliwa jest ta dusza, której Bóg we swej łaskawości, wdzięczności i skodkości się objawi! Cóż za połów pchnie jej z tego! Czas tego zbawiennego doznania się jesteście tylko krótki, lecz długi dożyć, gdy my tylko wierni jesteście w poddaniu się pod wolę Boga. Jeżeli Bóg w nas włada, wtedy sprawuje on wiele w krótkim czasie.

My powinniśmy na Boga na każdy czas oczyma wiary naszej spoglądać jemu się całe za własność podać, i oprócz wszelkiego warunku powierzyć, samych siebie zapomnieć a w Bogu się zatopić.

Rozdział dziesiąty.

Powinniśmy się z dowiernością pod rząd Bóstwiej poddać.

Zbawiciel nasz Jezus Chrystus wyrzekł, iż żaden wrócił od Boga nie będzie zapomiany; dla czegożby się więc mieli obawiać, iż nam na czym schodzić będzie? Osobliwie nie mają to ci czynić, których Bóg do tego postanowił, aby w ubóstwie żyli. Jeżeli ale Bóg dopuści, że nam na czym schodzi, wtedy czyni on to jedynie dla tego, aby nas przez ucisk doskonałemi uczynił.

We wszystkim, cokolwiek nas tylko spotka, w zamieszaniu, w poświadczeniu, w chorobie lub w

jakiej innej niedoli, która obchód nasz z Bogiem przerywa, powinniśmy mu się temi słowami poddać: Boże mój, niech się stanie wola twoja! Jeżeli znów Bóg nam łaskawym się okazał, i przez to obraz wyższej doskonałości i żądność ku niej w nas powstanie, tedy powinniśmy się Bogu jeszcze zupełniej poddać i mówić: Nie chcę nic więcej, jał tylko to, co jest wola Boża! Tak zatopi się dusza nasza zupełnie w Bogu i znajdzie w nim jedynie odpoczynek, uspokojenie i radość.

Człowiek musi doskonałym być podług Bożkiego, a nie podług własnego mniemania, bowiem drogi Pańskie oddalają się często bardzo wielce od rozsądku ludzkiego. My chcemy świętymi się stać przez uczynki, Bóg chce nas ale świętymi uczynić przez ucierpienie. Żyd. 2, 11. 12.

Ach, kiedyż przestanę, o przybytkę rzeczy się starać i poddam się jedynie pod opatrzność Bożą! Coż mi to pomoże, o to się starać, co by mnie trafić mogło? Wodajmy się więc w pokorze prowadzeniu Pańskiemu, i nie pamiętajmy na nic innego, jał tylko na tego, który jał najlepiej ku chwale swej o nas się stara. Wprawdzie może to tylko łaska Boża w nas sprawić, że my własne staranie poniechamy, a się jedynie opatrzności Bożej podamy.

☞ My musimy się naszej cielesnej natury, która przed niedostatkiem i ucierpieniem się

obawia, wrzecz. Gdy my bowiem podług niej widziam, że tu w tém świecie na nic spuścić się nie możemy, tedy napętnia, trwoga i staranie serce nasze.

znajdując się męczenniki opatrzości Bożkiej i męczenniki dla wiary. „Niektórzy,” mówi pobożny mąż, imieniem Tauler, „staną się męczennikami przez miecz z zewnątrz, niektórzy znów przez umierającą miłość z wewnątrz.” Ci ostatni cierpią więcej w skrytości, lecz ich ucierpienie nie jest jednak podobne, jak owych. Są to ci, którzy zgubę ich dóbr, czci, zdrowia i życia z cichością ponoszą, a w chorobie, ucierpieniu, ubóstwie i innej nędzy, może ona przyjąć zład chęć, przez modlitwę cierpliwymi zostaną. Na końcu znajdują się i duchowni męczennicy, którzy przez wewnętrzne ucierpienia prowadzeni bywają. Błogosławieni są, jeżeli oni zamiar Bożki względem nich uznają i wiernymi pozostaną.

Jeżeliśmy nasze połączenie się z Bogiem przez jakikolwiek upadek przzerwali, tedy powinniśmy się o to starać, abyśmy się z nim jak najprędzej znowu połączyli. Nie musimy się w takowym razie długo z niepokojem smęcić, gdyż my przez taką niespokojność tylko samym sobie wstrzymujemy. Złączenie z Bogiem zawiera w sobie miłość, a ta niżej w wszelkie upadki i prowadzi duszę do połoju z Bogiem.

O Panie, przywróć moją twą wszelką macieć i żądost do siebie! Niechże samego siebie opuścę, a do ciebie się przywrócę! Niechże o nicem innym nie myślę, jał tylko o tobie, o Boże mój! Niechże nicego nie miłuję, jał tylko ciebie. Niechże się nicego nie boję, z nicego się nie cieję, nicego nie żądam, jał tylko ciebie. Niechże myśli i rozmyślenia moje tylko o tobie będą. Niechże łaska twoja we mnie wszelki naturalny strach i smutek, wszelką naturalną ufność i żądzę zniszczę. Bądź ty, o Panie, jedynie celem mej miłości. Amen.

Rozdział jedenasty.

Musimy oziębłymi być naprzeciw wszystkiemu, a tylko o to się starać, abyśmy się Bogu spodobali.

Przytomność Bożka przynosi króm innych wspaniałych owoców i to, że ona w duszę naszą świętą nieczułość naprzeciw wszystkiemu wlewa, tał iż my jedynie tego pragniemy, abyśmy się Bogu spodobali. Nawet tych cnotów, któremi on nas przyozdabia, nie żądamy my w inny sposób nabyć, jał tylko w ten, który mu się spodoba. Do tego przyjdzie ale dusza nasza tylko przez rozmaite doświadczenia.

Nieraz daruje Pan niektóryj duszy tą sposobność, jemu wcale przynależęć. Takowa dusza poczuwa niezmierny pokój, który jej łatwo

czyni, enotę wykonywał. Ona tęskni się tylko za samotnością i ubóstwem. Im więcej ona podług ciała słabieje, tem więcej usiłuje się, we świecie wiele miłować, aby tem częściej w niebie miłował moła. Im krótszy jej żywota jest, tem więcej szuka ona tego, tak samotnie żyć, jak gdyby była umarłą. Ona nie żyje więcej sama w sobie, lecz tylko żywot w Bogu jest jej przyjemny i słodki.

Takowej duszy sprawuje to wielką boleść, że ona tu na ziemi pomiędzy tak wieloma rozrywkami, które praca i potrzeby ciała przynoszą i w oddaleniu od Boga żyć musi. Jedną posiada ona wielki pokój, gdyż w jej wnętrzościach tylko te żądanie mieśka, Bożu się spodobać. Filip 1, 22—24.

Ja się tego nakładam, niczego nie szukać, jak tylko Boga, żadnego upodobania i żadnej radości nie mieć, jak tylko w nim, tak iż ja ani z doskonałości mych ciepięć, ani dla niedoskonałości mych smęcić się nie mogę. Bóg jest mi wszystko we wszystkim, a to jest mi za dobroć. Wszelki wzgląd na siebie samego czyni uszczerbek mej czystości; przetoż muszę tylko tego miłować, w którym wszelka doskonałość mieśka. Bóg jest tak zazdrośny, iż on tego nie cierpi, gdy my oprócz niego co innego Kochamy, a to czyni on z dobrym dowodem, gdyż on jedynie jest miłości godzien. Ach, jakże mało będzie miłowany ten, który jedynie miłości godzien jest!

Duśa moja przenikniona jest tą żądzą, uwolnić się od wszelkiego stworzenia. Moją najważniejszą sprawą jest to, z Bogiem być zjednoczoną i z nim się bawić. Oprócz tego nie chcę o nicem mówić i myśleć, jał tylko o tych sprawach, które Bóg odemnie żąda. A tak powinienem się wstrzymywać od wszelkich niepotrzebnych myśli, mów i spraw, które dla z Bogiem związanej duśy niepotrzebnymi są i ją tylko wstrzymują. Muszę często sam do siebie mówić: „Pojdźmyż, duśo moja, do naszej, najważniejszej zabawy, a zaniechajmyż tego, cohy nas od Boga odłączyc mogło!”

Taki żywot zbaje się takowym ludziom którzy tylko na powierzchuność patrzą, być pełen wżgardy. Kto takowy żywot prowadzi, staje się głupiem w oczach tego świata. 1. Kor. 3, 18. On nie zna wiele rzeczy, nie upodoba się wielóm, którzy się tylko marnemi rzeczami bawia. On nie spiera się o tém, co kto mnie- ma lub naucza, nie rozmawia się z nikim o rzeczach, które się go nie tyeżą. Tego jedyną sprawą jest, Boga miłować.

Takowe poddanie się pod wolą Bożą może tylko przez zupełne wżnikęzenie miłości na- przeciw wszelkiem stworzeniom, przez umart- iwienie wszelkiej żądzy i niedoskonałości nabyte i w nas umocnione być. To się staje w ten sposób, w którym my trzeż miłujem. Krzeż, czystość, miłość i Bóg, — to nam ma być żadość.

Chociaż ja tu na świecie nic innego nie pragnę, jak tylko samotności, to jednak chcę ją rado opuścić, gdy Bóg tego żąda. To jest moim największym żądaniem, wszystkiego zapomnąć, od wszystkiego się oddalić, nic w myślach i w sercu nie mieć, jak tylko to, żebym się Boga spodobał; o nicem nie wiedzieć, jak tylko o Jezusie utrzymowanym. Temu się ja ze wszystkim ofiaruję, co tylko mam. Niech on ze mną czyni, co chce. Co się jemu spodobą, z tem i ja jestem spokojny.

Rozdział dwunasty.

Człowiek powinien wielką pokorę naprzeciw wszędzieprzytomnemu Bogu okazać.

Talowa dusza, która przez światło wiary Boga ogląda, przenikniona jest wielkiem ufaniem nieskończonej chwalebności Bożkiej. Każde pomysłenie, każde tajemne wezwanie do doskonałości, każdą żądzą do dobrego, każde przedsięwzięcie, które Bóg w duszy naszej wzruszy, krótko mówiąc, wszystko co od niego pochodzi, bierze, otrzymuje i zachowuje ona z największym ufaniem. Nawet krzyż, utrapienie i zwyciężenie uznaje ona z największą pomocą i miłością jako talowe rzeczy, które od niego pochodzą, i trzyma się za szczęśliwą, iż jest godną ucierpienia. Dz. Apost. 5, 41. Jestci to bowiem chwalebnym darem Bożym, a którym w liście do Filipenżów w rozdziale 1. w. 29

tak się zowie: Wam to dano dla Chrystusa, abyście nie tylko weni wierzyli, ale abyście też dla niego cierpieli.

Bóg daje mi to dowodnie do poznania, jak ja na jego drogach w pokorze, cichości, cierpliwości, prostocie i czystości postępować mam. Po pierwsze: Pokora sprawuje, że ja w każdej doli, w której się duża moja znajduje, szczęśliwym się być czuję, gdyż to wiem, iż ja i najmniejszej łaski nie jestem godzien, lecz tylko piekło i potępienie zasługuję. Ona odpedza też odemnie wszelki śmętek i wszelką nieodwagę, która we mnie powstaje, gdy widzę, że inni więcej ukasztawieni są. Ona hamuje na koniec własny usłunek, wyżej się unosić, jak Bóg mię podczas wywyżzył. Po wtóre: Cierpliwość sprawuje to, że mi się nic nie uprzykrzy, lecz że ja z odwagą i stałością wytrwam na drodze do doskonałości, choć Bóg i długo odwołacza, aby mię do wewnętrznej nieustannej modlitwy zdatnym uczynił, która we światnych najświętszej przed nim w duchu i w prawdzie odprawiona będzie. Po trzecie: W cichości wytrwam ja, oprócz abym z miłości ku sobie samemu przez moje upadki i mój niedoskonały zhywot odwagę swą utrazić miał. Po czwarte: Prostota czyni to, iż się od Boga nie odwrócę, lecz się od niego dam prowadzić i tak z nim po piąte do czystości wnijdę.

Bądźmyż pokorni i cichy w naszej nieznacności i w naszym pohańbieniu, tedy może

znajdziemy łaskę w oczach Pańskich. Boć przy okazjach, przy których my się wiernymi okazać mamy, schodzi nam najbardziej na naszą słabość, krzyż, który na nas Pan Bóg włoży, cierpliwie znosić i wszelkie sprzeciwności przeczłynieć. Te wielkie trudności wzbudzają w nas tęgi strach. Jednak powinniśmy z tą naszą słabością spokojni być, aby moc Chrystusowa w nas się objawiła. Takowe uznanie słabości naszej upolacza nas wielca, gdyż ona nam nasze ubóstwo widzieć daje, i prowadzi nas do tego, że się jedynie na łaskę Jezusa Chrystusa gruntujemy. Jana 15, 4. 5. 2. Kor. 3, 5.

Bóg żąda odemnie szczerej wierności do chwyczenia się w następujących rzeczach: Po pierwsze muszę się nieczułem stawić naprzeciw wszystkimu, co Bogu się upodoba ze mną uczynić, jeżeli się tylko przedtem jemu spodoba. Dla tego powinienem spokojnym być z tą łaską, która mi jest dana, a z własności większej łaski, której inni się doznali, nie żądać, lecz Boga za tą mi okazaną łaską wielbić i wystawiać. Nasza zbawienność ostoi się bowiem w tem, żeśmy takimi są, jakimi nas Bóg mieć żąda i że mu tak służymy, jak mu się spodoba. Po wtóre nie mam ja, jak święta Tereza mówi, z małej choroby coś ważnego czynić i dla tego zaraz zważajnego chwycenia się zaniechać, nie powinienem zaraz powabom myśli moich ku posłankom folgować, lecz ciała moje zagłuszyć,

które ducha mego tak często zagłuszyło. 1. Kor. 9, 26. 27. Jednak powinno się to ze skromnością stać. Po trzecie mam się weselić, gdy krzyż i ciężkość mię trafia, Jak. 1. 2. gdyż one mi okazją dają, wielkie cnoty wykonywać, wielkiej łaski od Boga się doznać (Żydów 12, 10. 11.) i zdatnym być do wielkiej miłości przez ślachetne zaparcie się wszelkiego tego, co światu najmiłszym i naturze naszej najprzyjemniejszym jest. Po czwarte mam śmiało wierzyć, iż ja tym więcej w cnotach opfitować będę, im uboższym w dobrach tego świata się stanę, gdy tylko, wiernym będąc we swym powołaniu, od wszystkiego się odrywam, co nie jest Bogiem.

Przytém muszę się wystrzegać, na doradę rozumu mego słuchać, gdyż ten do tego mi radzi, abym ucierpienie i hańbę omijał. Matt. 16, 22.

Nasze ciało przedstawia nam bardzo na drodze do doskonałości, lecz jeszcze więcej czgni to nasz rozum, a rzadko się to przyda, żebyśmy na niego wcale nie słuchali. Tylko zupełne poddanie się pod rząd łaskawego Boga i gorliwa miłość ku głupstwie krzyża jest jedynem środkiem naprzeciw temu. 1. Kor. 1, 18.

Cóż jest na niebie i na ziemi, w czembym oprócz ciebie upodobanie swe mieć miał, o Boże serca mego? Czyliby stworzenia serce me z tobą dzielić miały, gdy ono jedynie twojem

jest? Jeżelibym cię więcej miłował, niżli zasłużył, wtedybym mógł podle ciebie i stworzenia miłować; gdyż cię ale tak nie miłuje, jakbym cię miłować miał i jak ty miłowanym być zasłużyłeś, wtedy nie mogę oprócz ciebie żadnego stworzenia miłować.

Rozdział trzynasty.

Działki Boże powiuni się od Ducha Bożego
dać prowadzić.

Nie powinniśmy się z zakonnego przymuśnienia na te lub owe cwyżczenia duchownego żywota ograniczyć, gdy nasz Bóg do czego innego woła, bowiem on tego żąda, abyśmy pociąganiu jego naśladowali. Gdzie Duch Pański przebywa, tam jest wolność. (2. Kor. 3, 17.)

Kto na czołnie jadzie, musi wiosłem narabiać, lecz nie powinien to naprzeciw wiatru czynić. Tak też powinniśmy i my tylko to czynić, do czego nasz Duch święty, którego duszy pobożne poczuwają, pędzi. Duszy, które tylko działają, gdyż od Boga pędzeni będą, uznawają bardzo dobrze pędzenie jego. Rzym. 8, 14.

Ja powiniennem tylko na Bogu spolegać, od stworzeniom nicego się nie spodziewając. Powiniennem jako dziecko, któremu o nic nie chodzi, tylko aby od matki noszone było, przy jej pierśsiach leżało i jej miłość za miłość od dawowało, w ramiona Bożkie się rzucić. Jana 13, 23. Tedy niepotrzebuje się trwożyć, jak-

bym ma ubogą duszę duchownym pokarmem karmić miał; tedy nie będę tego pokarmu tylko w księgach, lecz najwięcej w jego sercu szukał, (Obj. Jana 2, 17 i 3, 20) a jednak nie będę żadnego niedostatku cierpieć. (Jana 6, 68. Ps. 23, 1.) Obawiam się nieraz, iż jestem niedbały i za mało działam, lecz wnet doznam się tego, że mię Bóg wshystkiem opatruje, czego mi potrzeba, oprócz abym o tém myślał. (Szaj. 30, 15. Łuk. 10, 40. i t. d.) Jeżeli się na stworzenia spuścizam, tedy ustaje jego staranie o mię, a dusza moja poczuwa pragniączkę i staje się ubogą i opuśczoną, gdyż ona od stworzeń mało pomocy się dozna, tak iż ich rado znowu opuścza i do piersi Pana swego mile się przytula. Nie jedna matka ma tylko w jednej piersi pokarm. Gdy więc dziecię w drugim pierśiu żadnego pokarmu nie znajduje, tedy wraca się nazad do tego, w którym pokarm znalazło i nie opuścza go więcej. Takci i ja się tego nauczyłem, prowadzeniu Bożemu się podać, a to nie przez cmyczenie się w modlitwie (bowiem jestem tylko dziecięciem) lecz przez doświadczenie.

Gdy widzę, jak inni duszy wielkie sprawy i pracę ku chwale Bożej wykonują, tedy się nieraz obawiam, że za wiele się modłę i za wiele pociech używam; lecz uspokajam się tém, iż wierzę, że Bóg tego żąda, abym podług zwyczajn dzieciecego żył. Gdyby dziecię z łona matki zstąpić i jej służyć chciało, tedyby wnet

upadło i niech nie wskorało. Ono musi dać innym służyć i na tém być spokojne, matkę swą ukochać. Takci jest cała powinność urzędu mego, Boga się trzymać. (Ps. 63, 9. Ps. 73, 28.) Ja muszę starżym synom domu na przeciw którym tylko słabem dziecięciem jestem, w tych wielkich przyposobieniach dać pracować; a im więcej i zupełniej się ja ze wszystkiem co mam, na Boga zdaje, tém daley postępuje na drogach Pańskich. Nie muszę sam z siebie nic czynić lub chcieć, lecz we wszystkich myślach, przedsięwzięciach i sprawach, wewnętrznych i zewnętrznych dołącz do prowadzeniu Bożkiemu się podać. Nie powinienem jednego stanu nad inne miłować, lecz jedynie Boga, który mię w nie postawi. Musi mi to zarówno być, w jakim stanie się znajduję. Wola Boża, podług której ja w jakimkolwiek stanie się znajduję, musi jedynem przedmiotem mej miłości i mego upodobania być.

O najmiłosciwszy Boże! Kto ciebie posiada, ten poczuwa i smakuje najprzyjemniejsze zachwyczenia wielkiej wolności ducha. O miły Panie! tyś jest najwzjęczniejszą postacią umysła mego. Błogosławiony ten człowiek, który ciebie zna, boć on ma o tobie prawdziwą znajomość i nie pragnie niczego, tylko aby cię czcił i wielbił. O Boże! któż może wystawić, jał wielkie sprawy ty we wnętrzościach ludzkich czynisz! Nieraz mówisz ty do duszów, które się tobie podały: Myślij ty ja

mie, tedy będę za ciebie myślał! To się znaczy: Zostań we mnie, tedy pozostanę w tobie i będę się o cię starał.

Rozdział czternasty.

Supelne zdanie się na Boga jest niebem na ziemi.

Jak wiele wierności człowiek w zdaniu się na Boga pokazuje, tak wiele prawdziwej pomocy posiada on. Duża bowiem, która się na Boga zda, jest z tem stanem spokojna, w którą ją Bóg postawił. Wszelkie dopuszczenie Bożkiego prowadzenia jest jej przyjemne, gdyż ona rozporządzeniu Pańskiemu się całe podaje. Ona posiada tliwą miłość ku wszystkim, co Bożka wola od wieczności z nią czynić umyśliła; ona żąda z całej siły, tą drogą prowadzona być, którą Bóg obrał; aby w niej uwielbionym był. Gdyż jej serce innej radości nie zna, jak tylko tą, którą Bóg uwielbionym był, dla tego jest to jej uciechą, gdy ou inne duszy wyborniejszymi drogami prowadzi i onych, a w nich siebie samego, więcej uwielbi, niżli ją. Ona się cieszy, że Bóg uwielbiony bywa, nie patrząc na to, czyli to przez nią, czyli przez innych się stawa. Ona mówi z Dawidem: Każdy duch niech chwali Pana. (Psalms 150, 6.) Ach wprawdzie, każdy duch, każda droga, każdy stan niech Pana chwali! Toć jest umysł zbawionych w niebie,

gdzie Aniołowie się więcej nad uwielbieniem Boga przez Serafinów cieszą, niżli nad uwielbieniem onegoż przez nich samych; a ta wielka doskonałość, którą Anioł na Serafinie widzi, nie wzbudza w nim tej żądności, aby się też Serafinem stał, lecz powiększa jego radość, iż jest Aniołem. Takiego mamy i my tu na ziemi o sobie być zrozumienia, gdzie jeden drugiego szczęśliwości przez złączenie łaski uczestnikiem się staje.

Nie jestci wielka różnica między zbawiennością i zupełnem poddaniem się pod wolą Bożą, bowiem jak w tém tak w tém stanie nie znajduję się nic, coby nas zasmucić mogło, a znów nie schodzi nam w obich stanach na nicem, coby nas nie mogło uśczęśliwić. Dla tego nie żądają wielcy święci z niecierpliwością, do nieba się dostać, gdyż oni przez to, że się tu zupełnie na Boga zdadzą, już niebo na ziemi mają.

O duszo moja! kiedyż ty się Bogu zupełnie poświęcis? Kiedyż będziesz w każdym stanie spokojna, kiedyż, będąc od wszystkich odłączona, nie będziesz nic innego sobie życzyć, tylko abyś się Bogu spodobała? Gdybyś cztowiek to obrać mógł, co na niego przysięść ma, tedyby powinien radziej utrapienie i wzgardę obierać, niżli pociechę i chwałę, a to dla tego, gdyż owe pierwsze rzeczy Jezus więcej miłował, niż to ostatne.

Duśa, która się woli Bożej zupełne podda i jedynie tego szuka, aby mu się spodobała, znajduje się w najlepŝym, i najwzŝszym stanie, w którym człowiek znajdować się może. Każdy inny stan jest niedoskonały i prowadzi na końcu do niewierności. Powaga, chęć ku udzielaniu jałmużny, gorliwość względem zbawienia bliźniego swego jest wprawdzie coś dobrego i świętego, czego jednak Bóg nie zawŝe od nas żąda. Bo gdy Bóg na nas uboŝtwo zeŝle, albo gdy w samotności się znajdujem, a chciałobyśmy jednak te cznoty wykonywać, tedybyśmy niebezpieczeństwo popełnili. Lecz połączenie się z upodobaniem Bożem nie może nas do niedoskonałości, lecz tylko do więkŝej doskonałości prowadzić. Przetoż powinniśmy za tem ścigać, abyśmy zawŝe z tem spokojni byli, co Bóg według świętej woli swojej z nami uczynić postanowił. Gdy duśa wszystko utraciła, to jednak może śmiało wierzyć, że nic nie utraciła, jeżeli to czuje, że Bogu się podoba. Lecz aby tego uczucia przy codziennej utracie tego, co jej najmilŝym jest, nie zgubiła, powinna się z jej przychylnością nad wszystko unosić, co zgubiono być może, aby wprawdzie, tak jako pewen święty maż, mówić mogła; „Mój Bóg moje wszystko!“

Sześci to głupstwem, gdy my się nad utratą jakiegokolwiek stanu lub jakiegokolwiek rzeczy światowej uskarżamy, gdyż nam nic więcej do tego nie służy, z wolą Bożą się zjednoczyć, jak utrata wszelkich rzeczy i niedostatki na onych.

Cóż za szczęśliwość sprawiaje człeku ta wiadomość, że najprościejŝy stan duŝy oraz najświętŝym, najczystŝym i najwzŝyŝym stanem jest. Za tą wielką doŝkonałością moŝe i ma każdą ŝciagać, tak zdrowy jak chory, tak bogaty jak ubogi, tak wielce jak mało ukaŝawiony.

Każdy stan, w którym nas łaska Boŝa poŝtawi, jest piękny i dobry. Zestwi wprowadzie jeden stan nad drugi wyborniejŝy, lecz każdą człowiek powinien z tēm stanem być spokojnym, w którym on podług woli Boŝej się znajduje i powinien tēż w nim w pokoju, pokorze i obojętności pozostać. Duŝa, która takiego jest umyŝtu, znajduje zbawienność i pokój niebieski już tu na ziemi.

Rozdział piętnasty.

Piękność ustaw Boŝych sprawiaje duŝą wielką radość.

Nie mógłem długo tej prawdy pojąć, iż oprócz woli Dyuca naszego który jest w niebiesiach i włos z głowy naszej spadać nie moŝe. Zupelne pojęcie tej prawdy przynosi duŝy już tu na ziemi zbawienność. Krzŝy, który jej przedtēm piekłem się być zdawał, stanie się jej teraz niebem. Teraz poczuwa ona zaŝmać chwalebności woli Boŝej i ustawów jego. Niebo byłoby jej oprócz woli Boŝej piekłem, a piekło z wolą Boŝą niebem. Ustawy Boŝkie i jego wola jest jej wszystko we wszystkim, a oprócz niej jest jej wszystko nicem. Bógci się

z tego cieśb, gdy jego rada w nas i nad nami się spełni; przetoż jest dusza moja we wszystkich przypadkach wesola, gdyż ona w nich wykonanie woli Bożej poznaje. Ta radość bęci ją tak bardzo, iż ona za żadnem stworzeniem nie pragnie i we wszystkich przypadkach cichą zostaje. Ona jest w niskiem powołaniu tak wesola, jak i w wysokiem.

W wewnętrznym pokoju zawsze pozostać, ustawóm Bożym się cale porzucić, i z wolą Bożą zawsze się zjednać, to jest sprawa, której nie przez dzień się nauczymy. Aby tak dalece przysić, musi człowiek przez wiele lat cierpliwość ze swą niedołężnością i niedoskonałością mieć. Nasze samolubstwo sprawuje bowiem to, iż my za doskonałością za bardzo się ubiegamy i więcej być chcemy, niżli Bóg chce. Kto nie chce innym być, tylko takim, jakim go Bóg mieć chce, ten jest w każdym stanie spokojnym, gdy tylko w nim żadnego grzechu i umyślnej niedoskonałości nie ma. Lecż nasza pycha jest źródłem niezmiernego niepokoju, czyni w nas zamieszanie i sprawuje to, iż my za doskonałością się ubiegamy, której tem czasem sobie przysposobić nie potrafiam.

Lecż kiedy dusza Jezusa Chrystusa prawdziwie w sobie znalazła, (Kol. 1, 27) tedy znajdzie ona też w nim i swój pokój (Matt. 11, 29) swe zaspokojenie (Jana 8, 36) i swą zbawienność. (1. Jana 5, 12.) Chociaż się sama bardzo mizerną widzi, to jednak się dla

tego nie trwoż, gdyż wieczny Bóg tylko w Synu swoim swe upodobanie ma.

O wy wszyscy, którzy się sami zbawić myślicie, a dla tego waszego Zbawiciela za nic nie trzymacie, ja się obawiam, iż się wielce mylicie. Ja znajduję w nim wszystko, oprócz niego jestem ze waszego dobrego obnażony. Choć mnie na wszystkim schodzi, to jednak się ciebie, gdyż tylko tego możnego Zbawiciela mam. On wie to dobrze, iż ja od samego siebie niczego się nie spodziewam, lecz we wszystkim na niego spoglądam. A gdyż ja sam w sobie nic nie znajduję, jak tylko to, co dla mnie wstydem i sromotą jest, tedy szukam tylko w nim chwały mojej.

Czysta dusza pragnie tylko tego, aby Boga rozweseliła. Ona zapomina sama siebie, a choćby najniedoskonalszą we świecie była, gdyż tylko ta niedoskonałość żadnym umysłnym grzechem nie jest. Ona nie patrzy sama na siebie, lecz jedynie na Jezusa, który sam tylko doskonałym jest i któremu się ona ze wszystkim podaje. Ja się ciebie, chociażem doskonałym nie jest. Na niedoskonałość nie spodobać mi się wprawdzie, lecz z łaski Bożej nie czyni mi ona żadnej niespokojności.

Uboga duszo! cichość i cierpliwość jest ci wielce potrzebna, abyś się woli Bożej zupełnie poddać mogła. Nie patrz więc na siebie samą, lecz rzuc się jaką jesteś w ramiona Jezusa Chrystusa. Patrz tylko na niego, wspieraj się

tylko nim i postępuj tak w wolności ducha z otwartem sercem. Przed nim poznaś twe niedoskonałości na taki sposób, który dla ciebie wiele pożyteczniejszym i lepszym się stanie.

Czyli możesz sobie przez to co pomódz, gdy na twą biadę często pamiętaś? Zapewnie nie! Dla tego pamiętaj na twego Boga i Zbawiciela Jezusa Chrystusa; toć jest jedynem środkiem ku twemu uspokojeniu. Bóg cię nie opuści, ty uboga duszo! Cóż masz za żbść z tego, że tak długo sama w sobie pozostawaś? Opuść jaś najprędzej sama siebie, tedy będziesz po krótkiej bojaźni i małym usiłunku, który ci zupełne poddanie pod wołę Bożą sprawi, cale tnaczej po drogach Pańskich chodziła, niżliś to do tad czyniła, i znajdzieś wprędce kraię pokoju.

Widzę to, iż Bóg jest niezgruntowanem źródłem wszelkich dóbr, wszelkiej doskonałości, chwale i radości i że on te dary nieustannie na stworzenia swe rozlewa i z nich jednemu mniej, drugiemu więcej udziela. Choć ja z nich tylko najmniejszą częśćkę posiadam, to jednak jestem z nią tak spokojnym, jaś gdybym największą miał.

Rozdział szesnasty.

Rozważanie doskonałości Bożej utrzymuje przytomność Bożą.

Milująca dusza nie może znieść nieobecności Umikowanego swego. (Pieśń Salom. 3,

i istoty. (Ps. 36, 10.) Oprócz ciebie nic nie znajduję. O Boże mój, cóż to za wielki upadek, kiedy my od ciebie się odwrócim i w grzechy wpadniemy!

O ducho moja, czyliś chcesz zawże niemądra być, ubiegając się za sławą i zacnością tego świata, to jest za łzą i marnością? Chceszże zawże cień gonić, który przed tobą ucieka, zapamiętując przy tem o Bogu, który wśędznie przytomnym jest i tobie się podaje?

2. Jestci to jedynie wszechmocność Bożka, która wszystko tworzy, utrzymuje i wszystkim działa. Duchowi naszemu jest to więzieniem, gdy my go w nieznaczną stworzeń zamknijemy. W Bogu znów używa on niezmierną wolność, żyje w nim jak w raju i przechodzi się w nim jako po dalekiem polu, na którym wszystko niezmiernie wielkim, pięknym i przyjemnym jest. bawiąc się przy tem wnet tą wnet ową doskonałością Bożką.

Jestci to wszechmocność Bożka, która tą ogromną budownią świata w nicem trzyma. Ona poruża niebo z jej gwiazdami i udziela żywiołom, roślinom i zwierzętom mocy ku rozmnażaniu się. Oprócz jej wpływu nie mogłoby żadne stworzenie ani przez ofamgnienie się ostojeć, ani też co najmniejszego wykonać. Ona ale potrafi w ofamgnienu myliony światów stworzyć. Myśmy są zawże w ręku Boga wszechmocnego. Mogłaby nas więc jakkolwiek trudność lekko czynić, lub niemoc naszą

ustraszyć? Czegoż nie możemy, kiedy Wszechmogący nas wspiera? Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila. (Fil. 4, 13).

3. Mądrość Bożka, okazująca się w dziwnem rządzeniu wszystkich rzeczy, jest niewypowiedziana. Także jest wszystko tak mądrze uczyniono i tak dobrze rozprawiono! Coż za chwalebne śafarstwo znajduje się w porządku natury, w sprawie łaski i w stanie wspaniałości! Tak dziwne jest tam w niebie one święte miasto, jak chwalebny porządek Aniołów, Batriarchów, Apostołów, Męczenników i Wyznawców! Tak miła i słodka jest tu na ziemi sprawa zbawienia od jednego końca aż do drugiego! Tu niŹczy Bóg samego siebie, aby nam przez swe zniŹczenie niewypowiedzianą chwałę darował. Tu widzimy zwycięstwo krzyŹa nad światem, grzechem i piekłem, tak iż łościół BóŹy w niebie i na ziemi przed tą Mądrością, która ciałem się stała, z podziwieniem i niewymówną radością stoi.

Czyliś ty, duŹo moja, nie jest spokojna z tēm, co Bóg z tobą czynić umyŹlił? Niech on na mię Źywot lub śmierć, radość lub smutek zeŹle, ja to wszystko przyimuję z radością i wyŹławiam chwalebne imię jego.

4. Cierpliwość Bożka jest nienaruszona, głęboka i niewymówna. DoŹąd tylko oczu moje zwróćzę, od jednego końca świata aż do drugiego, wŹędzie widzę, jak Bóg gniewany, garbony, i bluźniony bŹywa, i jak mu się ludzie

sprzeciwiają; a to wspaniałość przewyżcza jego nieśkończona cierpliwość. On zna tych przed tem, którzy go we wieczności nienawidzić i bluźnić będą, a jednak znosi ich tu na ziemi, da słońcu swemu nad nimi wschodzić, oświeca ich światłością swą i daruje im swą łaskę. Temu się nie uprzękrzy, takowych bezbożników aż do końca żywota ich szukać; on czeka aż do ostatniego ich westchnienia, aby ich, gdyby tylko chcieli, we swe otwarte ramiona z łaski objął i im ich złość bezera dobrocią wynagrodził. On znosi z wielką cierpliwością naczynia gniewu. (Rzym. 9, 22).

Z jakąż cierpliwością znosił on i mnie w grzechach moich tak długi czas! Z jakąż dobroćliwością czekał on i na mnie i prowadził mnie do pokuty! (Rzym. 2, 4). Z jakąż nieśwapliwością przejrzał on moje sprzeciwieństwo naprzeciw łasce jego! Gdzieżbym był, o Boże mój, gdybyś ty mnie nie był ratował? Twoja cierpliwość sprawiła to jedynie, że będę zbawion.

Satze się muszę przed Bogiem wstydzić, spojrzawszy na moją słabość i niecierpliwość! Satze prędko bywam ja przez małe słówko lub próżne urojenie rozgniewany i poruszony! Przy tem trzymma obłudna natura talowe błędy za górlliwość w dobrym i pędzi nas, w gniewie mówić, nie dając nam czasu, ażby się gniew w nas uśmierzył. O Boże, którego cierpliwość nieśkończona, odpuść mi tę moją winę i pomóż mi, gniew natury méj pohamować.

5. Miłość Boża jest tak wielka, jak jego serce i istota, bowiem to wszystko jedno jest. O Boże, tyś jest nieskończoną miłością, a ja znajduję się wśędzie w tobie. Ty mię ogarniaś i przenikasz, a gdyż ja z ciebie samego wychodzę, dla tego nie mogę inaczej czynić, jak zawże w ciebie się powracać. O jakże cię miłuje, duszo moja, jakże cię miłuje Bóg twój, więcej niżli matka swego jedynego syna. Ta trzyma dzieciątko swe na swym łonie i nosi go przy swym sercu, Bóg ale daje ci w swym sercu i we swej miłości mieszkać!

Zak długo będę ja tak w sercu Boga mego mieszkał i żył, i jak długo będzie tylko on w sercu mym żył i rządził? O Boże mój, ja uznaję, że ty jedynie masz prawo, serce me posiadać i zezwalam na to oprócz wszelkiego warunku. Obraniaj, o Panie, własność twą naprzeciw wszelkiem napaściom ze strony stworzeń i obejmij ją nawet i naprzeciw woli jej. Od tąd nie ma żadne stworzenie wstępu w serce moje mieć. Od dzisiejszego dnia rozkazuję ja woli mojej, aby bramę serca mego nikomu nie otwarła, jak tylko Umilowanemu memu, który mię już od wieków umiłował.

6. Sprawiedliwość Bożka panuje na wszystkich miejscach. Ona wystawia stolicę swą w niebie, opowiada ustawy sądów swych na ziemi i uskutecznia w piekle karzą swe. Ona koronuje tych, którzy mężnie walczyli i daruje im za krótkę i lekkę utrapienie wieczną i nieskończoną

chwale. Bóg dawa na ziemi wyrokóm sądóm swoich naprzeciw grzesznikom grzmieć i grozi im wieczną męką, a to nie czyni dla tego, aby ich karał, lecz aby ich ostrzegał i do tego przyprowadził, zebym gniewowi jego pokutą zapobiegli. On karze częstokroć w tém żywocie złość grzesznikom, aby ich przed wiecznem zatraczeniem ratował. On szuka, aby grzesznika w tém czasie łaski sprawiedliwym, a nie nędznym uczynił. Lecz grzechem brzydzi się on bardzo i karze strasznie tych grzesznikom, którzy się na wielki grzechowi podali. W ręku jego jest pozerający ogień, który jego sprawiedliwy gniew od wieków aż na wieki roznieca, aby grzesznikom wspaniocznem ramieniem swoim zniśczył. Dneci własnemu Synowi swemu nie przepuścił, a to tylko dla tego, iż przyjął kształt grzesznika i rękojmią się stał z grzechy ludzkie! Któżby więc nie drzał, widząc jego gorliwość naprzeciw grzechowi? Któżby chciał gniew jego na się ściągac? Któż zna moc gniewu jego? Ps. 90, 11.

7. O miłosierdziu Bożym chce śpiewać na wieczne czasy. Ps. 89, 2. Cały świat jest jakoby szpitalem, pełen chorych, ranionych, chromych, nędznych, nieuleczonych grzesznikom. Do niego wschodzi Bożkie miłosierdzie i nawiedza ich wszytkich, zawiezując rany ich, darując im lekarstwo dla ich choroby, pocieszając ich, i najgorzszego z nich przytem nie przejrząc. Miłosierdzie Pańskie napelnia cały świat. Gdzież

jest miejsce, dokądby ono nie sięgło i się skutecznym nie okazało? Gdzież jest człowiek, który, gdy się do niego obróci, nie znalazł w łonie jego największej miłości a przez nią żywota zamiast śmierci! O serce me, za kimbyś się miało więcej tęsknić, jak za tym miłosiernym Bżem? Cały świat jest pełen miłosierdzia Pańskiego a tybyś miało dla wielkości nędznej twej się smęcić i rozpaczać? Kto zaufanie swe w miłosierdziu Bżym zgubić może, ten nie wie tego, że to Bżką własnością jest, zawże miłosiernym się okazać. Kto się opiera, temu miłosiernemu Bogu się całe podać, ten nie wie tego, iż on zawże jest gotów, i najgorętszego grzebnika do siebie przyjąć, jeśli się sprawdziwie do niego nawróci. Dobrodziejstwo i miłosierdzie twe, o Panie, pójdą za mną po wszystkie dni żywota mego. Ps. 23, 6.

8. Zbawienność Bżka ostoi się w tem, iż on samego siebie ogląda, posiada, używa, rozwesela, upodobanie w samym sobie ma i samym sobą się nasyci. Taki i dusza ma nie ma nic innego żądać widzieć, posiadać, miłować i używać i nicem się nie być, jak tylko zbawiennością Bżką. Przetoz skoro się obudzę, opuścza dusza moja wszystkie stworzenia i udaje się do zbawienności Bożkiej, oprócz aby się przy czym innym barwić miała. Tam unosi się ona nad siebie samą i nad wszystko, co nie jest Bogiem i spoczywa wdzięcznie i w pokoju. Tam jest jej zwyczajne mieszkanie przez całą

dzień. Gdzie indziej, jak w Bogu, nie żąda ona mieścić.

Choć me nieznaczne zatrudniania w tej nieskości pożądanego skutku nie mają, to jednak me najprzedniejsze zatrudnienie, mianowicie zbawienność Bożka, dobrze mi się powiedzie. **Wszystko**, cokolwiek widzę i słyszę, powiększa mi radość z niej. Mówi mi kto o śmierci, tedy rzekę: Mój Bóg jest nieśmiertelny i nieprzemienne zbawienny. Mówi mi kto o ubóstwie, tedy rzekę: Mój Bóg jest niezmiernie bogaty i zbawienny. Mówi mi kto o wspaniałości tego świata, tedy rzekę: Mój Bóg jest wiele wspanialszy i zbawienniejszysy. Tak musi mi wszystko tu temu służyć, abym się tu temu bez końca zbawiennemu Bogu wzniość. A choć się tu i w boju, przeciwieństwach, boleści i ucierpieniu znajduję, to jednak weseli się duch mój w miłości i zbawienności Bożej.

Nie mogęć się ja umyślnie z tego lub owego, nawet z mej świętobliwości i zbawienności cieszyć, gdyż mi zbawienność Bożka wszystko we wszystkim jest. Nie mogęć się też dla nicego umyślnie zasmucić lub przed czym się lękać, bowiem Bóg jest Bogiem i pozostanie nim na wieki, niezmiernie zbawiennym będąc sam w sobie. Przeto się duża moja weseli i napełniona jest pokojem, tak iż gdyby się jej kto pytał: czego żadaś? onaby odpo-wiedziała: **Nicego!** Bóg mój bowiem jest dostatecznie nasycony przez używanie swych nie-

skończonych doskonałości. Jeżeli bywam pytany: Coż sprawia ci radość i przynosi ci pociechę na tém świecie? tedy odpowiadam: Żadna rzecz tego świata, boć to idzie mi nad wszelką radości, iż Bóg napęczniony jest swą własną radością, niezawistym będąc od żadnego stworzenia. Skosztujcież, o obaczcie, jako jest dobry Pan. Ps. 34, 9.

O wy synowie ludzcy, pojdźcie i przypatrzcie się, jeżeli jaka piękność, dobrotliwość, lub doskonałość podobna jest tej, którą Bóg mój posiada! O jakże wielce jest on godzien miłowania, a jednak jak mało będzie miłowany! jakże wielkim jest on, a jednak będzie tak gardzony! jak niezmiernym jest on we swej doskonałości, a jednak jest tak mało znany! Pokaż mi obliczność twoją, ty jedyna żądności duszy mej! Nigdy nie odwrócę od ciebie oczu mych. Ja to poczuwam, iż mię pociągają, abym na nic innego nie pamiętał, jak tylko na ciebie! Nie sprzeciwiajcie mi się dla tego, przyjaciele moi! Dajcie mi w pokoju Boga mego posiadać i nad nim się zadziwiać! Żegnajcie się z wami, wy stworzenia, przyjaciele i pokrewni; żegnajcie się z wami, wy pobożne duszy i ty świecie! Teraz odchodzę ja do Boga, abym się z nim w zawsze trwającej samotności złączył i nigdy od niego nie odwrócił. Amen.

Wtóra księga.

O wewnętrznej i zewnętrznej je-
dnokształtności prawdziwych chrześ-
cianów z Jezusem Chrystusem
we wszystkich stanach żywota.

Rozdział pierwszy.

O sposobie i wyborności prawdziwego
chrześcijańskiego żywota.

Rozum jest światłem mędrców tego świata,
wiara znów jest światłością chrześcianinów, która
nas naucza, zaprzeć się wszelkiej cielesnej ro-
stropności a w prostocie serca użytkowanemu
Zbawicielowi naśladować. 2. Kor. 10, 5. Gdy
światło wiary jakokolwiek dużej przeniknie, tedy
ona pozna, iż oprócz chrześcijańskiej prawdy
nie prawdziwego się nie znajduje, lecz że wśh-
stko fałszywością i łgą jest. Gdy ta świat-
łość prawdy w duszy świecić zapocznie, tedy
ona pozna, jaką ciemnością aż dotąd otoczona
była i że to wśhstko, co ona za bogactwo,
chwałę i radość trzymała, nicem innym jak

tylko ubóstwem, wzgardą i smutkiem jest. Promień wiary dopomoże się jej z obłądy i mar-
ności tego świata wywyciąć. Wszystko, co się z
ustawami chrześcijaństwa nie zgadza, jest jej
teraz głupstwem, zgubą i śmiercią; to zaś, co
świat za głupstwo, zgubę i śmierć trzyma,
jest jej świętą mądrością, życiem i żywotem.

Bo chrześcijaństwu żyć znaczy dla tego, żyć
podług umysłu i ducha Jezusowego, podług
łaski, która Jezusowi, jako całej nowemu czło-
wiekowi dana jest, i która od onej łaski, której
on stary lub pierwszy człowiek dostał, wielce
się różni. Ta łaska, której Adam dostał,
uczyniłaby go była zdolnym, przez świętobliwe
używanie rozkojy, sławy i bogactwo do naj-
wyższego stopnia zbawienności przystąpić i z Bo-
giem się połączyć. Ta droga słońkowała się
do stanu niewinności; gdyżemy go ale utra-
cili, dla tego wymyśliła wieczna Mądrość całej
inną drogę, mianowicie drogę wyniszczenia się,
krzyża, ucierpienia i ponizenia, którą też ten
drugi Adam, mianowicie Jezus Chrystus, od
swego narodzenia aż do swjej śmierci chodził.
Rzym. 8, 29. Ta droga jedynie prawdziwa,
oprócz niej nie znajduje nikt zbawienia ani
doskonałości. Synóm tego świata i wszystkiem
tym, którzy tylko podług imienia chrześcijanami
są, jest ta droga nieznaną. Oni nie wiedzą,
co to jest za dostojność, Jezusa Chrystusa
poznać, Filip. 3, 10. i nie wiedzą o nicem,
gdyż Jezusa używanego nie znają. Ta na-

ufa zdaje się, ciążu być twardą i jest duchowi tego świata nieprzyjemną, lecz święci wytkonywali ją rado, a dla tego powinienem i ja ją wytkonywać, bo jeźlibym tego nie czynił, tedybym popełnił najwiękłą niewierność i odwróciłbym się od ducha Jezusowego.

Myślny od Adama trzy przezwrótne skłonności nabyli, które zrodłem wszelkiego złego we świecie są. Pierwsza jest przychylność ku przemniennem dobrom, z czego wszelki grzech i wszelkie plagi chciwych ludzi pochodzą. Wtóra jest zła żąda, która rozpustnych ludzi skugami zmysłów ich czyni. Trzecia jest żądność czci, która ludzkie do tego pędzi, na podobę upitych ludzi rozmaite glupstwo wytwarzając, przez co śmiech i wzgardę na siebie ściągają, przyniem myśląc, iż czci nabyli. Duch Jezusa udziela znów trzy inne skłonności. Po pierwsze skłonność ku ubóstwie albo zupełne odwrócenie się od wszelkiego stworzenia, po wtóre skłonność ku ucierpieniu, znoszeniu niedostatku i ku cwyczeniu się w pokucie, po trzecie skłonność ku pokorze, niskości i wzgardzie. Jestci to więc szkoda, że my tak rzadko podług tych ustawów żyjemy, albo zgoła całe na nich nie pamiętami i dla tego prawdziwego chrześcianstwa nie wytkonywamy! Trzymając to ludzkie za zławę, z wysokiego stanu pochodzić, sławny urząd mieć lub ostry rozum posiadać, lecz że chrześcianami są, tego wstydzą się przez zhywoć swój światu okazać. O ty chwalebny

stanie chrześcianina, jakże pięknym jesteś ty, a jednak jakże będziesz wzgardzany! Takież piękne są ustawy żywota chrześciańskiego i cóż za wyborny porządek skutkują one, dawając każdemu, co mu się przynależy: Bogu cześć i chwale, a mnie uędznemu grzebnikowi wzgardę i poniżenie.

Przeto ścigajmy za doskonałością miłości Bożej 1 Jana 4, 13, którą my przy górliwem chwyceniu się w życie podług ducha znajdziemy. Niechże inni czynią, co im się spodoba, my naśladowujmy światłu Bożemu i wzgardzonemu, ukrzyżowanemu Jezusowi. Cóż za szczęśliwość, gdy nas Bóg światłością, nadnaturalnego, synom tego świata nieznanego żywota obdarzy! To świadczym więcej, niżli cały świat. Przetoż musimy się co godzina doświadczać, 2. Kor. 13, 5. i duszę naszą oczyszczać od występkałach skłonności, które nie z takiego sposobu życia pochodzą.

Kiedy natura i cielesność, przyjacioły i nieprzyjacioły i ta pospolita zgraja chrześcianinów wielki krzyk wznoszą i cię rozumem swym wychyć chcą, tedy ty na to nic nie dbaj, lecz odpowiedz im krótko jak ona męczenniczka Blandyna, która przy biczowaniu, przez które ją do zaparcia się wiary jej przyprowadzić chciano, zawsze tylko te słowa wołała: Sam jest chrześcianinka, jam jest chrześcianinka! Tak powiedz i ty wszystkim tym, którzy cię odwieżdż chcą: Ja obrałem nadnaturalny żywot i nie

opuścić go, choćby świat jak najgorzej śalał i natura się naprzeciw temu jak najteżej opierała. Wiem to bowiem, iż gdy kto prawym chrześcianinem być chce, tedy musi wzgardzonym i poniżonym być i to miłować, co świat nie-nawidzi. Jestci to wprawdzie przedsięwzięcie, które ciężko się da wykonać, lecz wszystko możemy w Chrystusie, który nas posila. Filip. 4, 13:

Niechże tedy będę prawym chrześcianinem, o duszo moja, to jest, niechże mi to przyjemno będzie, w ucierpieniu, mękach, poniżeniu i we wzgardzie krzyża Chrystusowego żyć. Rzym. 5, 3. Niechże pojme mądrość onego Słowa, które ciałem się stało i niechże głupim się stanie w oczach tego świata, który Chrystusa i tych prześladowuje, którzy tylko jemu żyć chcą. 1. Kor. 4, 10. 2. Tym. 3, 12. O ty ubogi żywocie chrześciański, jakże rzadki i nieznanomy jesteś tu na ziemi! Nieliczeni śanują cię tylko wargami swemi, a mało tylko jest tych, którzy cię w sercu mają! Matth. 15, 8. 9. Nadnaturalny żywot (ducha) jest ustawiczną śmiercią naturalnego żywota (ciała). Do tego chwalebne go duchownego żywota nie dostaniem się inaczej, jak tylko przez wpływ i poruszenie Ducha Bożego, który go w duszę naszą wetchnie. Niemożemy go też na inny sposób utrzymać, jak tylko przez to, że się w duchu nad zmysły i rozum uniesiemy, albo w ten sposób, że ustawiczną ofiarę w modlitwie, w ćwiczeniu się w cnocie i w zniśczeniu żywota podług zmy-

ślów i rozumu przynosiem. Musiemyć przy-
tém i sprawy podług zmyślów czynić, n. p.
jeść i pić, lecz nie inaczej, jak tylko podług
Bożkiej ustanowy. Musiemyć też i sprawy
podług rozumu wykonywać, n. p. pokrewnych
i przyjaciół miłować, lecz tylko względem Boga
i jego woli.

O ty wspaniały żywocie łaski! zewnętrz-
zdajesz się być ubogim, lecz wewnętrznie jesteś
bogatym. Zdajesz się być niskim, a jednak jesteś
bardzo dostojnym. Tyś mię wielce ucieszył
twoją pięknoscią, ja nie mogę i okamgnienia
oprócz ciebie żyć, boś mię ty jest Bożki, ty
stawiasz duży mą w serce Bożkie a Boga w
serce me.

Przez ten żywot dostąpi duża dziwną wol-
ność. Gdy światłość tego stanu duży prze-
niknie, tedy wnijdzie ona w nowy świat, który
cichym, wdzięcznym, i wielkim jest. Tam
żnie ona w spółeczności z Bogiem, a to w
takiej spółeczności, która żadnej odmianie ani
żadnemu sprzeciwieństwu nie podlega. Cho-
roba, wżgarda i inne przyypadki nie potrafią
jej narużyć; ona nie czuje ich napaści i nie
da się przez nich od przedmiotu miłości swej
tak łatwo odwrócić. Raczej są jej te rzeczy
przyczyną i środkiem prawego szczęścia, gdyż
ona przez nie w zupełną wolność i głęboką
czystość wnijdzie.

Takowa duża, która się nad swe zmyśli
i skłonności unosi, jest wielkim dziełem Boga,

jał gdyby ziemia nad niebiosa wywyższona była. Przeto pomóż mi, o Boże mój, abym takowe życie prowadzić i ciebie zawżę czcić i wychławić mógł. Wzmacniajże mię, bo gdy ty mię opuścisz, tedy wpadnę zaraz w mą naturalną niemoc, gdyż we mnie nic nie mieksta, jał tylko kczera słabość.

Rozdział wtóry.

O wspaniałości i stopniach chrześciańskiego
czyli naturalnego żywota.

O ty wspaniała i wielka chrześciańska religio, jał wielce chwalebna, jał niewymównie ważna iesteś ty! A iednak iakże nieznaną iesteś dziatkom tego świata, którzy podług ciała żyją. Iakże karę godną stałaby się dusza moja, gdyby podług natury, a nie podług ustawy Jezusa Chrystusa żyła! Z własnej siły nie możeć człowiek tego wykonać, lecz iedynie z łaską i wspomogieniem Jezusa Chrystusa. Tylko od niego ma dusza nasza tego się spodziewać i oczekiwac.

Ja powinienem ustawy nadnaturalnego żywota tak wielce ważyc, jał Jezusa Chrystusa samego, który je dał. W iego Bozka mądrość i nieskończona wielebność zamknięta. Ew. Jana 14, 21. 1. Jana 2, 4. Kto ubóstwa, wzgardy, i ucierpienia nie umiłował, i tych rzeczy wielce nie waży, ten nie panuje mądrości Jezusa. Znanhuiac się ludzie podobne zwierzetóm, którzy tylko od zmysłóm swoich

rządzić się dają; lecz są i mądrzy ludzie, którzy tylko od mądrości tego świata rządzani bywają. Lecz ani ci ani owi nie znają chwalebności prawdziwego chrześcijańskiego żywota. Tylko wierzący, których światłość wiary rządzi, znają tę chwalebność. Daruj mi przeto o Zbawicielu mój Jezus Chryste, takowy świątobliwy żywot, którego świat ani dostąpić, ani poznać nie może. Jana 14, 17. Znajdziesz człowieka łatwo wymowę, przez którą on od tego żywota wstrzymać się da. Jednak nie maś żadnego sposobu żywota, ani żadnego stanu, któremuś Jezus przykładu nadnaturalnego żywota dać nie miał. Oni prowadził rozmaity sposób życia, a jednak zawsze iednakiowy. On prowadził po pierwsze żywot ucierpienia, a to w najwyższym stopniu podczas iego passji lub umęczenia; po wtóre prowadził on ubogi, wzgardzony i nieznanomy żywot aż do trzydziestego roku wieku swego, a tak zgoła przez ten cały czas, przez który on się tu na tej ziemi bawił; po trzecie prowadził on iako nauczyciel ludu oświecony żywot; po czwarte prowadził on żywot miłosierdzia i bezdrobliwości, karmiąc lud na puśczy i uzdrawiając chorych; po piąte prowadził on towarzyski żywot w obchodzie z swemi uczniami i Żydami, aby je przysłał; po szóste prowadził on żywot samotny, pełen światłości i skodłości na górze Tabór; po siódme prowadził on żywot pokuszenia i wstrzemięźności na puśczy; po

osme prowadził on żywót bogomyślny, przepędając w modlitwie całe noce na górach albo na pustyniach. Teraz prowadzi Jezus wbyłkie te sposoby życia w członkach swoich, to jest w chrześcianinach i będzie go prowadził aż do końca świata, tak iż zawsze możemy mówić: A żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus. Niektórzy prowadzą iego żywót ucierpienia, tak iż się zdaje, iak gdyby tylko do cierpienia na tem świecie byli. Inni prowadzą iego żywót wzgardy; ci zdają się tu tylko do tego być, aby od świata hańbieni byli i tem sposobem Jezusa uwielbili. Mac Bóg sługi w domu swym, którzy się niepotrzebnymi być zdają, gdyż oni ani wielkich boleści cierpieć, ani zbawienia bliźniego swego sprawować nie są zdadni i dla tego podług ludzkiego mniemania ani w czesności, ani we wieczności potrzebni nie są. Dla tego zdają się być w oczach innych ludzi nieznacznymi i są nawet pobożnym za brzemie. Ci myślą więc coś ważnego czynić, gdy ich między jobą cierpią. O cóż za wielka ślepota tych, którzy z tą dziatką, którą im Jezus przenażnaczył, spokojni nie są! Oni odpychają w ślepotie swej szczęście swe od siebie. Nie przysidzieć to na to, dušo moja, co za żywót ty prowadziš, gdy ty tylko żywót Jezusa czciš.

Każdy niechajże Boga czei na drogach swoich przez sposób życia swego. Każdy, i najwzgardliwszy stan, jest dla nas dobry; każda,

i najmniejsza łaska, jest nam przyjemna. Są łaski, których my nie ścujemy, lecz którebyśmy ścować powinni. Jesteś to na przykład lepiej, dla Boga usiłunek mieć i cierpieć, niżli mieć widzenia, objawienia i zachwyczenia.

Człowiek nie będzie oraz oż do najwyższego stopnia duchownego żywota doskonale wywyższony. Najprzód dostąpi ducha tylko zaśmał piękności tego żywota. Ten zawstydzi ją dla jej niedołężności, jako i dla jej przychylności ku stworzeniom i ku sobie samej. Dla tego napocznie ona, zapierać się wszystkich rzeczy i odwracać się od wszystkich stworzeń. Ona opuścza skłonności natury i wchodzi w umysł ubóstwa i wzgardy. Toć jest stopień czystości. Teraz postępuje ona dalej w tem sposobie życia i staje się sama światłem, widząc wszystko jasnie, to jest, jej rozum zostanie oświecony i pozna prawie wybornorność i chwalebność tego żywota i tą tajemnicę, która w tem ubogim, cierpiącym i wzgardzonym Jezusie skryta jest. Toć jest stopień oświeczenia. Teraz ściga takowa dusza za ustawicznym połączeniem się z Bogiem, którego ona w sobie przytomnym być widzi. W tem stanie nie może jej nic przekładać; żadne ucierpienie nie rozewie tego połączenia. Toć jest zwyczajna droga łaski, przy której się jednak i odmiana znajduje.

Bóg okazuje się w duszy, jako Król w nowo zawojowanym kraju. Aby królestwo

sobie doskonale podbić i je od nieprzyjaciół wyczyścić, zabija i niszczy on wszystko, co się rozkazom jego sprzeciwia. Boć królestwo Boże jest najprzód sprawiedliwość, a potem pokój i radość w Duchu Świętym. Rzym. 14, 17.

A tedy wystawi Bóg w nim swe ustawy i swój porządek, przeświadczywszy duszę, iż ubóstwo z Jezusem prawdziwym bogactwem, wżgarda prawdziwą czią, ucierpienie z nim prawdziwem dobrem powodzeniem jest, krótko mówiąc, iż nic tak kosztownego i chwalebniego nie jest, jak Jezusowi we wszystkim się przypodobać.

Ledwie my poprzestaniem, sami sobie obumierać, tedy też zaraz poprzestaniem, chrześcianiami być i obumrzem chrześcianaństwem, gdyż jego ducha i umysł zgubiem, który się w tém ostoi, że człowiek samego siebie się zaparkł i krzyż swój na siebie wziąwszy, Jezusowi naśladowuje. Takowa dusza, która tej prawdy się doznała, nie chce mieć części z tém światem i nie ściga za nicem innym, jak tylko za tém, za czym i Jezus ścigał, mianowicie, aby przez ucierpienie i śmierć wolać Ducha swego niebieskiego wypełnić. (Filip. 2, 4—8. Żydow. 12, 2. 3.) Piotr zowie chrześcianiów ludem świętym, pokoleniem wybornem, królewskim kapłanstwem, Piotr 2, 9. bowiem myśli ich rosnia się bardzo od myśli innych ludzi a ich sprawowanie się nie ma podobieństwa ze sprawowaniem się synów tego świata. Oni

żądają tylko, Bogu ofiarę ku wdzięcznej wspaniałości przynieść. Takową ustawiczną ofiarą jest żywot krzyża z Chrystusem. Gal. 2, 20.

O ty niewygruntowane źródło wszelkiej łaski, ty Duchu Boży, ty wieś, iż ja tego pragnę, przez cały żywot mój tylko Panu Jezusowi należeć, a nie być podług mych naturalnych żądźów i regułów mądrości tego świata. Lecz widzę, iż mi nie jest można, tego dościsnąć, jeżeli ty mię światłością twą nie oświecisz i mocą twą nie wspomogiesz. Tak wiele razy zapocząłem to już, być podług woli twojej leczem znów upadł i dałem się od natury i stworzeń przewyhycić. Ciągnij mię dla tego o Jezusa tak mocno i ustawicznie, żebym ci zawsze naśladował a do samego siebie się nie powracał. Pieśń Salom. 1, 4.

Rozdział trzeci.

W nadnaturalnym żywocie powinniśmy z wielką powagą i wiernością postępować.

Zbawiciel nasz Jezus Chrystus był tak wiernym, iż on żywot swój nam całe poświęcił. On nie przepędził ani okamgnienia, oprócz żeby za nas nie działał, cierpiał i o nas nie myślał. On nie patrzył na nic innego, jak tylko jedynie na cześć swego Ojca i na naszą zbawienie, a i teraz zastępuje on nas u Ojca. Dla tego powinniśmy mu wierność za wierność oddać, jeżeli nie chcemy najświętszej niewierności i niedziękczynności popełnić. Te

stw. zienia, które nam tak niewiernymi, niepożytecznymi, a nawet szkodliwymi są, nie mają żadnego prawa do naszej duszy, naszych myśli i naszej miłości, bowiem te jedynie Jezusowi Chrystusowi przynależć mają. Rozum jest nam tu temu dany, aby przez Jezusa miłością Bożą oświecony był, serce nasze tu temu, aby miłością Bożą napełnione było, a wszelkie mochy duszy i ciała mają tu temu służyć, abyśmy tylko dla niego działali i cierpieli, tak jako i on tylko dla nas działał i cierpiał.

My chcemy chrześcianami, a to prawdziwymi chrześcianami być, a jednak żądamy tak mało cierpieć, jak ten świat. My chcemy z Jezusem wprawdzie ubogimi być, a jednak bogactwa nasze otrzymać; żądamy wzgardzeni być, a jednak we czci pozostać; chcemy cierpieć, a jednak wszelkie dogody mieć. Lecz w ten sposób nie przysiadzimy dalej. Łaska Boża sprawuje to w duszy naszej, że ona pospolitą kres wnet przestępuje.

Jeżeli ta łaska Boża w duszy człowieczej w ten sposób sprawną się okazuje, aby Jezus Chrystus kształt w niej dostąpił, tedyć ona przytem i gwałtu zażywa. Ona podobna jest chciwemu władzcy, który tylko na swój zysk i na rozszerzenie swego państwa pamiętając, dobra sąsiadów swoich przez gwałt sobie przywłaścza. Ci trzyczą i ustarzają się na niego, on ale nie zważa na to nic i postępuje dalej w niesprawiedliwości swój. Podczas pociepa ich nie-

jaką ufnością, innym razem grozi im, a często obraża ich nawet. Takci postępuje i Bóg z łaską swą, gdy rząd swój w duszy człowieczej usposobić chce. Natura nasza trzępczy, ciało nasze szemrze, zmysły nasze uskarżają się, nasza wola mu się sprzeciwia, lecz on nie słucha nic na to i nie odpowiada na to nic, lecz postępuje dalej w sprawie swej. Nieraz myśli dusza, iż w niebie wielką nagrodę dostąpi, lecz przy tém usiłuje się, naturę do posłuszeństwa przyciągać i ją do nowych usiłunków przynuszać, które jeszcze cięższymi są, niżli te, na które się uskarżała.

Bogacze tego świata nie kotentują się samem pokarmem, lecz zgromadzają wielkie skarby, aby hojnie żyć i się przed światem we sławie okazać mogli. Takci to nie jest i prawdziwemu chrześcianowi zadażyć, siebie samego tylko cokolwiek zaprzec, aby w żywocie swym cokolwiek w łasce u Boga stojeć, lecz on żąda hojnego zaparcia samego siebie, aby Jezusowi utrzyżowanemu tém podobniejszým się stać, których tych najbardziej miłuje, którzy dobrowolnie się usiłują, aby się w tém świecie takimi stali, jako i on, to jest, aby się ucierpieniem przyozdobili. Wielu są przez osobliwą łaskę do doskonałości wezwane, lecz tylko mało ich do niej się dostanie, a to z niedostatku na odwagę i wierności. Nie jeden napocznie z wielkim usiłunkiem w modlitwie i w obumarćciu ciała swego się ćwyczyć, lecz wnet zaniecha

tego dla wątpliwości i pieczętliwości ciała swego śanując się za wiele i obawiając się, zdrowie swe utracić. On ma za wiele uwagów i słuca na to, co inni o nim mówić będą, gdy on ten pospolity sposób życia opuści. On słuca za wiele na doradę natury, przynajaciół i takich ludzi, którzy jego cieleśnym skłonnościom podchlebiają.

O duśo moja, na ten sposób nie postąpiś ty dalej na drogach Bożych. Ty wieś, do czegoś jest powołana, a na tem jest zadość. Dla tego zamknij oczy twe i nie patrz na nic innego, jak tylko na to, abyś się Bogu spodobala. Czyń to, co on żada a gardź wśhystkiem innym. Podaj się cale prowadzeniu łaski jego i naśladuj jej, niech idzie jak chce. Służ Bogu na jego, a nie na twój sposób.

O Jezuu, jakże piękne są drogi twoje! jakże wspaniale jest to, tak żyć na ziemi, jak Jezus żył. Tobie, o Jezuu, chcę naśladować, choćbym przy tem me dobra, moją sławę, moje zdrowie, a nawet me życie utracić musiał. Twem przykładaniem wiernym pozostać jest lepiej, niżli cały świat pozostać. Ja nie chcę łaski twej ograniczyć, niechże ona ze mną czyni, co się jej spodoba. Niech świat co chcę mówi, to jednak jest pożyteczniej, jeden rok, w chrześciańskiej doskonałości przepędzić, niżli trzydzieści lat w pospolitym żywocie. Dla czegoś śanujemy samych siebie tak bardzo? Czemuż oszczędzamy mocy i zdrowia? Duśo moja,

bądź wierna na drodze doskonałości, modlitwy, poniżenia się, ubóstwo i pokuty. Postępuj w tem z wiernością a nie wracaj się i kroka.

Gdy na to wspomnę, przez jakie rzeczy my się na drodze doskonałości wsiężymać damy, tedy mużę się zawstydzić. Pociąganiem Bożem gardzić a żądnościom ubogich stworzeńow postuśnym być, to jest niewiernością, któraby zgubą wśelkiej łaski karana być zasłużyła. Miłojmyż tego miłości godnego! Uchodźmyż przed światem, jego marnościami i żądzami, a przez to pierwşy krok na drodze do doskonałości uczynimy. Obłapmyż wzgardę i zelżność, tedy będziemy dalej postępować. Ukrzyżmyż się w te wielce mądre głupstwo trzyża Chrystusowego, tedy z łódką naszą od brzegu się oddalemy i ukryjemy się w łono najwżşszego dobra i świętej miłości. Żalibyşmy nie mieli Jezusowi naśladować, który przed nami w poniżeniu i w ubóstwie chodził i jeszcze chodzi i nas tak mile wżywa, abyşmy za nim czli? Synom tego świata on to przepuści, gdyż ci żadnej światkości nie mają; lecz dla czegożbyşmy się mieli my wżmawiać?

Ja powinienem to za wielką łastę poczytać, gdyż za głupiego i najwżgardliwşego z ludzi trzymany bęor, a nawet gotów być, żywot swoj utracić, jeżlibym tylko Bogu wiernymi pozostał i pociąganiu łaski jego naśladować. Cóż lepszego możemy czynić, jał w wierności naprzeciw Bogu żyć i umierać?

Jeżeli chcesz doskonałym być, tedy odwróć się prawdziwie od wszystkiego, co nie jest Bogiem, osobliwie od siebie samego. Chęśli znaleźć Boga, nie szukaj samego siebie i nie wychodź na twój własny pożytek, a choćby ten i duchowny był, lecz jedynie na cześć Bożką.

Przetoż, o Boże mój, chcę teraz jedynie twojem być, a to z taką zupełną, dobrze rozeznaną i odważną wolą, iż się dla miłosierdzia twego tego spodziewam, że mię od siebie nie odrzucisz. Ty mię przymuśaś przez twe słodkie pociąganie, tyś mię pożyłkał przez twe powabianie. O ty niewymówna Piękności, ja ci się nie mogę oprzet! Jerem. 20, 7. Ja ci się podaję i zostaję twojem! Odrzekam się wszelkich stworzeń i nie żądam niczego, jał tylko ciebie. Wo kogożbym innego miał na niebie? I na ziemi oprócz ciebie w nikiem innym upodobania nie mam. Choć ciało moje i serce moje ustatie, to jednał pozostanieś ty słałą serca mego i dziełem mojem na wieli. W niebie nie żądam nikogo, jał tylko ciebie; dla czegożbym na ziemi kogo innego mieć chciał? Ps. 73, 25. 26.

O Jezuu! serce me nie może się dłużej dzielić, ono żąda jedynie twojem być. Ono nie chce wierzyć, że żyje, jeżeli nie żyje w twej łasce i miłości. O Jezuu, Żywocie duszy mej, ty rożweselaś mię tak bardzo, że nic innego w sercu mojem miejsca nie znajdzie!

Możdział czwarty.

Połączenie się z Jezusem we wierze i w miłości jest gruntem nadnaturalnego żywota.

Połączenie się z Jezusem Chrystusem w miłości jest rzeczą najwyborniejszą. Ono prowadzi nas do najwyższych godności i daje nam wszystko to, co Jezusowi się przynależy. Sego Bóstwo i człowieczeństwo, jego tajemnice, to wszystko stanie się naszym. Prawdziwe połączenie się jest doskonałym przyjaciółstwem, a te czyni wszystkie rzeczy pomiędzy przyjaciółmi spólnemi.

O Jezuu mój! chociażem nicem nie jest, jaż ubogim grzebnikiem, to jednak jesteś ty mojem, gdy cię tylko prawdziwie miłuję. Ja mogę twą doskonałość, chwalebność i wyborność jako mnie należące dobra potrzebować, mogę pomimo wszelkiej mej niemocy ciebie Dyncu twemu tu zadożyć uczynieniu winij mej ofiarować. Ach, cóż za dobra przynosi te połączenie się z Jezusem duszy mej, która sama w sobie nic nie mając, przez niego wszystkiego dostąpi i niewymównie bogatą się stanie.

Ja trzymam każde okamgnienie za zgubione, w którym na Jezusa nie spoglądam. Jedynie miłościwe spojrzenie na niego leci wszelkie me błody, odpędza wszelki mój smutek i wszelką ciemność i napełnia dużą mą niewymówną radością. Gdy duża ma względem zbawienia

swego się smęci i obawia, albo gdy sobie dla sprzeciwieństwa na drodze do pobożności żadnej rady nie wie, tedy wznoże tylko oczy moje do Jezusa, a zaraz zginie wszelka trwoga, a dusza stanie się cichą.

Przy takowem niedowierzeniu sobie samym a zaufaniu w Jezusie, przy takowem złączeniu się z nim, przy takowej modlitwie u nóg jego, dostapiemy od Dya światłości wszystko, co nam tu wzmocnieniu na drodze naszej potrzebnym jest. Jednak musi ta światłość, ten umysł i te uczucie z łaski Bożej pochodzić, jeżeli przez to polepszeni i z Bogiem połączeni, jeżeli z tego więcej mocy i odwagi dostąpić mamy. Jest te poznanie naszej słabości tylko naturalne, tedy pozostaniemy i dalej w wyniosłości i nędzy, albo staniemy się jeszcze gorzyszymi, smutniejszymi i nieodważniejszymi, niżliśmy przed tem byli.

Gdyż tedy w Jezusie wże starby mądrości i znajomości zawarte są, tedy potrzebuje się tylko od niego udać, a on nauczy mię wszystkiego.

O Jezu! niechże oczy me zawsze na ciebie patrzą. Tyś jest księgą żywota, opisaną zewnątrz i wewnątrz, pełen mądrości i znajomości Bożej, najczystszą miłością i najściślejszym połączeniem Bożkiej doskonałości; Tyś jest cichością, uciechą i głębokiem społeczeństwem z Bogiem. O Jezu, ty ma prawdziwa światłości, niechże ciebie prawdziwie poznam, a o nicem innym nie

wiem. Gdy ciebie znam, tedy znam wszelką mądrość i wiadomość Boga; jeśli wszystkiego innego nie znam, tedy nie znam żadnej niewiadomości ani chytności stworzeń. Cóż za szczęśliwość!

Wszyscy święci cierpali swą doskonałość i świętobliwość jedynie z Jezusa Chrystusa. Kolos. 2, 9. Jana 1, 16. To bowiem jedynie czyni człowieka prawdziwie świętym, jeśli Bóg i Jezus w duszy jego się objawi. Jana 14, 24. Gal. 1, 16. Przed tem znajdował się on w ślepotcie i ciemności, lecz przez objawienie i miłości będzie on prowadzony w umysł Jezusa, jako też w wewnętrzne połączenie się z nim i z jego poświęceniem. Jego cnota, dobrotliwość, cichość, cierpliwość i t. d. będą w nim wyrażone, a to w ten sposób, iż wszystko to, co w nim dobrym i doskonałym, sprawą Jezusa Chrystusa jest. Ażeby takich świętych osób uczyć, nie trzeba się bawić przy stworzeniach, lecz przy Stworzycielu. Nie ci to dobrą rzeczą, chwalić świętych w Bogu, Ps. 150, 1. lecz lepiej jest, chwalić Boga we świętych.

Nikt nie może się inaczej świętym stać, jak tylko przez ściśle połączenie się Jezusem Chrystusem. Lecz nikt nie może też z nim w miłości połączonym być, oprócz aby świętym nie być. Nie jesteście tu na tem świecie nic więcej nad ten stan czci, nad te połączenie się Jezusa z prawdziwie chrześcianami, albo Głowy

z członkami. Bo jeżeli mamy społeczność z Bożkim i człowieczym stanem Jezusa Chrystusa, tedy staniemy się z nim jedną osobą, która Boga Ojca uwielbia, chwali i miłuje. *Ach* Jezuu, żyj ty we mnie, i uczyn mię przez Ducha twego własnością twą!

Jestci to wielką tajemnicą, że człowiek przez miłość Jezusową Boga miłuje, iż on cierpi przez ucierpienie Jezusa i że on wszystko Jezusowi przywłaścza i Bogu się podaje. Kto to zna, ten bywa zachwycony od radości, iż takiego Jezusa ma, i napełniony jest użanowaniem naprzeciw niemu. On nie może nic innego miłować, jak tylko Jezusa. Jego dusza podda mu się zupełnie, a on duszy jego. Jezus uczyni taką duszę sobie równą, jako też uczestnicą swego ucierpienia, swego świętobliwego zywota i swej niebieskiej chwały. 2. Kor. 4, 11.

O Jezuu, moja radości i mój skarbie, dusza ma zatopi się w głębokiej otchłani twej miłości. Wszystko, przez co myśli moje od wspaniałości twej odwrócone będą, czyni mi wielką mękę. *Ach*, kiedyż będę tylko sam z tobą, ty Jedyny? Kiedyż przyjdzie ten czas, w którym mię nic od tego nie będzie odciągać, abym patrzył na oblicze twoje? Niechże cię podług żądania mego używam, albo umrę, jeżeli potrzebno jest umrzeć, aby cię dostónale użycwać.

Gdy dusza Jezusowi się powierzy i się do tego przyznałóży, z nim się obchodzić, tedy roz-

mówia się ona z nim a on z nią tak skrycie i tak mile, że żaden człowiek tego nie pomiarzuje. Ona będzie od niego we wszystkim nau czana, co czynić i co cierpieć ma. Takowa dusza ma często tylko jedną myśl, jedno słowo i jedną miłość, mianowicie Jezusa. Przy największej światłości, którą oświecona bywa, nie może się sama poznać a w największym upale miłości zdaje się jej, że nie potrafi miłować; ona tylko Jezusowi się podaje. Jezus jest ten, który oświeca, miłość zapala, duszę przenika, krótko mówiąc, Jezus świadczy duszy więcej, niżli ona sama, a ona żyje więcej w Jezusie niżli sama w sobie. Wszystko przeinaczy się w Jezusie przez miłość, którą człowiek poczuwa, lecz której słowy wypowiedzieć nie potrafi. Zdaje mi się, że aż do tąd próżnemi, rzeczami bawił i na marne obraży się wzglądał. Teraz ale, gdym Jezusa znalazł, zdają mi się wszystkie stworzenia być snem, i zginęły z oczu moich jako ciemność, gdy słońce wznijdzie.

Ja ciebie znam, ty najmilsiwszym Jezusie, ja widzę, żeś ty jest świętą prawdą, wszystko inne ale świętą marnością. Przetoż panuj ty w duszy mej, wystaw królestwo twoje w sercu mojem i czyn z nim, co ci się spodoba. Nie baw mi nigdy odstąpić od przychylności na przeciw woli twojej, lecz spraw to, żebym w tobie i z tobą był, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Moździał piąty.

O wewnętrzności Pana Jezusa Chrystusa i o połączeniu się z jego umysłem.

Nasze wewnętrzności muszą wykształtowane być podług wewnętrzności Jezusa Chrystusa, tak że my jako jego członki przez Ducha jego rządzeni i ożywieni będziemy, że my jako chrześcianie uczestnikami jego łaski, światłości, nauki i skłonności się staniem, że my w nim przekształtowani i z nim złączeni będziemy. To czyni nas prawdziwymi chrześcianami i sprawuje w nas to, że my jako chrześcianie żyć i cierpieć możemy.

Osnowie tego świata wiedzą bardzo mało o chrześciańskim żywocie. Nawet i ci, którzy nie tylko naturalnymi ludźmi są, trzymają to za prawdziwe chrześcianstwo, gdy się wiele względem Boga i bliźniego swego usiłują, uczając, słowo Boże opowiadając, jałmużnę udzielając i t. d. Jestci to wszystko dobrą rzeczą, lecz najprzód powinny być wewnętrzność chrześcianina tak być wykształtowaną, jaką być powinna. Wewnętrzność ostoi się ale w rozsądku, znajomości, umyśle i skłonności duszy. Jeżeli to jest dobrym, tedy jest wszystko, co my podług woli Bożkiej czyniem, też dobrym.

We wewnętrznościach Jezusa Chrystusa panowała prawdziwa czystość cnoty w najwyższym stopniu doskonałości. On tak przy używaniu chwalebności na górze Tabór, jako i w bo-

leściach na górze Golgota nie miał nic innego na oku, jak tylko to, aby się Ojcu swemu spodobał. On rzekł we wszystkim: Zaprawdę Ojcie tak się upodobało tobie. On opuścił uciechę, a obrał krzyż, gdyż to się Ojcu upodobało, przez krzyż stracone zbawienie ludzkie znowu wystawić. Im więcej dusza nasza tego Ducha i tego czystego umysłu Jezusowego uczestnikiem się stanie, tem więcej miłuje ona krzyż. Dla tego musi się dusza nasza często w tem morzu czystości zatopić i zaterać, tak iż ona ani sama siebie, ani swego starego człowieka więcej nie znajdzie.

O ty śliczna duszo Jezusa, bądź ty duszą duszy mej! Niechże się przez nic innego powabić i porużyć nie dam, jak tylko przez ciebie. Niechże tylko zawsze na ciebie patrzę!

Nasze cnota jest tylko tak dalece czysta, jak dalece my wnętrzościom Jezusa równymi jesteśmy. On bowiem nie posiadał na sobie nic od starego człowieka. My wszyscy sąśmy z żywota matki tem starym człowiekiem odziani, a te odzienie jest bardzo nieczyste. Przetoż musimy je zewlecz, a oblecz się w onego nowego człowieka, który jest Jezus Chrystus. Te odzienie jest bardzo czyste i nie znajduje się na nim żadne splugawienie. Kiedy dusza we wnętrzości Jezusa Chrystusa wniidzie, tedy będzie nimi przehodziana i oblecze jego umysł, jego wiadomość i jego Ducha. A gdy tak z tej studni czystości, to jest z wnętrzości Je-

zusa Chrystusa nacierpa, tedy będą jej zepsute wnętrzności naprawione i oczyszczone.

O jakże piękną i wdzięczną jest takowa dusza, która umysłem i Duchem Chrystusa całe odziana jest. Lecz jak rzadko znajdują się takowe duszy w tém świecie! Przetoż dusza moja, ścigaj za tem ze wszystkiej siły twojej, abyś umysł Chrystusów i ducha jego dostała. To niech ci będzie droższym i godniejszym, niżli wszystkie królestwa i cesarstwa tego świata. Dla tego, Boże mój, chcę ja głupstwu Jezusa naśladować, któremu się upodobało, swą cześć, swój żywot i wszystko na krzyżu utracić, tylko aby swą miłość i wierność okazać i Ojcu swemu się we wszystkim spodobać mógł. Wnętrzności Jezusa są mieślaniem świętego i zupełnie czystego umysłu. Zego Bóstwo jest źródłem, z którego ten umysł we wnętrzności Jezusa Chrystusa płynie, jego miłościwe serce jest skarbem, który go przynima i zachowuje, aby go ludziom udzielał i ich nim ubogacił. Tém wielkim i niewycierpanym skarbem może każdy ubogi grzebnik ubóstwo swe odkryć i duszę swą ubogacić.

Gdy dusza doskonale od stworzeniów się oczyści i w Bożkie wnętrzności Pana Jezusa wdzięcznie i pokornie wniknie, tedy może się ona w nich nasyczyć, choćby jej łakniącza za miłością Bożą jak najwiękzą była. Nie zatrudniaj się tępem, ani daj się tępem uspokoić, jeżeli sam miłować chciał, bowiem miłość twoja

jest za licha; lecz zamysłaj tylko o tem, abyś miał upodobanie w tej miłości, którą wieczny Ojciec naprzeciw swemu Synowi, a ten jedyny Syn naprzeciw Ojcu ma. Bowiem tylko w Jezusie będzie żądność Ojca, miłować i umiłowanym być, zupełnie zaspokojona. Tylko jego może on prawie miłować i być od niego prawdziwie miłowany.

Gdy my czyniem, co się Bogu spodoba, tedy on nie dla tego ma w tem swe upodobanie, gdyż to z niego pochodzi, lecz dla tego, gdyż my to w społeczności Jezusa czyniem, gdyż my, będąc w nim zatopieni, wszystko w nim i przez niego czyniem.

Naszą wewnętrzną żywot i naszą doskonałość ostoi się w miłości i w połączeniu się ze stanami Jezusa Chrystusa, a to nie tylko w ten sposób, iż my ich poznamy i miłować się nauczem, lecz w ten, że je wykonywamy. Przy tem musi wszelka cielesna mądrość świata i natury w nas zginąć. Tak w on czas, gdy Jezus do swej własności przybedł, własni jego go nie przyjęli, takci się dzieje i po dziś dzień. Bo gdy widziano, że on w stajni jako syn ubogiego cieśli się narodził, że on za grzebnika poczytany, przesładowany, ofiarzony, osądzony i do krzyża przybity był i na nim umarł, tedy nie trzymano go za onego obieczonego Messyasa. Tak jesteś ty, o Jezu, aż do tej godziny wielom nieznanymy. Ci tak nazwani chrześciance nie przyjmą cię w siebie

ani dadzą twemu Duchowi i twej nauce w sobie żyć. A nawet ci, którzy pobożnymi się być zdają, nie znają i nie miłują twego ubo-
stwa i twej wzdargy, bowiem ich żądza, wy-
bornymi być w świecie, jako też ich strach
przed wzdargą jest bardzo wielki.

Tajemnice i stany Jezusa nie są nam tylko
przykładem, lecz one sprawują w nas to, iż
my Jezusowi podobnymi się staniemy, tak iż
my nie tylko dla tego cierpiemy, abyśmy Je-
zusowi naśladowali, lecz ten cierpiący Jezus
wkłoch w nas moc swego Ducha, aby nam tu
ucierpieniu łaski użył i nas uczestnikami
swego ucierpienia uczynił. Filip 3, 10. Tak
też gdy się modlimy, tedy nie czynimy to
tylko dla tego, abyśmy modłacemu się i bogo-
myślnemu Jezusowi naśladowali, lecz dla tego,
iż on nam Ducha modlitwy i łaski swej użyjeza,
który nas do tego pędzi. Tak wykonująca Je-
zus wszystko w nas i przez nas, gdy my tylko
jemu należem, gdy on w nas mieszka, nami
rządzi, duszą duszy naszej jest, a my się jemu
w żadnej rzeczy nie sprzeciwiamy. Do tego
należy ale z naszej strony czystość i uniżność,
bowiem i mała lekomyślność natury może tu
więcej szkodzić, niżli wszelkie pokusy satana.

Naz przybliży mi słowa Apostoła Pawła na
myśl: Wyście umarli w Chrystusie, a żywot
wasz jest skryty z Chrystusem w Bogu. Tedy
powstała we mnie chęć, w niego się ukryć, tak
iżby nikt nie wiedział, gdzie się bawię, jak

tylko on. Przeważnie ukrywam się wnet w świętą ciemność i niskość jego pielgrzymstwa, w którym on skrytym i nieznanym był przed światem, chociaż był wyobrażeniem chwały Ducha swego. Albo kryję się znów w jego bogomyślny żywot, w którym go tak skrytym w Bogu widzę, że go Bóg jedynie zna. Przeto nie usiłuję się o to, abym te wielkie skutki jego modlitwy pojął. Tak łączę mój rozum, moją wolę i całą duszę z jego duszą i usiłuję się, tylko to czynić, co on czyni. Albo znów kryję się w jego rany. Gdy podróżuję, wtedy kryję się w rany jego nóg i łączę kroki me z jego krokami, tak iż ja też, jako i on, tylko ku chwale Bożej tu chodzić się usiłuję. Jeżeli bliźniemu memu służę, wtedy kryję się w rany jego rąk, czyniąc wszystko tylko z nim i przez niego. Kol. 3, 7. Przeto nie życzę, żebym od żadnego człowieka widziany nic był i o żadnej podziękce nie wiedział, tylko żeby Jezus Chrystus we wszystkim widziany i chwalony był i żeby tylko jemu za wszystko było dziękowano. Żądałbym się też i przed samem sobą ukryć i nic więcej nie widzieć, jak tylko Jezusa, tak żeby żywot mój całe skrytym był z Chrystusem w Bogu. Najmilej jednak ukrywam się w rany boku jego; tam bowiem znajduję ja jego w miłości ku Bogu i ludziom palające serce. Jestci mi to niewymówną uciechą, gdy widzę, że jego Bożkie serce mię miłuje i mię przez rozmaite okazy o tej jego miłości przeświadcza.

Z tej wielkiej radości zapamiętywam o swej wielkiej nędzy i nieznaczonej wierności. Takowe okamgnienie jest mi miłsze, niżli wszelkie uciechy tego świata.

Zdaje mi się, iż Apostół Paweł to mniema, gdy mówi, że żywot nasz w Chrystusie skrytym jest w Bogu.

O Jezus, tyś jest drzwiami, drogą i celem. Gdy ja na to wspomnę, iak ty jako ubogie, słabe dzieciątko w złości leżałeś, jakieś ty nagim na krzyżu wisiał i na nim w hańbie umarł, jakieś ty z miłości ku mnie się iak bardzo poniżył, tedy zdaje mi się, iak gdybyś z ran serca twego jako z ust pełnych miłości głos do mnie wołał: Jam jest drzwiami, wnijdź przez nie, a będzie ci u mnie błogo. Jana 10, 9. To powabia mię, tobie nasz labować.

Roździał 66ty.

O jednośltałności z Jezusem przez nasz labowanie jego skrytego i nieznanomego żywota.

Zbawiciel nasz Jezus Chrystus bawił się aż do trzydziestego roku wieku swego w lichej chatce swych rodziców, zatrudniając się rzemieślnem cieślęstkiem. On nie objawił światu swej wiadomości, mocy i wspaniałości, lecz był skrytym jako najnieznaczniejszy pomiędzy ludźmi. Daje nam w tém przykład największej potory,

która Anioły w niebie ciebie a **wszystkich** ludzi zawstydza. On pragnął tego serdecznie, aby duszę zbawił i chwałę Ducha swego niebieskiego objawił, a jednak pozostał tak długo w pokorze, wzgardzie i cichości i nie podjął nic podług woli swej. Tak przyjemnym musiał mu więc ten żywot być, jak bardzo musiał on tu chwale Bożej służyć! Tak wielce musi on więc tego pragnąć, abyśmy się temu jego żywotowi przypatrywali i podług niego żyć się usiłowali. Lecz iak nie rado zostawamy my nieznanymi i nieznanymi, jakżeśmy są leniwi tu wykonywaniu cnot ewangelii, które żadnego powierzchownego względu nie mają, mianowicie ubóstwa, pokory i cierpliwości! Człowiek narodzi się bowiem z tą skłonnością, od świata ze swą cnotą widzianym być, a rozum wie tą nierzemność odkryć. Mowią ludzie, iż potrzebno jest bliźnemu służyć, miłość wykonywać, gdyż ona najprzedniejszą jest cnotą i t. d. Jestci to prawda, lecz to się stać nie może, oprócz abyśmy od ludzi nie byli widziani. Nigdy nie powinienbyś z własnej uwagi i skłonności za urzędami się usiłować, bo jeśli ci Bóg nie da do poznania, że to jego wola jest, tedhć w tém wielkie niebezpieczeństwo dla ciebie leży. Nie musimy w inny sposób w jakikolwiek urząd wstępować, iak tylko z postużeniństwa naprzeciw woli Bożej i z niedowierzeniem samym sobie. Żywot we wzgardzie, ubóstwie i uciemżeniu jest dla nas

pożyteczniejszym, chociaż podlejszym się być zdaje i od świata mniej chwalonym bywa.

Przetoż potrzebuje takowa dusza, która tylko Bogu być chce, dobrego rozsądku, iako też wielkiej wierności i odwagi, aby wśelkiemu sprzeciwieństwu, które się jego doskonałości naprzeciw stawia, uisć i czystość cnoty zachować mogła. Kto ięszce w modlitwie słabym jest, nie powinien się w powierzchne pracę, jak dobremi one się być zdają, wdawać, iezli nie żąda na zawsze słabym pozostać. Gdy widziś, że inni, którzy więcej w dobrém ugruntowani są, niżli ty, większe i chwalebniejsze sprawy ku czci Bożej wykonują, tedy nie żądaj i ty tegoż samego czynić, lecz zostań pokornym i dziwuj się łasce innych oprócz wśelkiej zazdrości.

Te wielkie rzeczy i te wysokie urzędy we świecie są tylko marnością, jezli one do tego nie służą, abyśmy się przez to z Bogiem połączyli. Jedyny stopień łaski więcej jest godzien, niżli cały świat. Kto tylko chwalo Bożej szuka i w nimco się nie wdaje, jak tylko w to, czego Bóg od niego żąda, ten czyni, cemu się czynić przynależy. My pamiętamy często tak wiele na innych, iż sami siebie przytem zapominamy. My obawiamy się ubóstwa i wzgardy, mniemając, iż się przez to dla innych nieużytecznymi staniemy. Lecz jezli przez to do Boga się nawrociemy, tedy to nam wielkim pożytkiem się stanie. Przede wśyskim dajmy na to baczość, abyśmy w takowe za-

trudniania nie węgli, które nam pokuſzeniem ſię ſtać i naſ z chytrością od tej doſtąpionej łaski odwieść mogą. Gdy takowe pokuſzenia naſ napadną, tedy muſimy z nich być i Panu Bogu naſemu uſtawicznie wiernymi pozostać.

Cząstką duſzy méj, która tylko Bogu przy- należeć chce, ieſt iedyńnie Bóg. On jeſt jej za- doſnąć, ona nie żąda więcej. Najpiękniejſze dni lat twoich, najlepſze godziny dni twoich ſą ci do tego darowane, abyś ſię w nich je- dynie z Bogiem zatrudniał. Dla tego nie marnuj ich pracą tego doczeſnego żywota. Ona zabierze ci wſyſtet czas, tak iż tobie zgoła nie z niego do modlitwy i od życia w cżyſtej miłości nie pozostanie. Przetoż opuść wſyſtko, abyś miał czas do ćwiczenia ſię w modlitwie.

Jakże wielka ieſt mądrość tych, którzy ſię wſelkich daremnych prac, które tylko marną utratą czasu ſą wyſtrzegają, a tylko tém jednem, co potrzebno ieſt, ſię zatrudniają, to ieſt, którzy żywot ſwój podług woli Bożej wiodą. Bóg naſ bowiem do tego ſtworzył, abyśmy wolą jego pełnili. Czémże ale przepędzają ludzie zwichczajnie żywot ſwoj? Nieuzhytecznymi mo- wami, marnościami, głupstwem i ſłabościami. A iednak ieſt jedna ćwierć godziny ſwiętobli- wego żywota lepſza, niżli wiele ſet lat żywota poſpolitego.

Ten ſwiat, który nie wie, co to znaczy,

skryty, żywot w Bogu prowadzić i którą myśli, iż ten, który się nie zawże pracą ziemską trudni, żadnej nie ma znaczości, chciałby nas do tej pracy przymusić i nam wiele doczynku sprawić. On daje nam podczas dobre urzędy i mniema, iż nam w tem wielkie upodobanie czyni, gdy nam da okazją do pracy. Jestci to wprowadzie dla takiego człowieka, który czego lepszego i ważniejszego czynić nie potrafi, dobrą rzeczą, urząd iaki zawiadować, lecz dla człowieka pobożnego nie jestci nic ważniejszego na świecie nad to, z Bogiem się bawic i wolą jego pełnić. Nie znaczyc to, dobrego zaniechować, ieżli co lepszego czynić potrafiem. Jeżli mię kto o jakiej sprawie pyta, której wykonać zapomniałem, tedy mówie tylko: Byłem w towarzystwie, którego nie opuścić nie mógł, ja to innym razem uczynie. Byłem bowiem w towarzystwie z Bogiem, a tego towarzystwa nie opuściłbym dla prac tego świata. Jeżli się mię to pyta: Gdzieś był przed południem? tedy odpowiadam: Byłem w domu i trudniłem się ważną rzeczą. Nie mażci bowiem ważniejszej rzeczy nadtą, zadziwiać się chwale Bożej i odpoczywać w łonie jego. Tak musimy świat omamić, aby nam pośój dał, oprócz abychmy mu tajemnicę naszą wyjawili. Któż może mówić, że żadnej pracy nie ma, gdy on z tą najważniejszą pracą, mianowicie połączeniem się z Bogiem, do końca przyiść nie może? Powinniśmy mówić: Mám wiele pracy, Bóg

jest bowiem zawsze tylko sam we mnie, przeto muszę mu towarzyszyć, z nim się połączyć, abym mu był podobnym, gdyż on mnie trzyma za godnego, w jego bliskości się znajdować.

Wieleśne rzeczy i ten widzialny świat porwają duszę naszą, a znitrażenie czasu zaślepia nas, tak iż my tego pięknego duchownego świata nie widzimy. W obchodzie z synami tego świata leży dla pobożnego powabdo grzechu, nicozemności i podchlebstwa samemu sobie i światu. My będziemy wnet umysłem i skłonnościami tych napełnieni, z którymi obchód mamy; a będąc przez nich od Boga odciągnięni, przyimiemy zaraźliwego ducha tego świata, (Saf. 4. 4.) który tem gardzi, co Jezus wysoła śaczuje, i to chwali, cio Bogu obrzydliwością jest. Przetoż czuję w sobie wielką żadość, w samotności żyć i jedynie z Bogiem się trudnić. Ucieknijmyż duszo moja z pojmania tego świata, opuśćmyż ziemią i wnijdźmyż w towarzystwo świętych, abyśmy się wespół z nimi z Boga ciepyli. On jest nam jedynie potrzebnym; wszystko, co nie jest Bogiem, nie ma żadnej zacności. Nie patrz więc na świat i jego chwałę, bowiem on przemienie jako sen, zginie jako cień przed słońcem, skoro się tylko obudziś i oczy twe otworzyś, abyś się onemu wielkiemu dnowi żywota wiecznego przyjrzał.

Lecz puścza nie jest oprócz cierni, a samotność nie oprócz trzosa. W niej nie znajdziemy

żadnego uweselenia zmysłów, żadnej światowej chwaly, żadnej wygodny, pochodzącej z bogactwa. W niej jest miejsce pokuty, uboſtwa, wzgardy i obumarſcia. Czego się ale natura obowia, to łaska miłuje i łapie się w tём jako w wodzie.

Samotność duſzy jest tylko tedy prawdziwą samotnością, kiedy ona się od wszystkich stworzeń odłączy a tylko na Bogu się zawieſza i podług jej zewnętrznego i wewnętrznego umyſłu tylko na niego pamięta. My czyniemy jeſyſt nasz samotnym, gdy o nicem innym nie mówimy, jak tylko o Bogu. Jeſli o nicem innym nie ſłuchamy, jak tylko o Bogu, tedy czyniemy uſy nasze samotnymi, a jeſli nic widzieć nie chcemy, jak tylko to, co Bogu przyjemnem jest, tedy ſtają się oczy nasze samotne. Takci się ma z pamięcią jeſli na nic innego nie pamiętamy, jak tylko na Boga, albo też i z rozumem i wolą, jeſli nic innego poznać widzieć i miłować nie chcemy, jak tylko Boga.

Prawdziwie samotny człowiek poruſza ziemią tylko końcem palca u nogi i nie bawi się więcej ze stworzeniami, tylko jak się bawić musi. On żyje w tём ſwiecie tylko dla Boga i dla nieba. Takowej duſzy zdaje się, jak gdyby Bóg do niej mówił: Uſiłuj się, wſelkie stworzenie opuſcić, tedy wprowadze cię w wewnętrzną samotność, gdzie ci więcej żadne

stworzenie przekładzać nie będzie. Tam będę mówił do serca twego. Dzejań 2, 14.

O Boże mój! cóż za zbawienność przedstawiam ja sobie w tém stanie, za którym ścigam! Kiedy ja, będąc nieznanym i od świata wzgardzonym, niemając innej podpory jak tylko Boga, w społeczności jego się znajduję, tedy mogę wprawdzie mówić, że on mi jest zadość, a ja niczego więcej nie żądam. Tedy będę we świecie jako umarły, którego ciało w ziemi skryte leży bowiem i ja jestem tu podług ducha skrytym w Bogu. A gdy się w nim obaczę, i poznam jego nieskończone doskonałości, tedy zapomnę łatwo wszystkiego, co zmógł moje porużyć może. Tedy będę pięknoscią tego świata gardził, gdyż chwala Boża mię napełni. Żadość sławy we mnie się nie poruży, gdyż mimo Boga wszystko mi się wielce niskiem, małym i zarzuczenia godnym stanie. Żadna przytkość, żadne sprzeciwienstwo, żaden smutek nie przytkoczy mię więcej, gdyż serce me radością Bożą napełnione będzie. Zego radość stanie się moją radością.

Ach, jakże szczęśliwym będę, gdy się powierzchnie zdawało, że w nędzy się znajduję! Jakże bogatym stanę się, gdy się będzie zdawać, że nic nie posiadam! Ty jedynie, o Boże mój, jesteś mi zadość! Ciebie trzymam za najgodniejszego, w tobie ja wszystko znajduję! Tyś jest mym światem, mym niebem i mą ziemią, mym królewskim pałacem,

mych bogactwem, mają czcią i podporą, mają radością i ufnością. Wszelka ma szczęśliwość ostoi się w tem, że cię w wszelkiej wolności używam a światem i jego chwałą gardzę.

Rozdział siódmy.

O naśladowaniu skrytego żywota krzyża Jezusowego, objawiającego się w miłości ku ubóstwie.

Każdy człowiek ma w czymkolwiek swe upodobanie. Jezus nie miał upodobania w bogactwie, pożądliwościach, rozkośbach i sławie tego świata, lecz kochał ubóstwo, wzgardę i krzyż. Natura nasza nie ciągnie nas do tego, lecz tylko łaska Bożka udziela nam umysł Jezusa, tak iż my wstrętku tem rzeczom mamy, których on nie miłuje, a chęć do tego wstydkiego, co on podług mądrości swej za dobre trzyma, to jest do tego, co naturę krzyżuje, upokarza i obnaża. Jesteś to jego uciechą, z takąwą duszą, która jego umysł ma, wieczercząc i ją swą Bożką miłością karmić.

O świecie, jażże ślepyh jesteś, że tej piekności tego ubogiego i wzgardzonego żywota z Jezusem nie poznasz! Zego nauki i reguły są jedynie prawdziwą światłością, a wszystko, cokolwiek posiadasz, jest bezera ciemnością. Ażiąż ciemności zwodzi ciebie, a twe myśli, twa ufność i twe życzenia są błędem i ciemnością. Ty postargnieś się przy każdym stąpieniu, które

oprócz światłości uczyniś i nie wniijdzieś z ciemności oprócz Jezusa Chrystusa. Bowiem jako słońce początkiem wszelkiej światłości ziemskiej jest, tak iż tam ciemność panuje, gdzie go nie widać; taki jest Jezus źródłem światłości niebieskiej, a gdzie on nie świeci, gdzie jego nauka nie będzie poznana, tam panuje bezera ciemność. Sam jest, mówi on, światłość świata. Kto mnie naśladowuje, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota.

Przetoż mogą wszyscy ludzie twierdzić, że sława, rozkoś i bogactwo prawdziwemi dobrami są, którychby było potrzebno żądać, to ja im jednak odpowiem: Wszyscyście są kłamcami, ja się trzymam wiecznej prawdy, to jest Jezusa, który mi przez słowo i przykład pokazuje, że ubóstwo, boleść i wzgarda prawdziwemi dobrami są, których prawdziwy chrześcianin nade wszystko śacować, miłować i szukać powinien. Lecz tą prawdę pojmię tylko ten, którego serce możnem promieniem światłości niebieskiej oświecone jest. Błogosławioną jest ten człowiek, który w tej światłości prawdę ode łgi rozcznać potrafi!

Gdyh się raz w nocy ze snu ocucił, tedy rzekłem: Odstąpcie i wniijdźcie odemnie stworzenia, pozostawcie mię jedynie Bogu! Przystąpcie obnażenia, wzgardo i boleści, gdyż wy mię do Jezusa prowadzicie, ja wam z radością ramiona me otwarzam. Ja chcę wszelkich wy-

godów postradać. Piękne domy, ogrody i inne powierżne uciechy służą tylko do tego, aby duch tego świata i natury tam się zakorzenił, gdzieby Jezus Chrystus mieścić miał, który swe upodobanie w lichych chatach i jaskiniach ma, w których jego ubóstwo i wżgarda, jego ucierpienie i jego cały orszak najwzgodniejszego pomieścić znajduje. Duch Jezusa nie lubi nic, co umysłowi tego świata lub uciechom natury podobnym jest.

Przetoż bądź wejść, duży moja! ty nie możesz w nicem innym szczęśliwą być, jak tylko w ucierpieniu i ubóstwie. Niechże to twą jedyną ucieką będzie, twego Boga uwielbić i jego, jako umiłowanego twego, się trzymać. Jesteś to bowiem jego ucieką, gdy on cię sobie podobnym być widzi. Nie trać odwagi, nie wracaj się ani kroka nazat i nie żadań uwolnionym być od tych, którzy cię przesładują. Daj im czynić, co im się spodoba i zezwól na wszystko, co Bóg chce. Jesteś nigdy temu człeku źle się nie działo, który tego szukał, aby się Bogu spodobał. Lecz to jest wielkiem niebezpieczeństwem, że każdy według swych myśli i swego upodobania doskonałym być chce. Jezus Chrystus jest jedynie drogą, prawdą i żywotem. Jana 14, 6. Ta droga jest pełna cierni, ta prawda może tylko przez poniżenie się i przez poznanie naszej nędzy znaleziona być, a ten żywot jest cał nadnaturalny, i bywa prowadzony w łasce, a nie podług natury. Jezus jest zawsze tenże sam. Żyd. 13, 8.

Alch, cóż za chwalebny stan, obnazonym być od wszystkich, a Jezusem Chrystusem być przygodzianym! Ja jestem gotów, Jezusowi na tych drogach wiernie naśladować, którymi on sam chodził i na których on mię do naśladowania powołał. Kiedy zupełnie obnazony będę, tedy będę mógł wesóło śpiewać: "Wzięty są porwane, a ja jestem wolny." Tedy duża ma wniwdzie we świętą wolność i w czystą miłość Boga. Strzyty żywot Jezusa jest mi w serce wtłoczony, dla czegożbym się miał temu sprzeciwić? Niechże inni to działają, co tu powszechnemu dobremu służy, boć to jest ich powołaniem; Mojem losem i mą częścią jest to, żebym się palił w miłości Boga mego, żebym wytrwał w modlitwie i żebym żywot mój w ubóstwie i wzgardzie prowadził.

O Sezu, ty Przyjacielu duszy mej, użyż sercu memu twego Bożkiego Ducha, żebym tak mógł żyć, iak ty żadał. Iak wielka jest mi twa niskość, iak chwalebna twa wzgarda, iak bogate twe ubóstwo, iak skodki i wdzięczny twój krzyż! Serce me pragnie z całej siły, twego Bożkiego Ducha dostąpić, który to sprawił, żeś ty niskość, wzgardę i ubóstwo umiłował. Wszystko, co od Ducha twego nie pochodzi, sprawuje boleść sercu memu.

Pierwszym krokiem do Boga jest pozbycie skarbów, sławy i pożądlivości świata. Iak długo człowiek skłonność ku tym rzeczom ma, tak długo nie może znaleźć Boga, bo cokolwiek

człowiek miłuje, do tego jest przywiązany. Jeżeli serce stworzenia miłuje, tedy nie może się stać doskonałą posiadłością Bożą. Światowe rzeczy powinniśmy tylko z biady zająć i otrzymać i przy tém takiego umysłu być, że się z tego rozradujem, gdy ich pozostawiam.

Tylko bardzo mało jest tych, którzy z samą tylko potrzebą ciała spokojnymi są. Oni są dają jeszcze cokolwiek więcej posiadać i szukają swej nieczemności zadość uczynić. Kto z wyższego stanu się narodził, ten rozmyśla o tém, jakby w nim się ostać mógł. Takóż nieprzystojną rzeczą jest to dla chrześcianina, który nic nie powinien miłować, iak tylko Boga, i o nic się nie starać, iak tylko o wieczność! Kto się tylko i mało co nad utratą rzeczy ziemskich smęci, w tego sercu miekła jeszcze miłość świata. Przetoż jeżeli mamy żywność i odzienie, tedy przedstawajmy na tym. We wszystkim innym ale zostańmy w Bogu, używając jego miłość i przytomność; na tym niech nam będzie zadość. 1. Tym. 6, 8. Jeżeli nie mam dość, żebym mógł podług mego stanu żyć, to jednak mam dość, żyć jako chrześcianin; a wszystko zależy na utrzymaniu chrześcianieńskiego żywota. Także przedko przemija ten żywot doczesny; bogacz i ubogi muszą po krótkim czasie ten świat opuścić. O iakże głupimi są ci ludzie, którzy o nic innego iak o ciało swoje się starają! Kto Bogu do-

skonale służyć chce, ten musi takowy cieleśny żywot opuścić i brzuch swój zaniedbać, albowiem Bóg tego od nas żąda, abyśmy mu służyli w duchu i w prawdzie.

Cóż za ślepotą panuje w sprawach synów tego świata! Scigając za niczemnością dadzą się dymem zaspokoić! Cóż to jest za omamienie, czas swój trudzić staraniem o domy, ogrody, odzienie, strojenie pomieszkania i. t. d. Gdzie jest skarb was, tam jest i serce wasze, a gdzie serce wasze jest, tam są i wasze myśli. Jeżeli tedy Bóg i Jezus naszym skarbem jest, tedy i myśli nasze przy nim będą. Dusza, która o rzeczy światowe się nie stara, żyje jedynie w Bogu i w jego miłości. Człowiek, który o przyjemność żywota i o szczęście tego świata się stara, przed jakokolwiek skądą się obawia i z jakiegokolwiek pożytku się raduje, tego serce zawisło tylko na stworzeniach i daje się ciężko od Boga poruścić.

Będąc w posiadłości bogactwa i sławy, powinniśmy zawże sami sobie niedowierzać, jeżeli nie za wiele na tem zawisniemy. W ubóstwie i nędzy sąmy bezpieczniejszemi. Lecz tylko za łaską Bożą nauczymy się to poznać, a jeźliśmy to poznali, tedy będziemy też ubóstwo i nędzę miłować i rado w niej przeżywać. Natura nasza ciągnie nas ale ku ziemi, tak iż się do doskonałości wznieść nie możemy.

Im mniej ze stworzeniami się bawimy,

tęm więcej pamiętamy na Stworzyciela. Jestci to w tęm ztym świecie zwbyczajem, że jeżeli kto jakokolwiek rzecz posiada, też i całą mocą na niej się zawieśa. Największe ubóstwo w rzeczach tego świata przynosi najwyższą czystość serca. Przeto szukamy tego, abyśmy ubogimi byli w wszystko, co nie jest Bogiem. Wesselmy się, gdy nam wszystko odebrano będzie. Tych bowiem, którzy Boga nienawidzą, napełnia on ziemskimi dobrami, (Ps. 17, 14.) lecz oni nie mają żadnej części z Bogiem, a to jest największą uedzą. BOWIEM jako wieczną śmierć w tem się ostoi, że duszy na żywocie chwaty schodzi, takci znajduje się takowa dusza, która żywota łaski pozbawiona jest i tylko podług natury żyje, już na tym świecie w piekle.

Prawdziwie uboga dusza spogląda tylko na Boga i miłuje go jedynie. Jeżeli to jest jego wola, że ona stworzeńóm zupełnie opuścić nie ma, tedy ona nie widzi w nich nic innego, jak tylko Boga. Sam tylko z Bogiem być zawiera w sobie największe ubóstwo i bogactwo. Dusza, która tą tajemnicę poznała, potrafi wszelką zwadkę i bliźnym łatwo zakończyć; ona mu wszystko odstąpi, gdyż ona tylko tylko Boga żąda. Albo czyliżby kto chciał o tem wątpić, iż Bóg o tych się nie stara, którzy dla niego wszystko opuszczają? Tego, któryby o tem wątpić miał, musiałby diabeł zawstydzic, który nasemu Zbawicielowi dowierzył, że on z ka-

mienia chleb uczynić potrafi. A choćbyśmy w najgłębszej pułczy byli, to on jednak potrafi nas wyzyszczyć. Czyliby on się dał w miłości przemóc, gdy nasza miłość nas pędzi, wszystko opuścić? Człowiek, który na to pamięta, nie dba nic o stworzenia. Ach, jakże szczęśliwa jest ta dusza, która to poznała, że ona z niezmiernego morza doskonałości Bożkiej pochodzi i że łono Bożkiej zawsze jest otwarte, aby ją objęło!

Rozdział osmy.

O naśladowaniu skrytego żywota krzyża Jezusowego w miłości ku wzgardzie.

Nauka o miłości ku wzgardzie brzmi bardzo wdzięcznie, lecz ciężka jest do pojęcia, a iezli się na nią nie zważa, łatwa do zapamiętania. Cnoty, przy których my sprawnymi jesteśmy, na przykład, chorych nawiedzać, ubogich wspierać i t. d. są lżejszymi do wykonania, lecz cnoty, które tyle w cierpieniu się ostoja, na przykład: hańbę i zelżywość znosić, cierpliwym w ucisku być i samego siebie się zaprzecć, są bardzo ciężkiemu ku wykonaniu.

O ty zarzucony, pokorny Jezusie! wzbudź we mnie tą żądność, wzgardzonym być.

Takci takich ludzi bardzo mało, którzy za Jezusem naśladowają i w zaparciu samych siebie się ćwiczą. Oni zaspakajają się tém, że to słowami i myślami czynią, lecz gdy przyjdzie okazywać, żeby się upokorzyć mieli, tedy czyn-

nią oni rozmaite wymowy naprzeciw temu. Nawet ci, którzy pobożnymi się być zdają, nie radzi są temu, żeby im na czym schodziło, albo żeby im cokolwiek na przykład się stało. Oni nie chcą innym usługować ani innym podlegać, lecz chcą sami panować; bronią się, cokolwiek podupaść, twierdząc, iż więcej tu rozszerzeniu chwały Bożej działać mogą, jeśli w pożanie stoją. Tak zwodzi ich nieczemność i samolubstwo natury, która wśędzie wyniosłości, a nie uniżności szuka.

Im więcej my samych siebie się zaprzemy, tem więcej będziemy duchem Jezusa Chrystusa napełnieni. On wyniszczył samego siebie dla nas, przeto powinniśmy go czcić przez odłożenie naszej pychy i wyniosłości. Przy ofiarowaniu będzie ofiara spalona i zniszczona. Dla tego ofiarujemy my naszą wyniosłość, kiedy nas rozsądek chętnie innemu podbijamy, wola innych chętnie wypełniamy, chętnie wzgardę znosimy i przeszkody naszego przedsięwzięcia w ten sam sposób miłujem, jak dobre powiedzene onegoż. Jesteś to dla nas wiele pożyteczniej, gdy nas Pan Bóg upokorzy, niżli gdy nam przedsięwzięcia nasze poścześnie.

Bez przychytny uskarżamy się na tych, którzy nami gardzą. Powinniśmy się inaczej dla tego obawiać, iż tak mało wzgardzeni bywamy. Gdy nami ludzie gardzą, tedy mamy na to pamiętać, iż oni są naczynia w ręku Bożych, tak jak niegdys Bóg Syna swego

przez Żydów ofiarować dał. Wprawdzie są zamiary ludzkie przy tém zwyciężajnie złe, gdyż oni nami dla tego gardzą, aby się mścili albo aby nas poniżgli. Lecz zamiar Boży przy tém jest ten, duşę naszą na jej powinność wskazać i ją przed niebezpieczeństwem ubronić, które sława i spodobanie się ludziom przynosi.

Zwyczejnie żądamy dla tego rado z tego wzgardzonego stanu wyjniść, abyśmy, jak mniemamy, Boga tém lepiej miłować i mu tém wierniej służyć mogli. Lecz prawie w nawzgardliwym stanie możemy Boga najczystej miłować, gdyż w nim nad niego nic miłości godniejszego nie mamy. O ty duchu tego świata i natury, jakżeś jest tak niemądrym! Ty nie możesz tego pojąć, iż najwzwyższa ozdoba i najwzwyższy stopień wzwyższenia duşy w tém się osto, że ona podług wzoru Jezusa najbardziej się poniży. Bowiemy tylko tedy potrafi ona Boga prawdziwie miłować.

O Panie, daruj mi ducha uniżności, dla twej uniżności Bożkiej!

Gdyż tedy Bóg tego żąda, abym Synowi jego na tej drodze uniżności naśladował, cóż więc mam innego czynić, jak uniesienie chętnie przynajmniej? Niech inni chwale Boga w ten sposób rozszerzają, jak on to od nich żąda, ja powinienem się nad swą wzdardą ciesznić. Im próżniejsze naczynie, tym więcej może w się objąć. Takci się ma i z duşą naszą. Im więcej się ona samej siebie i świata zapiera,

tym sposobniejſza staje ſię, Boga poznać i go prawdziwie miłować. Bądź rado nieznanym i za nic trzymanym, mówi pewen mąż pobożny. Ach cóż to za szczęśliwość, zapomianym będąc od ludzi, w ſamotności jedynie z Bogiem żyć! Tak długo, jak my tą żadość poſiadamy, od ludzi miłowani i ſhanowani być tak długo, nie jeſteśmy w ſtanie, Boga prawdziwie poznać i go miłować. Scigamyż więc z całej ſiły za pokorą i uniżnoſcią, abyśmy próżni byli ſamolubſtwa, które ſię pod rozmaitym pozorem przed ſwiatem chcą dać widzieć.

Nie żąday tego, aby cię miłowali, bowiem te żądanie pochodzi z tego, że ſamego ſiebie wielce ważysz. Cieść ſię z tego, gdy ludzie na tobie wſyſtko gania i ci wſyſtko za złe bierzą, gdy ty za najniegodniejſzego trzymany i tyłko do najpodlejszych usług potrzebowany będziesz. Bo tak muſi z tobą ſtojeć, jeźli ty pokorę i uniżnoſć miłować i takiego o ſobie zrozumienia być chcesz, jakie było w Chrzyſtusie Sezuſie. Filip. 2, 5—8.

Nie cieść ſię z tego, jeźli ci ſię cokolwiek podług twej myśli powiodło, boć to prowadzi do pychy. Nie ſmęć ſię także z tego, jeźli ci kto ułomnoſć i niedoleżnoſć twego ciała lub duſzy przed oczym wyſtawia, albo jeźli cię ktoſkolwiek w czym podejdzie. Nie ſukaj też dróg i ſrodków, abyś to zakrył, co by na cię hańbę i wżgardę przyprowadzić mogło; boć to jeſt znakiem wynioſtoſci, upadki ſwe taić i ich ſię

zapierać. Takowe zmyślanie nie spodoba się Bogu, gdyż ono jest jego Duchowi, który jest Duchem prawdy, naprzeciw. Ach, jak całę innym zdaje się ja być, jak prawdziwie jestem! Jak wiele grzechów popełniłem, o których żaden człowiek nie wie! Jak wiele głupstwa, jak wiele nędzy jest mi o samem sobie znajomo! Jestem wprawdzie grobem pobielanym i zastręguję ze wszystkich stron na wżgardę i sromotę.

Jakże pożyteczno jest to dla mnie, gdy mi moja nędza przed oczyma wystawiona będzie! To uczy mnie po pierwsze, że nicem nie jest, jak tyłku szczerą słabością i zaginioniem. Przeto składam kolana moje przed Bogiem, który na mnie poniżenie zbył. Uznaję i wyznaję to chętnie, że jestem uędzonym człowiekiem i jestem na tém spokojnym, że świat o tém wie i się ze mną podług tego obchodzi. Po wtóre nie powinniśmy się nigdy na to uskarżać, że nam ludzie wiele złego wyrządzają i z nas się nasmiwają, boć oni mówią o nas mniej złego, niżliśmy to zastręgli. Po trzecie powinniśmy się po każdym upadku miłością ku wżgardzie pociechać, i unizności szukać, abyśmy się Bogu spodobali. Począwarte poznamy przez to, że nam nędza nasza przed oczyma wystawiona będzie, tém lepiej dobrotliwość, moc i miłosierdzie Bożkie naprzeciw nam. Po upadku naszym zdają się nam Bożkie doskonałości wiele chwalebniejszymi być, niżli przed tém. Po piąte, gdy dusza słabość swą uzna, tedy jest ze swém ubóstwem

spokojna i nie ściga za doskonałością świętych, a jeżeli ją Bóg wielce ukasztawił, tedy ona się dla tego w żaden sposób nie wynosi. Po prostu, gdy ja o mej niegodności prawie przeswiadczony jestem, tedy nie będę żadnego zaufania w jamem sobie miał, lecz poddam się zupełnie pod wolą Bożą.

Przeto choćby duża moja upaść i przez to nędzną się stać miała, to jednak może się znów stać bogatą, jeżeli się sama siebie zaprzecć potrafi. Lecz tylko bardzo mało jest tych, którzy te szczęście znają. Będąc ubogimi, mają jednak skarb w roli, którzyby z łatwością znaleźli, gdyby tylko za nim kopali.

O Jezuu mój, któryś się z miłości ku mnie poniżył, pokrępcze duszę moję po jej upadku i wznieć w niej miłość ku wzgardzie, aby przez to wszelki nieużyteczny smutek samolubstwa, który serce me nieodważnym czyni, z niego wypędzony został. Uwielbij moc twą w mej słabości. Niechże się znowu do ciebie powrócę, jamemu sobie obumrzę i tak śmieje jak i przed tém miłość twą odbieram. Lecz ja już to poczuwam, że twa miłość mi znowu rajske słodkości daruje; oczy moje zalewają się łzami, me serce się rozszerza, ty cząłujesz mię nędznego początkowaniem pokoju i nie dajesz mi w gorzkości serca mego, w zamieszaniu i niepokoju leżeć, chociażby to godną karą mego przewinienia było. Twe miłosierdzie przychodzi mi w słabości mej z tém większą

miłością naprzeciw. Żądam być przez miłość, abym ci miłość twą odwdzięczyć mógł. Wejrzenie na mój upadek oziębił serce moje, lecz ty, Miłości mej miłości, zapalaś je znowu twym Bożkiem płomieniem. Cóż to jest za chwalebność, o Jezus, z tobą jednego umysłu być! Przeto pociągaj znowu serce me do unizności. Niechże twa niewymównie głęboka wżgarda jego odpoczytkiem będzie, aby się sercu twemu podobnym stało. Ukaz mi cuda łaski twojej i przemień me niewierne serce w serce Bogu się podobające. Spodziewam się tego dla zasługi przenajdroższej krwi twojej.

Rozdział dziewiąty.

O naśladowaniu skrytego żywota krzyża Jezusowego w miłości ku ucierpieniu.

Jezus, Zbawiciel nasz, musiał sprawiedliwy gniew Ojca swego za wszystkie grzeszniki, a za mnie osobliwie, znoś. Cóż to za dziwna rzecz! Syn Boży znoś sam sprawiedliwy gniew Ojca swego! Dla tego żył on tu na ziemi we wżgardzie i ucierpieniu, tak iż się zwał mężem boleści. Sprawiedliwość Boża prześladowała go jak najgórliwiej aż na górę Golgata. Tam poczuwał on niezmierną pragniaczkę, a w tej dawano mu żółte pić. Skosztowałszy onej, nie wypił jej do czysta, ażeby jego, przyjaciele, te wybrane członki ciała jego, też z niej pić mogli. Ci, którzy najwięcej z niej piją, uwielbiają go najbardziej.

Jezus ukazał się pierwŝym razem w wyobrazeniu ŝwiałych na górze Tabor, a ostatny raz na górze Golgota. Żyd. 2, 10. 11. Najpierwej musi człowiek chwale Jezusa widzieć, niżli strach i boleść krzyża obaczy i poczuje, gdyż inaczej musiałaby ŝabość naŝa na tym wzgorŝenie wziąć i nie potrafiłaby, gorzkoŝci krzyża znieŝć. Działki podług ducha potrzebują takŝe mleka, jako i działki podług ciała, Żyd. 5. 12, 13. Dyciec niebieski nie odstawi działki ŝwiałych przedŝej od pierŝi, az mocniejszy poŝarm znieŝć potrafią. ŝodkoŝcią uŝywania wabi on duŝę naŝę do siebie, a gorzkoŝcią krzyŝa kończą w niej sprawę ŝwą. Przez uŝne wyznanie wiary i chrzeŝt ŝaniemy ŝię chrzeŝcianami podług imienia, krzyŝ i utrapienie czynią naŝ prawdziwymi chrzeŝcianami.

Jeŝci to hańbą, zwać ŝię chrzeŝcianinem, a jednak z Chrystusem nie być uŝyżowanym. ŝali nie ŝoi napisano: Chrystus, gdy cierpiał zostawił nam przykłał, abyŝmy naŝadowali ŝop jego. 1. Piotr. 2, 21. Kto więc krzyŝa ŝwego codzieńnie na ŝię nie weźmie i za nim nie idzie, ten nie moŝe być uczniem jego. Luk. 14, 26. 27. Kto tu wygodny, cielesny ŝywot wiełdzie, ŝkłonnoŝciom ciała ŝwego ŝolguje, a przytęm twierdzi, ŝe iest prawdziwym chrzeŝcianinem, ten iest kłamcą. Kto chce prawdziwym chrzeŝcianinem być, ten musi cierpieć i ciało ŝwoje krzyŝować. Jeŝli ŝię to przez ręce dreczycielów nie ŝanie, tedy musi ŝię to ŝać przez ręce miłkoŝci, to jest przez ręce Boŝ-

tie. On zadaje dużom, które w jego mocy są, tysiącokrotne bólesci i żąda od nich tego, żeby się tym szczęśliwymi łacowali, im więcej cierpieć muszą. Chcąc tedy pod wdzięcznym tyranstwem miłości nieznanne udrczenie znosić, gdyżemy tego nie godni, wielkiego udrczenia świętych na siebie wziąć, nie powinniśmy po pierwsze skłonnościom natury folgować, gdyż one nas chcą od krzyża, a przez to od Chrystusa utrzymowanego odwieść. Natura bowiem lubi tylko spoczynek, pociechę, rozkosz i używanie; dla tego musimy jej dać krzyż nosić i się jej we wszystkim sprzeciwiać. A choćby się dla tego uskarżała, to jednak nie powinniśmy na nią słuchać. Bo które powinniśmy we wszystkim wzgardę, sprzecznosc i zelżywość obierać. Natura żąda zawsze we czci i pożanowaniu stojeć; lecz tą wyniosłość musimy w sercu naszym skłumić, jeżeli uczniami Jezusa, tego Pana chwalemy, który jednak wzgardę krzyża cierpliwie znosił, być chcemy. Dziękujemy więc dla niego to, co on dla nas tak bardzo umiłował. Po trzecie rozermijmy codziennie jedną z onych związek, które nas do tego żywota i do stworzeń przywiązują, abhśmy z Apostołem Pawłem mówić mogli: Umieram codziennie. 1. Kor. 15, 31.

Do tego jest ale wielka miłość i wielka odwaga duży potrzebna. Lecz to w tém wiernym jest, ten może i w ten czas, gdy kościół chrześcijański pokój ma, chwalebność me-

czenników dostąpić. *Wyłotby* to zapewnie lżej, oraz dla Chrystusa głowę swą położyć, niżli przez całe swe życie z sobą samym bojować, sobie samemu tak często obumierać, jak często w sobie skłonność pocujemy, która skłonnościom Jezusa utrzymowanego przeciwna jest. Ach jak nie jedną śmierć, nie jedną gorzkość przynosi to naszej naturze i naszym zmysłom! Lecz cóż za pociechę i słodkość używa ducha, jeżeli wierną pozostanie; a cóż za korony odziedzich we wieczności! Oua wie to z doświadczenia, iż ci najszczęśliwsi są, którzy najwięcej cierpią.

Bógci nie ma w tem żadnego upodobania, gdy widzi, że stworzenia jego cierpią. Lecz zepłutemu stworzeniu nie może on swej czystej miłości dać używać i swego Ducha udzielić. Dla tego przykładem on sam rękę swą i niszczą w człowieku wszelkie samolubstwo, aby w duchu jego kościół swej Bożkiej miłości, który tylko przez krzyż i ubóstwo zbudowany być może, wystawił.

O Jezu! rozwal i zniszcz wszystko z gruntu, nie zostaw od tej starej budowni samolubstwa, ducha tego świata i natury kamienia na kamieniu. Zbuduj sobie samemu w mnie kościół według twego upodobania.

Duch tego świata daje swym naśladowcom dobra, sławę, rozkoś, wysokie urzędy i t. d. Duch Jezusa jest mu cale na przeciw, bo on szuka tych, którzy mu naśladowają, ze wszystkich

rzeczy obnażyć. Gdyż ale tak mało ludzi się znajdują, którzy cierpieć chcą, dla tego znajdujemy we świecie tak mało prawdziwej cnoty. Wszyscy bowiem, którzy w Chrystusie Jezusie pobożnie żyć chcą, muszą od świata, ciała, rozumu, nawet od samego Boga prześladowanie cierpieć. Toć jest jedyna droga, na której we świecie do doskonałej miłości przystąpić możemy. Kto leniwym lub bojaźliwym jest, ten do niej nigdy nie przystąpi.

Musimy tu we świecie albo krzyż miłować, albo pobożność utracić. Kogo Pan do świętobliwości przyprowadzić chce, tego wznieście najpierwej na krzyż. Dla tego bywają takowe dusze, które najczęściej krzyż znosić muszą, najbardziej łaską obdarzone. Przeto dopuśćca to Bóg często, iż tu w świecie w takim domu, w którym się kilka dusz świętobliwości podali, złe i przewrotne ludzie się znajdują, którzy tylko do tego są zdolni, aby innych krzyżowali.

Zbawiciel nasz mówi: Błogosławiony jest, który się nie zgorzeli ze mnie. Gdy bowiem takowa dusza, która żywej wiary nie posiada, krzyż, ubóstwo i wzgardę Syna Bożego widzi, tedy się z tego zadziwi i gorzeli, gdyż żywot synów tego świata temu naprzeciw jest. Największa część tak nazwanych pobożnych chrześcianinów udają być świętymi, a jednak są nieprzyjaciółmi krzyża Chrystusowego! Oni pociekają się jego wdzięcznymi obietnicami, lecz gdy on ich używa, aby krzyż swój na się

wzięli i mu naśladowali, tedy jest im to nie domyśli i oni gorzą się z niego. A jednak jest zhywot łaski oprócz krzyża niemożną rzeczą.

Jezus mówi do uczniów swoich: 'Świat się będzie weselił, a wy smętni będziecie, ale smętek was obróci się wam w wesele. Jana 16, 20. Jeżelibyśmy prawdziwy umysł Jezusa i uczniów jego mieli, tedybyśmy się weselili, mając okazję do ucierpienia; te bowiem jest bramą, przez którą my do wiecznie trwających radości Pana wnijdziem. Wszelka inna radość jest nierzemna i nie pozostawi w duszy nic jak smętek. Nie jesteście we świetle nic gorzkiego nad to, żadnego ucierpienia nie mieć. Toć jest mądrość Chrystusa, którą świat głupstwem zowie.

Wociekaj się więc, duszo moja, we wszystkich razach tém, że jeżeli cierpisz, tedy jest na tém zadość i nie potrzebujesz więcej żądać! Nie masz żadnej ochoty do modlitwy, lecz czujesz w duchu sużę, tedy cierp i bądź spokojnym, boć lepiej jest, znosić ucierpienie, niżli uciechy niebieskie używać. Jeżeli jesteś chorym i schodzi ci na wszelkiem towarzystwie, tedy cierp i bądź spokojnym, gdyż to jest dla ciebie pożyteczniej, na krzyżu wisieć, niżli skodkość duchownego chwyczenia się używać. Jeżeli ci twe nabożeństwo albo twe dobre przedsięwzięcie się nie powiedzie, tedy cierp i bądź spokojnym, bo cierpieć jest lepiej i pożyteczniej, niżli zamiaru swego doić. Nie masz żadnych osobliwych

darów, albo jesteś ułomnym na ciele lub rozumie, to jednak masz ty, gdy tylko cierpieć potrafisz, dobry rozum i jesteś najposobniejszym człowiekiem we świecie, gdyż się Bogu podobasz. Najlepszą wiadomością w świecie jest to, krzyż cierpliwie znosić, a największym szczęściem jest ucierpienie.

Przez krzyż i ucierpienie wtłoczony nam Bóg pieczęć swej świętobliwości; a to jest najblaszczetniejszym męczeństwem, gdyż ono nie rozłącza ciała od duszy, lecz duszę od stworzeń, i zwraca ją jedynie na Boga. Klemens z Aleksandrii mówi: „Śmierć cielesna rozłączająca duszę od ciała, lecz pobożny chrześcianin, który podług ducha obumarł, odłącza duszę swą od wszelkich namiętności i pożądliwości i prowadzi żywot Bogu się podobający, tak iż on wprawdzie do Boga mówić może: „Teraz żyję, jak ty żadaś!” Wszelka nieczystość, wbyłko co nie jest świętym, jest obrzydliwością Panu. Dla tego czystości on wybrane swe w ogniu utrapienia, tak jako złoto przez ogień czyszczone bywa. Przyp. Sal. 17, 3. Izaj. 4, 4. Malach. 3, 3. Broniąc się utrapienia, bronimy się pomnożenia i czystości miłości naszej. Obnazonym na krzyżu umierać jest ostatnim przygotowaniem się do czystej miłości Bożej.

Ten duchowny oblubieniec utrzymuje i karmi swe wybrane tylko krzyżem i gorzkością, gdyż skodłość i pociechy tylko samolubstwo powiększają. On prowadzi ich w samotność,

aby ich tylko dla siebie miał. On to sprawuje, że oni światu, a świat onym obrzydliwością się stanie. Jezus wstał po zmartwychwstaniu i mojem z łaskością w ciełe do nieba, gdyż on więcej postacią grzesznego ciała odziany nie był. Im doskonalej więc dusza przez samowolne przyjęcie krzyża oczyszczona będzie, tem łatwiej uniesie się ku Bogu. Im większe ucierpienie, tem bardziej powinniśmy je ścżować, gdyż ono miłość naszą tem więcej pomnaża i czyści. Jesteś to tenże sam Bóg którego mi w używaniu i którego mi w ucierpieniu miłujem. Lecż w ucierpieniu miłujemy go czyściej, gdyż mi w nim nic miłości godniejszego nie znajdujem, jał tylko Boga i jego wolę, która nam te ucierpienie zesłała.

Jesteś to więc miłościwy skutek dobrotliwości Bożkiej, gdy on nam cierpieć daje i nam takiego ducha daruje, który w krzyżu cichym zostaje.

O ty nieskończona Dobrotliwość, dziękuję ci serdecznie za to, że mi dajesz cierpieć, abym cię tem czyściej miłować potrafił. Z radością chcę ja obrażenie, wżgardę, ubóstwo i ucierpienie znosić, gdyż to z miłością twą połączone jest.

Roździał dzieśiaty.

O naśladowaniu żywota krzyża Chrystusowego w spóleczeństwie jego powierzchownego ucierpienia.

Najmniejsz promień mądrości Jezusa

utrzyżowanego jest ważniejszą, niżli wśelki domścip mędrców tego świata. Niech rozum ludzki i mądrość cielesna do tego mówi co chce, to jednak pozostanie to prawdą, że prawdziwa radość, pokój i czystość cnoty tylko w krzyżu, wżgardzie i zupełnem opuśczeniu wśystkich stworzeń zaleziona być może.

Tym, którzy miłują Boga, wśystkie rzeczy dopomagają ku dobremu. Ze ludzie się z nimi licho obchodzą, to jest skrytem dziełem ich Dycia niebieskiego, który na koniec wśystko ku chwale swej i ku dobremu ich wzywiedzi. Bóg ukrywa swe sprawiedliwe i miłe zamiary pod haniebnymi i niesprawiedliwymi zamiarami ludzkiemi. Ci mają swoje zamiary, Bóg zaś ma swój osobliwy zamiar. Kto drogi Bożkie zna, nie bawi się przy zamiarach ludzkich, lecz postępując dalej, patrzy na zamiary Bożkie, i szuka tego, aby go wielbił i chwalił i się podług zamiaru jego rządził. Ten wierny Dyciec miał ten zamiar, Syna swego za grzeszników ofiarować, Żydzi ale prowadzili go z nienawiści na śmierć. Miłość Dycia była pod nienawiścią Żydów zakryta. Jezus nie patrzył na zły zamiar swych nieprzyjaciół, lecz na wolę Dycia swego. Tą przyjął on chętnie, miał w niej swe upodobanie i dał złości Żydów na wolność.

Wśelkie ucierpienie ma nam być przyjemne, osobliwie aże takowe, które niewinnie znośm; boć tak i Syn Boży na ziemi cierpiał. Nie

mów dla tego: Chciałbym to rado od tego lub swego cierpieć, gdyby on tylko jak najmniej prawo do tego miał i mię z samej złości nie krzywdził. A choćby on żadnej przyczyni i żadnego prawa nie miał, źle się z tobą obchodzić, to jednak trzyma to Bóg za prawo i jest to wola Chrystusa, żebyś tak cierpiał i mu się przez to przyjemnym stał. Przez to nauczysz się największej cierpliwości, która pokój przynosi. Ten pokój ale da ci wolność, że się temu jednemu podać potrafisz, co ci potrzebno jest.

Jeżeli nasz więc ludzie hańbią, tedy nie chcimy się tego dowiedzieć, jak oni to myślą, lecz na to pamiętać, iż Bóg ich do tego używa, aby nam okazją dał, nieco cierpieć i samym sobie obumrzeć. Tak się sprawując, nabędziemy trzech wielkich dóbr. Po pierwsze zdanie się na Boga, który czyni, co mu się spodoba, po wtóre pokój z bliźnim, który tylko wola Bożą wykonawa, gdy nas obraża, po trzecie uspokojenie samych siebie, gdyż to wiemy, iż od Boga, który jest nieskończoną dobrotliwością, nic innego przyjąć nie może, jak tylko to, co ku dobremu naszemu służy.

Takci żąda Bóg i przy cieleśnej chorobie, abyśmy cierpieli i z cichością, pokojem i miłością na to zezwolili, co on na nas włożył. Gdyż on ale podczas tylko tego żąda, żebyśmy cierpieli, a nie tego, żebyśmy umarli, dla tego jest to jego wola, abyśmy w chorobie naszej

lekarstwa używoli, nie dla tego, aby boleści pozbyć, lecz dla tego, abyśmy jego zamiar, przed śmiercią się ratować, wypełnili. Toć bowiem pozostanie główną regułą: Duża nasza nie ma nigdy czego innego żądać, jak tylko tego, co Bóg chce.

Ta nieprawość, którą my cierpieć musiem, daje nam pobudkę, świadectwo o naszej miłości naprzeciw Bogu odłożyć; a to przewyższa wszelką krzywdę, którą od ludzi ponosić musiem. Jeżeli doczesne dobra i sławę utracimy, tedy nie utracimy nic ważnego, bowiem przez te cnoty, które przy utracie tych rzeczy wykonać mogę, zyskam wiele ważniejsze dobra. Nie mogąc nam ludzie większej szkody sprawić, jak gdy nam podchlebiają i nam wszystko podobnie naszym myśli czynią; przez to bowiem przyjdziem w niebezpieczeństwo, odwrócić się od Boga, a do ludzi się przywrócić. Lecz gdy nas ludzie krzywdzą, tedy okazują nam przez to największą usługę, gdyż w takim razie nam łatwo będzie, do Boga się nawrócić.

Jeżeli cię kto słowami obrazi, tedy odpowiedz mu wolno i spokojnie, a tym sposobem uśmierzysz gniew jego; on zostanie przezycięzony, a ty odniesiesz chwalebne zwycięstwo. Nie jesteś to żadna cnota, tym naprzeciwko wdzięcznym się stawić, którzy nam podchlebiają; ale z tymi wdzięcznie i łagodnie się obchodzić, którzy nas hańbią i surowo z nami się ob-

chodzą, to żąda prawdziwej cnoty. Kto się na tych gniewa, którzy mu złość wyrządzają, podobny jest dziecięciu, które się na różdze mścić chce, którą od ojca karane było. Cierpliwość potrafi wszystko złe w dobre obrócić.

Jestci to do zadziwienia, iż Jezus tylko jednej rzeczy żąda, abhśmy się jej od niego nauczyli, mianowicie: cichymi i pokornego serca być. Matt. 11, 29. Najlepszą szkołą, w której się tego nauczyć możemy, jest ucierpienie. Obaczmyż tedy z jego przykładu, jak on we swym ucierpieniu i prześladowaniu się stawał, i uczy się od niego. Szali sthbyśmy od niego jakie niecierpliwie słowo? Czyli on nie nazwał swego zdraycę przhjacielem i nie począłował go? Czyli on hańbił jednego ze swych morderców? Nie wbił on raczej żanich swej przenajdroższej krwi? Jeżli się więc użkarzamy, że nas ludzie hańbią, albo jeżli się mścimy lub, łajanie za łajanie oddawamy, tedy nie możemy się chlubić, żeśmy są chrześcianami i prawymi naśladowcami Chrystusa. W jego ręce powinniśmy rzecz naszą zdać, gdyż on ją lepiej wywieść potrafi, niżli my.

Jeżli ci kto w twém dobrém przedsięwzięciu prześlada, tedy bądź cierpliwym, a zażkużyb sobie dwie korony za jedną; bo jedną koroną będzie w tém razie twa dobra wola, a drugą twa cierpliwość, poóra i poddanie się pod wolą Bożą ukoronowane. =

Kto Bogu szczyrze służyć chce, ten musi się

tego spodziewać, iż on w tém żywocie wzgardę, naszmiewanie i sprzeciwieństwo znosić będzie. Kto czego innego oczekiwania, ten się myli. Kto nieprzyjacielem świata, natury i satana jest, naprzeciw nich bojuje i się żądaniu ich sprzeciwia, ten musi tego pewen być, od nich też za nieprzyjaciela być trzymanym, któremu oni się sprzeciwiać szukają. Lecz owe święte głupstwo krzyża przez zwycięży wszystko.

Kto chce być uczniem Jezusowem, ten musi też na krzyżu umrzeć i w piecu topielnym czyszczonym być, aby miłość jego czystą się stała. Krzyż oczekuje nas każdego czasu i na każdym miejscu; tylko w tém leży ta wielka tajemnica, jeżeli go z cierpliwością przyjmiesz. Święci stawiają się tak, jak posąg, który od młota i żelaza bić i ciożyć się da. Tak powinniśmy i my plagi, bluźnierstwa, prześladowanie, niemilosiierne osądzenie, cielesne bólesci i duchowny smutek cierpliwie znosić. Wszystko na nas naciera: Anieli, diabli, dobrzy i zli ludzie, nawet i Bóg sam, jeżeli z nas cokolwiek uczynić umyślił. Dla tego poczytuje oświecona dusza wszystko za zły, przez co się męczennikiem Jezusa Chrystusa stawa.

Ucierpienie zwołoczy z nas gwałtem starego człowieka, niestety w nas przychylności ku stworzeniom i odpędza od nas wszystko to, co nieczystym i ziemskim jest, tak jak złoto w topialnym od brudu czyszczone bywa. Należy zepłucie nie może na inny sposób naprawione

być, jak przez ogień i miecz. Znośmyż więc cierpliwie wszelką nędzę, która nas dręczy, wszelki gwałt, który nam będzie zadany, bo im więcej bywamy dręczeni, tym więcej będziemy oczyszczani.

Jestci to wielka różnica między boleścią, którą krzyż naturze zadaje, i między niespokojnością, które samolubstwo w nas wzbudza. Kto przy ucierpieniu wiele niespokojności pokazuje, ten posiada jeszcze wiele samolubstwa, które się nie chce od stworzeń odwrócić, lecz inaczej od krzyża uwolnionym być pragnie. Kto z taką niespokojnością i zamieszaniem cierpi, temu nie przynosi ucierpienie żadnego pożytku, inaczej jest mu ono szkodliwe. Prawdziwe ucierpienie jest czyste, spokojne i pod wolą Bożą poddane. Jestci to bowiem wolą Bożą, iż ci, którzy przy-jaciami jego się zowią, dla miłości jego cierpieć muszą, a to dla tego, aby się przez to Synowi jego podobnymi stali. Krzyż, który my ze spokojnością i cierpliwością z ręki Bożej przyjmujemy, oczyszcza i kształci duszę naszą. Jednak zostanie ona zawsze w ich boleściach niespokojna i nie znajdzie prędzej pokoju, aż się pierwszej odważy, wszystko opuścić i od wszystkiego się odwrócić, co nie jest Bogiem.

Cierpmy dla tego w cichości, gdyż to się Bogu spodoba. Albo czyliż to jest co nieznanego, Bogu na uspodobanie być? Czyli może dusza, która Boga miłuje, większą nagrodę nad upodobanie Bożkie dostać? Cze-

gół nie cierpiemy, aby się światu spodobać! Jak wielu bojowników przy widowiskach odważyli życie swe, walcząc z dzikimi zwierzętami, tylko aby się światu spodobać! Lecz cóż za miłe widowisko w oczach Pańskich jest chrześcianin, krzyżem i utrapieniem jak wojakiem obtoczony, a jednak w poddaniu pod wolą Bożą cichy i nienaruszony! Wspaniałość nieba nie sprawi mu większej uciechy.

Roździał jedenasty.

O naśladowaniu żywota krzyża Jezusowego w społeczności jego wewnętrzznego ucierpienia.

Myć się w tém bardzo mylim, jeźli doskonałymi być chcemy, oprócz abyśmy krzyża, który Bóg na nas zesłał, przyjąć nie mieli. My musimy mu zezwolic, z nami czynić, co mu się spodoba. Jeźli żądamy w Chrystusa obleczeni być, tedy musimy się oprócz wszelkiego sprzeciwieństwa ze wszystkiego dać obnażyć. Radzibyśmy się chcieli w modlitwie cwożyć i skodłość bogobojności używać, lecz cierpieć nie żądamy rado, a to jest okułaństwem. Modlitwać powieksza wpradzie światobliwość, lecz krzyż dokonawa ją. Tegom się nigdy przed tém tak doskonale nie doznał, że ucierpienie piecem topialnym jest, w którym bobożni tak czyśczeni bywają, jak najczystsze złoto.

Nakarmiwszy Bóg dużej radością i światłością wiary, odbiera jej podczas te dary

dary znowu i pozostawiają ją w ciemności. Trety Jerem. 3, 2, 6. W takim czasie musi dusza jedynie z Bogiem żyć i nim się tylko ścigać, gdyż w ciemności nic innego nie widzi. Gdy taki czas nastanie, wtedy jest duszy bardzo ciężko, wierną pozostać; lecz ona przy tem nie zgubi, gdyż tylko nie przestanie w Bogu ufać i go miłować. Bóg da zwycięstwo i ukoronuje miłość, która z nim jedynie spokojna jest. Wszystko ma swój czas: tu cierpieć, tam używać.

W stanie ucierpienia ma się z duszą wcale inaczej niżli w stanie używania, w którym jej nic nie przeszkadzało, nic ją nie dręczyło, w którym ona, obtoczona będąc radością, głęboko pokój używała. W stanie wewnętrznego ucierpienia zaśie zatopiona jest dusza w sprzeciwieństwa i w niechęć natury; w nim jest jej wszelka uciecha odjęta. Gdyby się jej jednak kto pytał, czyli ona z rozporządzeniem Bożkiem spokojna jest, wtedyby oprócz namyślenia się odpowiedziała, iż tak jest, i żeby raczej wolała umrzeć, niżli naprzeciw woli Bożej działać.

W takiej ciemności okazuje dusza większą wierność, naprzeciw Bogu, niżli w stanie światłości. Bowiem przy najcięższym doświadczaniu wiary równie mocno w Boga, jego doskonałości i tajemnicach zaufać, jak w ten czas, gdyśmy żywem światłem nieba oświeczeni byli, to jest nadzwyczajną śczerością, która doskonałe zniszczenie własnego rozumu i

i bardzo wielkie użanowanie objawienia Bożkiego objawia. Nie jesteście to nie cudownego, Boga i chwałę jego oglądać, miałybyście zbytęzną światłość wiary. Lecz iż się to i w tém czasie stawa, gdy ciemność duży napęnia, to jest cudem. Błogosławione są takowe duży, które tą drogą prowadzeni bywają! Nie uskarżaj się więc na to, iż Bóg w pełni uciechy od ciebie oddala. Jest to bowiem osobliwe prawo dzieła Bożych, w stanie ucierpienia Boga uwielbiać i jemu wiernymi pozostać.

Przetóż, duży moja, bądź gotowa do wszystkiego, do ciemności i do światłości, boć światłość i ciemność chwali Pana. Ps. 139, 12. Jeżeli cię więc Pan w ciemność wrzuci, tedy pocieszaj się i wierz, żeś dobrą częśćkę odebrał.

Znajdując się okamgnienia, w których nas najmniejsze sprzeciwieństwa zasmucają i tłoczą. Innym razem, gdy nas Bóg wspiera, nie ustrasz nas wielkie wojsko. Ps. 27, 3. Gdy nam więc łaska Boża tego użyjemy, na takowe stany umysłu naszego z dobrem baczeniem spoglądać, tedy przyprowadzi nas do tego, iż my z tego po części naszą wielką słabość, po części naszą podległość pod wolą Bożą poznamy. Przez to powieksza się nasze zaufanie w Bogu i nasze niedowierzenie samym sobie i nauczymy się z tego uznać, że Bóg zabija i ożywia, Sam. 2, 6. jak mu się spodoba, i że on naszą jedyną podporą jest.

Wszysto obawiam się, iż się w tém bardzo przewiniam, że się za długo przy moich upadkach wstrzymywam i o nich pamiętam. Przedtem prowadziło mnie wszystko do Boga, teraz odciąga mnie wszystko od niego. Przedtem byłem nietkliwym w największych rzeczach, teraz jestem w najmniejszych rzeczach tkliwym. Czuję się tak być opuszczonym, iż mniemam, żem nigdy pociechy się nie doznał. Treny Jer. 3, 18. Ma wielka niechęć przekładza mi, czynić co jest dobrego. Już same wspomnienie na ubóstwo ustrąpa mię. Obawiam się przed wżgardą, niedolą i boleścią; wszystko przynosi mi strach i usiłunek. Stoi że mną tak, iż wielce upadnę, jeżeli mi Pan wszechmocną swą ręką nie pomoże

Cóż jest, o Panie, człowiek, gdy ty go z łaską swą nie nawiedzisz? Ps. 39, 12. Takż ubogi, biedny i nędzny jest on! Nie wierzyłbym tego, gdybym się o tém w tém czasie opuszczenia mego nie doznał. O dušo moja, jak wielka jest twa słabość, jak bezmierna twa niezdatność? Poznajże to i nie zapomnij o tém nigdy. Cóż mogę, o Boże mój, oprócz ciebie! Mój rozum nie jest nic innego, jak ciemna jaśinia zbrodniarzów; serce me jest gniazdem złych skłonności i bujnych myśli. Ono nie ma żadnej chęci do dobrego, lecz tylko do złego. Ach, teraz widzę i uznaję, iż więcej od Boga obwisnę, niżli puścian od ciała. Nie widzę ani w sobie samym, ani w

żadnym stworzeniu trwałości. Nic nie może tego wesprzeć, który od Boga opuśczonej jest. Jakaż niuczemna jest wszelka pociecha, jeśli nas Bóg nie ciechy! Czylibym się jeszcze miał godnym łaski trzymać przy tem uznaniu mojej nędzy? Wprawdzie, gdyby mię Bóg do piekła wtracił, wtedybym nie potrzebował z tego się dziwić; inaczej muszę się dziwić z jego miłosierdzia, które mię tak długo znosiło. Nie dziwowałbym się też z tego, gdybym miał upaść; azaż bowiem to jest do zadziwienia, że szczerą słabość upadnie? Co mię ale najbardziej upokarza, to jest ta rzecz, że taki krnąbrny jestem, gdy tylko co nieznacznego cierpieć muszę. Cóżby się ze mną stało, gdybym oraz wewnętrznie i zewnętrznie cierpieć miał? Ach, jak bardzo schodzi mi na cierpliwości świętych i na ich miłości ku krzyżu i ucierpieniu! Upokórz się więc, duszo moja, upokórz się jak najgłębiej!

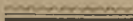
W stanie zewnętrznego ucierpienia jest dusza nasza bojnemi myślami i przeciwnym wzruszeniem umysłu jakoby żelaznymi łańcuchami związana, nie mogąc się ruszyć, aby się Bogu zbliżyła. Podobna jest nbogiemu zbrodniarzowi, który w ciemnym więzieniu na gołej śłómnie siedząc, oprócz wszelkiej pociechy pozostać musi. Taki i dusza nasza siedząc skrzywiona w niedoli więzienia, bywa od rozmaitych pokuszeńców jakoby pięściami bita. 2. Kor. 12, 7. Niechęć i sprzeciwieństwa uciskają ją bardzo;

ona znajduje się oprócz pociechy ze strony Boga i ludzi; nie dostąpi żadnej ochłody z niebios i nie potrafi żadnego upodobania w rozkośbach tego świata znaleźć. A tak wisi użyżowana między niebem i ziemią. Obowia się zawość, Boga obrazić i odwstać od żywota w duchu. Obawia się nawet, przhjąc pociechę od stworzeń, aby przez to Bogu zelżywości nie uczynić. Jezli ona ale to wżhjętko dobrowolnie znosi, aby opuśczenie Syna Bożego w męce i utrapieniu krzyża jego czciła, tedy potrafi Boga prawdziwie uwielbić.

Nieraz poda Bóg i najwierniejszą dużę, tak jako niegdys skugę swego Jóbca, w moc satana i dopuści, że ona na rozmaity sposób wnet względem jej miłości, wnet względem jej czystości kufona będzie. Ofrutnich kufali wiarę pierwshych chrześcianów przez prześladowanie do zachwiania się przhprrowadzić. Teraz wstąpiły na miejsce prześladowania rozmaite pokufny, aby przez nich wierność chrześcianów doświadczona była. Tak kczęśliwym jest ten, który za wiarę i wierność bojuje! Także powabne jest te ucierpienie dla tego, który jej piękność i wdzięczność widzieć może!

O Boże mój, gdy tylko przy tobie trwam, tedy nie żadam od ciebie nic więcej, bowiem nie miłuję nic innego, jak tylko ciebie. Przhwiąż mię mocno do krzyża twego i daj mi z tobą na nim umrzeć. Niech zmhshły i natura się ustarzają, jak chcą, to im jednak nie folguj.

Nie słuchaj na smutne wzdychanie serca mego,
lecz zrań je jeźcze bardziej mieczem twéć bó-
leści, ażby wśyśtkiemu obumarło, czymeś ty
nie jest, ażby wśyśtkiego zapomniało i twemu
Bożkiemu upodobaniu się podało i w nim
pozostało. Amen.



Trzecia księga.

O ściśłym połączeniu się chrześ-
cjanina z Bogiem.

Rozdział pierwszy.

O doglądaniu swych wnętrzności.

Jeżeli wewnętrzny ogień nie będzie dobrze opatrzony i w oskrętości trzymany, albo jeżeli się od czasu do czasu na niego dREWET nie przyłoży, tedy on wnet zagaśnie, albo podobny jest błędnemu światłu, które tam i sam skacząc, ani prawdziwie nie świeci, ani grzeje. Takci się też ma z wewnętrznym ogniem serca naszego. Jeżeli on przez częste wznieśnienie serca ku Bogu i przez nieustanne przypatrywanie się jego doskonałości nie będzie utrzymany, tedy też wnet zagaśnie.

Wozwam to, iż w przyłości zewnętrzne zbudowanie się jeszcze więcej miłować muszę, niżli to aż do tąd czyniłem, i że dusza ma jeszcze wiele uboższą, to jest czystsą od wszelkich nieporządnych pożądliwości stać się musi. Lud

Izraelści musiał być pierwiej poświęcony, niżli się godzien stał, zakon Boży otrzymać, 2 Mojż. 19, 10. a Mojżesz, który ten zakon z rąku, Bożkich odebrać miał, musiał oprócz tego przez sześć dni w samotności przebywać, będąc obłokiem zakryty, aż dnia siódmego głos Boży usłyszał i Boga ujrzał, 2 Mojż 24, 16.

Takci się też i z nami stać musi. Jeżeli Bóg swój zakon w serce nasze wpisać ma, tedy nie musi w nim nic innego wpisane być.

Znałem duży, które, ścigając za doskonałym połączeniem się z Bogiem, tak pobożnie i samotnie żyli, że dla tego innym, nawet tak nazwanym pobożnym ludziom, którzy jednak tego nie byli nałożni, baczenie na swe wewnętrzności dawać, i dla tego nie wiedzieli, co się w nich dzieje, nieznośnymi się stali. Gdy ale w wewnętrznym połączeniu się z Bogiem zgruntowani byli, tedy stali się znośniejszymi w powierzchnych rzeczach i przychylniejszymi w obchodzie z innymi ludźmi. Jednak pozostali zawzięci poważnymi, obumarli będąc zmysłom powierzchownym, gdyż wewnętrzna bacność duszy im tego nie dopuściła, wcale do rzeczy światowych się przywrócić.

Takowi ludzie, którzy podług zwyczajów tego świata doskonałymi stać się usiłują, starają się tylko o to, aby swą powierzchowność jak najlepiej przyozdobili, gdyż ta od ludzi widziana bywa; swą wewnętrzność zaniedbują ale, gdyż tej nikt nie widzi. Kto ale podług

woli Bożej doskonałym stać się żąda, ten stara się o swą wewnętrzność, a to z tej przyczyny, gdyż ją widzi oko Bożkie. O wszystko inne stara się o tyle tak dalece, jak dalece ono ku wykształtowaniu wewnętrzności służy. Boć to jest uciechą Pana, we wnętrznościach naszych mieszać, jako we swym świętym kościele. Ps. 132, 14. **W** nie wlewa on hojność swej łaski i światłości, aby się przez to duży, w której on swą uciechę mieć chce, ośł poznać.

Kto nawiedzenia tego niebieskiego oblubienca poznać i łaskę jego nie na daremno dostąpić żąda, ten powinien mu wiernym pozostać i na wewnętrzności swe wielką baczość dać. Przyp. Sal. 4, 23. **U**zujcie i módlcie się, boć nie wiecie, jakiej godziny Pan przyjdzie. Mark. 13, 35. **J**ak częstokroć nie staniemy się uczestnikami tej łaski, którą nam Bóg okazać chce, gdyż na wewnętrzności naszej baczości nie damy. **A** chociażem podczas łaskę odebrali, tedy ją znów gubimy, gdyż nie jesteśmy wiernymi, lecz albo leniwymi, obawiając się przed usiłunkiem i ucierpieniem przy wykonywaniu cnot, albo lekkomyślnymi, obracając się ku rzeczom powierzynym i zapamiętując o miłosierdziu Bożem. **G**dzie żadnego ściśłego połączenia się z Bogiem nie ma, tam też nie ma żadnej doskonałości, gdyż tam schodzi na wierności w potrzebowaniu łaski Bożej.

Nie możemyć się dożyć przed tem strzedz, w powierzchne rzeczy się wdawać, gdyż Jezus

tak nas napomina: Szufancie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko, cegokolwiek wam potrzebno jest, będzie wam przydano. Matt. 6, 33. Pocóż miałbym się o ziemskie rzeczy tak bardzo usiłować, wiedząc to, iż mię one tylko od wewnętrznych odciągają? Wszelki mój usiłunek i wszystko me myśli powinny na te królestwo Boże zwrócone być, o wszystko inne niech się Bóg stara. Jeżeliby te jego królestwo we mnie miało być umocnione, czylibym miał jeszcze wątpić, że on się o mię starać będzie? Lecz te królestwo Boże nie może we mnie przedziej ugruntowane być, aż pierwiej tak dalece przyjdę, że podług wnętrzości moich wykształtowanym się stanę. Jeżeli ale na to zezwolę, że miłość Boża we mnie panować będzie, tedy ona mię z nim ściśle połączy i Jezusowi podobnym uczyni.

O Boże, jak wielkie jest omamienie tych ludzi, którzy oprócz ciebie uciech szukają! Tyś jest odpoczynkiem wszelkiego stworzenia. One nie mogą w nicem prawdziwie się rozweselić, jak tylko w tobie. Niechże więc królestwo twoje wprędce przyjdzie. Proszę cię na każdy dzień: Przyjdź królestwo twoje! A tobiec to znajomo, iż pałam od żądości, żebyś królestwo twe we mnie ugruntował.

Sto uciechy tego świata używać chcę, nie może Boga ani też uciech duchownych sfożtować. Bóg bowiem nie może dla swej nieśkończonej wyborności i godności radości swych

tym udzielać, którzy oprócz niego uciech szukają. Przetoż nie zezwole więcej na to, aby dusza moja ze stworzeniami się bawiła, lecz chcę ją do tego przywieść, aby przy Bogu pozostała. Jesteś już na tém doświadczyć, że mnie ma potrzebna praca i me cielesne słabości od niego odciągają; lecz ufam, iż mi Bóg tego użyje, że na zawsze z nim połączony będę.

Ach, kiedyż opuścisz samego siebie i obrócisz się do Boga, abym się z nim ustawicznie bawił i rozmawiał? Poznaję to dobrze, iż do tego duch modlitwy potrzebny jest, który tylko przez samotność, wstrzemięźliwość i wierność w modlitwie nabity i utrzymany być może. Powierzchny człowiek powinien, ile to tylko stan i powołanie zezwala, w milczeniu, a wewnętrzny w czystości utrzymany być. Przy wszystkiem, co się w twym domu, w twym pokrewnieństwie lub we świecie przytrafi, bądź zguba dóbr, bądź pozbycie jakiegokolwiek uciechy, mów sam do siebie: Duszo moja, cóż masz z tego za zgubę? Cóż ci to pomoże? Daj się dla tego na pokój, albowiem zguba tych rzeczy sprawuje to, że się ściślej z Bogiem bawić możesz. Na czemże może takowej duszy schodzić, która niczego nie żąda, jak tylko Boga? Chociaż rzeczy ziemskie tu utrzymaniu żywota służą to jednak potrafią one żywot we Bogu zniszczyć. Zaniechajmy ich dla tego, duszo moja, i nie trwóżmy się nad ich utratą. Syn Boży żył tu na świecie tylko dla nas; czyli

to nie ma nas do tego prowadzić, abyśmy tylko jemu żyli? Przeto nie wdawaj się w rzeczy powierzchne oprócz wyraźnej woli Bożej, jeżeli nie chcesz ducha twego dręczyć i sam siebie zawstydzić. Błogosławiony człowiek, który się we wiele rzeczy nie wdawa, bowiem na ten sposób stawa się zdatnym ku modlitwie.

Trzymamy wiele rzeczy za potrzebne, które do niczego nie są zdatne, tak tylko do tego zepsucie natury naszej powiększyć. Jeżeliby Bóg wszystkie nasze sprawy dowodnie podszukał, tebyby zapewnie i jednej nie znalazł, któraby mu się spodobała. My czynimy wszystko podług natury, lub podług naszych myśli i skłonności. Co się ale tylko podług natury staje, nie spodoba się Bogu. Ach, jak rzadko znajduje się czysta cnota! W niektórych sprawach łączą się łaska z naturą. Kto jest oświecony, ten to poznaje; inni poznają tylko grube grzechy.

O Jezuu, weźmij ty dużą miłość w swą obfiadłość; niech ona będzie twoją własnością i niech się od niczego nie da poruścić, jak tylko od łaski twojej. Toć jest wielką żądością duszy mej, która nie chce więcej, aby tobie i stworzeniom żyć miała.

Rozdział wtóry.

O zewnętrznym zbudowaniu się i pozostaniu w Jezusie. Najwięksha część ludzi wdawa się

za bardzo w rzeczach tego świata i da się przez to wstrzymać, na miły głos Boży we wnętrzościach ich słuchać, dla czego też do zupełnej czystości serca i do zupełnej miłości Bożej dostać się nie może. Schodzi im na spokojności, cichości i osamotnieniu, o czym Bóg tak mówi: Wywiodeę je na pułczę i łaskawie z nimi mówić będę. Dzeaf. 2, 14.

Nie jestci to tak trudną rzeczą, w pobożności się ćwiczyć i oczy swe na siebie samego zwrócić, jeżeli się powierzchnymi rzeczami za wiele nie zatrudniamy. Szatanci bowiem szuka przez rozmaite usiłunki, które nam jako bardzo potrzebne przed oczyma wystawia, wnętrzości nasze zniszczyć, gdyż on to wie, że w nich ona wielka i ważna sprawa doskonałości wykonana bywa, którą on potłumić się usiłuje. Mądry człowiek strzeże i utrzymuje osobliwie swe wnętrzości, odprawiając swe powierzchnie pracę oprócz wielkiego usiłunku, mianowicie tak, żeby jego wnętrzość przy tem nie škodowała. Lecz ludzie nie ubiegają się za tem wewnętrznym żywotem, gdyż on jest skryty i nieokazywany.

Bardzo mi się spodobało, co Tomasz von Kempfen mówi: „Nawróćcie się do Pana całym sercem; opuśćcie ten miżerny świat, a znajdziecie odpocznienie duszom waszym.“ Tu napomina ten pobożny mąż do wewnętrznego żywota, który tak bardzo rzadko znajdujemy, gdyż człowiek tak rzadko całym sercem do Pana się nawróci. Izaj. 46, 8. „Powinniśmy“ po-

stępuje on pobożny mąż dalej, „tęm gardzić, co nas do zewnętrznych rzeczy pędzi, a patrzeć, na wewnętrzności naszej, tedy przyjdzie do nas królestwo Boże, które jest pokój i radość w Duchu Świętym. Rzym. 14, 17. Żebyśmy ale światem gardzić mogli, musimy w głębią wewnętrzności Jezusa Chrystusa wniknąć, abyśmy cokolwiek z jego patającej miłości ku swemu Dycu i z jego wzgardy naprzeciw wśhstkiemu, co nie jest z Dycy, skosztować mogli. Te wejście i przebywanie w wewnętrznościach Jezusa (Jana 15, 4. 5.) działa możnie i dziwnie i wspiera bardzo naszą postępowanie w wewnętrznym żywocie. Lecz te rzeczy są ludziom nieznanym i bywają od nich zapomiane.

Biętność i wspaniałość duszy jest wewnętrzna. Ps. 45, 14. W niej ma Bóg swe upodobanie. A gdyż dusza, która godnym miętkaniem Boga się stała, w jego wobrażenie przemieniona bywa, tedy ma Bóg w niej swą uciechę. Takowa dusza odwróci się wcale od stworzeni. Jestci to pewną rzeczą, że Bóg w głębi duszy naszej miętkła i tam, jako w niebie, stolicę swą wystawił. Lecz on objawia się tylko tym, którzy są czystego serca. Matt. 5, 8. W nim znajduje się wielka opfitość zbawienności i chwalebności, lecz gdyż dusza nasza tej opfitości pojąć nie potrafi, tedy pożywa ona tylko niektóre odrobiny, które z tego stołu spadają.

Pobożny człowiek otwiera swe serce jedynie

Bogu, zawierając je przed wśm stworzeniem. Piesń Sal. 4, 12. On przypatruje się często wnętrzościom Jezusa Chrystusa, kłaniając się przed nim i podziwiając hojność Bożkich radości, które z tych wnętrzości Jezusa płyną. Zdaje mu się, jak gdyby kto do niego mówił: Gdybyś ty twemu bratu, jednorodzonemu Synowi Bożemu we wśm podobnym się stał, gdybyś ty się stał tak ubogim i wzgardzonym i gdybyś tak cierpiał jak on, tedyby i twe wnętrzości takową radością napelnione były, jaka w jego wnętrzościach mieściła; tedyby i ty, tak jako on, uciechy rajskie używał. Bo wiem jako w nasz opfitują utrapieniu Chrystusowe, tak przez Chrystusa opfituje i pociecha naša. 2. Kor. 1, 5.

Pobożny człowiek zwraca myśli swe ile magąc na siebie samego, uwalniając się od wszelkich nieczystych skłonności; dla tego potrafi się łatwo nad siebie samego wznieść, do Boga się przywrócić i onego z wielkim pokojem używać. Przeto mówi Tomasz von Kempen: „Jeżli powierzchwą pociechą gardziś, dostapiś wewnętrzej pociechy. Dla zepsutego stanu doczesnego żywota powinniśmy wśm stkiem stworzeniom obumrzeć, bowiem obchod z nimi odwraca nasz od Boga. Chcepli więc Bogu wiernym pozostać, odwróć się od stworzeń. Tylko naša zepsuta natura i ten długi nałóg, uciechę naša w rzeczach niłczemnych szukać, sprawuje to, że nam te obumarcie

tań ciężko przychodzi i krzyżem się być zdaje. Lecz jedne okamgnienie Boga używać przeżywa wszelkie ucierpienie.

Takowy człowiek, który z dobrą bacnością nad wszystkiem czuje, co się w nim dzieje, potrafi z własnego doświadczenia światłość zmysłów od światłości, łaski rozróżniać. Gdy on od tego światła łaski prawie przeniknięty jest, tedy zdaje mu się owe światło zmysłów i rozumu być ciemnością; a kto słodkość przytomności Bożkiej w sercu swém zaśmakuwał, ten nie może żadnego upodobania we stworzeniach znaleźć. Niemyślna piękność Bożka, wzborność chrześcijańskich cnot, chwalebność nauki Jezusowej i ćwiczenie się w naśladowaniu Jezusa wabi duę tak bardzo, iż im wszystko inne nieprzyjemnym, ničemnym i wzgardliwym się być zdaje.

Gdy duża nasza się do tego przyzwyczai, swe wewnętrzne oczy potrzebować, tedy wkładzie przez to w zgoła ustawiczny obchód z wśędzieprzytomnym Bogiem. Ona nie może się więcej od niego odłączyć i wynalazi w nim coraz inne doskonałości, przez co się zawże ściślej z nim łączy, tak iż oprócz niego nic więcej nie żąda.

Cóż jest Bóg, a cóż jest stworzenie? Bóg cię szuka, ty miżerny człowiecze, i chcę ci się za własność dać, a ty chciałbyś się temu ociągać? Jak często odpychają cię ludzie od siebie, a jednak garnieś się do nich. Bóg chce cię za

swą własność mieć i w tobie mieścić, a ty się temu sprzeciwiasz, podając się zawichłaniu rzeczy stworzonych? Cóż za przewrotność! Jak niewstydliwie gardzisz ty twym Bogiem!

Ach, cóż za boleść sprawiaje to duszy mój, żem tak długo oprócz ciebie żył, i żem tak długo odwracał, tobie się podać, o Boże mój! Gdyżjem cię ale teraz znalazł, to nie ma mię nic więcej od ciebie i od miłości twej odłączyć. Wolałbym umierać, niżli od ciebie się odwrócić. Jednak dla czegoż szukaś ty tak ubożego stworzenia? Cóż ono ci może dać, czego byś ty nie posiadał? Radości, które w tobie są zamknięte, są nieskończone, a doskonałości twe są niepojęte.

Rozdział trzeci.

Powinniśmy się Bogu i prowadzeniu jego Ducha z dziecińską prostotą polecić.

Jedną sprawą duszy jest to, Bogu się polecić, jego powabianiu się nie sprzeciwiać, lecz z największym użanowaniem i pokorą to przyjmując, co on jej użyczy. Im więcej ona się tak sławia, tem doskonałsza będzie ta sprawa, którą Bóg w niej działa.

Abymy tak dalece przyszli, do tego jest nam nieodmienna wierność i gorliwa miłość ku obumarciu i samotności potrzebna, która sobie niczego nie przejrzę i nic nie czyni, jak tylko to, co Bóg od niej żąda, aby się zdatną ku połączeniu się z Bogiem stała.

Jestci to dobry początek żywota wewnętrznego, kiedy my nasz rozum i naszą wolą przez dobrze myśli i święte jądze na Boga zwracamy. W tem powinniśmy tak długo ścierze się ćwiczyć, aż się Bogu spodoba, nam lepszą i doskonalszą drogę pokazać, albo aż on napocznie, sam w nas działać i naszymi myślami i sprawami rządzić. Jednak powinniśmy się do tego przygotować, abyśmy tą łaskę w ten sposób przyjąć mogli, że się jego działaniu w nas w pokorze i wierności podamy.

Jeżeliśmy się w początku naszego nawrócenia Duchowi 'Świątemu doskonale podali i w przyszłości na to zezwolili, żeby nami rządził, tedy prowadzi on w nas swój rząd jako piękne słońce, które nasz ogrzewa i oświeca, tak iż my przez tą Bożką świątkość wszystko, cokolwiek czynić i co cierpieć, jako też i tą drogą, którą iść mamy, poznać potrafiam. Na tej świątkości nie będzie nam nigdy schodzić, jeżeli się do tego przyzwyczajam, wszystkie rzeczy w tém świątle oglądać, na wewnętrznosci naszej uwagę baczność dać i oczu naszych nigdy od tego świątka nie odwracać. **To** jest główna część wewnętrznego żywota. O Panie, rozświeć obliczność twą nad nami i bądź nam miłościw. 4. Mojż. 6, 25—27.

Gdy świątkość Ducha 'Świątego nasz oświeca, tedy postępujemy bezpiecznie i łatwo na drodze do zbawienia. Dusza nasza unosi się jako na szychdłach orłowych, tak łatwo przy-

chodzi jej wszystko. A choć też te Bożkie słońce się podczas i zaćmi, to jednak pozostanie cokolwiek od tej światłości w sercu naszym tak że ona duszę naszą prowadzić potrafi, Jeżeli dusza nasza w takim razie wierność swą w dwojnásób wykonywa, tedy przywiedzie ją Bóg do większej światłości, przy której się jej przekłe rzeczy ciemnymi być zdadzą.

Gdy Duch Święty duszę od wszystkiego, co nie jest z Boga oczyścić, tedy łączy się z nią tak ściśle, że ją całe posiada, we wszystkich powierzchnych i wewnętrznych sprawach ją pędzi, ożywia i tak właśnie duszą onej duszy się stawa. On rządzi nią tak doskonale, że ona sama z siebie żyć ani działać nie potrafi, lecz wszystko będzie jej od niego dane. Ona nie bierze nic sama z siebie, lecz wszystko odbiera od niego.

Jeżeli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziecię, żadnem sposobem nie przyjdziecie do królestwa niebieskiego. Matt. 8, 14. Bo któżkolwiek Duchem Bożem pędzeni bywają, ci są działkami Bożemi. Rzym. 8, 14. Jeżeli ty się tak niezuacznym i pokornym nie staniesz, że łaska Boża tobą oprócz wszelkiego sprzeciwiania się tak władać będzie mogła, jako matka swém dziecięciem, gdy ty inaczej od twego własnego ducha i rozumu się daś prowadzić a Duchem Bożem pogardziś, tedy nie postąpiś daleko w doskonałości, której największa tajemnica w tem się ostoi, że my sami z siebie nicem być nie żądamy i nic czynić nie chcemy, lecz Bogu

się podawamy i na to zezwalamy, że on z nami czynić może, co mu się spodoba.

Szczęśliwa jest ta dusza, która się do tego przyzwyczaiła, rozkazy Bożkie poznać, na nie słuchać i je wykonywać, oprócz aby na mniemanie ludzkie słuchała! Niemałci lepszego przewodnika, nad Ducha Bożego. On jest duszy na każdy czas przytomnym, on widzi wszystko jej sprawy, przypomina jej wszystko, cokolwiek ma czynić, jeżeli ona tylko na niego chce słuchać. Lecz nasza przewrotność, nasze oddalanie się od Boga jest przyczyną naszych grzechów. Kto bowiem na drogę baczości nie daje, oddała się wnet od niej.

Prawdziwie czysta dusza napełniona jest prostotą i zwraca w wszystkich rzeczach baczość swą na Boga. W prostocie wiary swej ma ona Boga na każdy czas przed oczyma. Jeżeli na nią pokusy następują, tedy zatapia się tém głębiej we wnętrzości Bożkiej i przywraca się tém wierniej ku niemu, przez co ona od wszystkich związków, które ją do stworzeniow przywiązują, uwolniona się stawa. Te ukrywanie się duszy we wnętrzości Bożkiej kosztownem ćwiczeniem się w pobożności.

Pobożnej duszy nie opuści też i w krzyżu i ucierpienia jej prostota; inaczej cierpi ona z cichością, co Bóg na nią włoży, nie patrząc przy tém na siebie samą ani na swe bólesci ani szukając pociechy u ludzi. Ona pozostaje w refu Bożkich, dając się od niego podług jego upodobania krzyżować. Przy powierzch-

nych pracach broni się tego, aby się za daleko w nie wdawała, zachowując tą wolność, we wszystkich rzeczach tylko Boga szukać i na niego spoglądać.

Ona jest ze wszystkim spokojna, co ją trafi, radość czyli smutek, światłość czyli ciemność pokój czyli niepokój. Ona pozostaje we swej prostocie, która niczego nie żąda, jak tylko tego, co Bóg chce. Ona jest na każdy czas wesółą w Bogu, nie wdawając się w żadną rzecz, która nie jest z Boga. Jej zmysły są podczas odmianom poddane, lecz duch jej posiada zupełną wolność, pozostając na każdy czas wesółym i cichym. Ona nie żąda nie i nie szuka niczego oprócz siebie, gdyż swą zbawienność na każdy czas w bliskości swej znaleźć może, mając ją sama w sobie. Ona działa tylko dla Boga i jest na każdy czas do rozestania się z światem gotowa. — Tak piękną Kardynał Bona.

Znajdują się takowe duszy, które tak doskonale Bogiem i Jezusem napełnieni są, że oni oprócz nich nic innego nie widzą. Jezus sprawuje w nich wszystko. Gdy cierpią, wtedy cierpi Jezus w jedném z członków swoich; gdy miłują, wtedy jest Jezus, który miłuje, i t. d. tak że oni w sobie nic innego nie widzą, jak tylko Boga i Jezusa. Oni nie mają nic do znożenia, tylko powinni się o to starać, aby w czystości i doskonałym poddaniu się pod wolą Bożą pozostali. W prostocie serca swego przynimują oni wszystko chętnie, co im Bóg

użyteczy; a jeżeli im nic nie użyteczy, tedy są też spokojnymi. Poddanie się pod jego wolę idzie im nade wszystko. Tak wielki i głęboki jest pokój takowych dusz! Pokój wielki dawał tym, którzy miłują zakon twój. Ps. 119, 165.

Rozdział czwarty.

O wewnętrznej modlitwie i sprawowaniu się przy niej.

Od tego czasu, w którym one wieczne Słowo ciałem się stało i Bóg z człowieczeństwem się połączył, sąśmy do modlitwy powołani i dostąpiliśmy tego prawa, z Bogiem się rozmawiać i z nim w społeczeństwo wstąpić. Ta łaska, że się do Boga modlić możemy, jest owocem przyjęcia człowieczeństwa ze strony Jezusa. Tę łaskę powinniśmy wielce szanować i w użycowaniu zachować. Serce Jezusa ma być duszą naszej miejscem odpoczynku. Tam powinniśmy ją prowadzić, gdy ona w rzeczy tego świata wdać się chce. Te serce Bożkie ma być twą komórką modlitwy, o duszo moja! W nim i przez nie masz ty wszystkie twe modlitwy Bogu Duchu w ofiarę przynieść. Ono ma twą słońcą być, w której się ty możesz nauczyć, Boga prawdziwie poznać. Ono ma też twą skarbną komórką być, z której ty wszystko brać możesz, co ci jest potrzebno, na przykład: bogactwo łaski, czystość serca, miłość, wierność i t. d.

Modlitwa nie jest co podłego; przy niej bowiem dostępujemy my tu na ziemi tego, czego duszy zbawione w niebie dostąpiły, mianowicie: my oglądamy przy niej Bogu i nauczymy się go miłować. Przetoż ma ona naszym głównym zatrudnieniem być. Lecz największą częścią ludzi czynią ją swą najpodlejszą sprawą i dają się łatwo od niej odwrócić, a to po pierwsze przez powierzchwną pracę, w którą się oprócz Bożkiego rozkazu wdawają; Łuk. 10, 41. 42. po wtóre przez za wielką pieczętliwość ciała swego (cielesne twóczenie jest bowiem mało co, jednak cokolwiek pożyteczne. 1. Tym. 4, 8.) Kto nie rado za czem niepewnym bieży, ten się też nauczy, żądze ciała swego zagłuszać i je w niewolę podbić. 1. Kor. 9, 26, 27. Po trzecie dadzą się wielu przez zaniedbanie zewnętrzznego i wewnętrzznego osamotnienia, jako też i przez to, że serca swego ku Bogu nie zwracają, od modlitwy odwrócić. 1. Mojż. 24, 63. Łuk. 6, 12. Dz. Apost. 10, 9. Po czwarte prześladzą nam to w modlitwie, żeśmy są za leniwymi, nałogom natury się sprzeciwiać. Kto cnot naturalnego żywota wiernie nie wykonuje, ten nie może prawdziwym módlcą być. Jana 4, 23. 24.

Jeżeli nam ten niebieski Oblubieniec jeńcze tego nie zezwala, przez bogomyślność ust jego począłować, tedy bawmy się przy pobożnym rozmyślanii u nóg jego. Abyśmy się przy

modlitwie do zupełnego połączenia się z Bogiem wznieść mogli, powinniśmy tą pospolitą prawdę o Bożkiej wsędzieprzysłomności, wsędchmocności, dobrotliwości i miłosierdziu naprzeciwko nam zawsze w myśli i w pamięci mieć.

Najpotrzebniejszą rzeczą jest więc to, żeby dusza w przysłomność Bożką się stawiała, a jeżeli ma te przedsięwzięcie, jakiejkolwiek prawdy się doznać, tedy powinna przy tém spokojną i cichą być, aby, jeżeli się Bogu spodoba, jej cokolwiek darować i ją sobą samem zatrudniać, ona jego sprawie i Bożkiemu skutkowi przez własne rozmyślanie się nie sprzeciwiała. Jeżeli Bóg w nas mówić i działać chce, tedy powinniśmy miłość i odpoczywać, przyjmując jego światłość z wielką pokorą i czystością. Jeżeli pan mówi, powinien sługa, słuchając na słowa pana swego, milczeć.

Przy modlitwie powinniśmy się tak stawić, jak Bóg tego od prawdziwego módlcy żąda. Wrzuci on w duszę naszą promień swój Bożkiej przysłomności, tedy bądźmy z tém spokojni, spoglądając na niego z pokorą i z sercem pełnem miłości. Przynęśle on znów na nas ciemność, suczą duchowną i nieuczulłość, tedy pozostanmy przy tém spokojni i cichy we wierze. Krótko mówiąc: Bóg ma twém mistrzem być, duszo moja. Słuchaj tylko na jego rozkazy i wierz, iż to wszystko, co on na ciebie żeśle, ku dobremu twemu służyć ma.

Ponieważ nam tylko to jedno potrzebno jest, i to naszą najprzedniejszą sprawą tak w cześci jak i we wieczności być powinno, abyśmy się z Bogiem bawili i cierpliwymi pozostali, dla tego musimy się tego bronić, w powierzchne rzeczy za bardzo się wdawać i dużą naszą bałamucić. Inaczej powinniśmy wszystko, cokolwiek w służbie Bożej i bliźniego naszego czynić, z wdzięcznością i cichością wykonywać. Bo jeśliśmy wewnętrzną baczość na Boga zgubili, a serce nasze więcej tej wolności nie posiada, z cichością pod wola Bożą się poddać, tedyć to jest jedno, czyli ono złotymi, czyli żelaznymi kajdanami związane jest. Przetoż musimy przede wszystkim ubranie i żądzą tu modlitwie zachować i mocno temu wierzyć, że ona najlepszym i Bogu najprzyjemniejszym środkiem do duchownego lub nadnaturalnego żywota jest. Najnieodstosniejsza modlitwa płaci przed Bogiem więcej, niżli najwyborniejsza powierzchwna sprawa. Dla tego niech ci się modlitwa nigdy nie sprzytrzy. Nie zaniedbuj jej też, choć ci się zdaje, że nią nic nie wskóraś; inaczej wytrwaj w niej, ile tylko mogąc.

Ta wielka tajemnica modlitwy oświadcza się w tem, że my wyrażenie promieni słońca Bożego, które w sercu naszym świeci, z cichym i czystym umysłem przyjmujemy. Te Bożkie słońce potrafi nas i oprócz naszego przychylenia się oświecić i miłości naprzeciwko Bogu w sercu

naszem wzniecić, oprócz może nas bogatymi w cnotach uczynić, oprócz abyśmy wiedzieli, jak się do stało. Dla tego powinna dusza nasza tak przy modlitwie jak i oprócz niej z pilnością na te wyrazy i porużenia, które Bóg jej daje, dać baczenie, jemu się w prostocie serca swego poddać, od niego z wielką pokorą wszystko przyjmując, co on na nią zesła, i w pokorze i cichości pod jego Bożkiem rządem pozostać. Ona powinna się tylko o to starać, aby była czystą i wolną od wszelkiego stworzenia pozostała; o wszystko inne będzie się Bóg starał. On będzie w niej wszystko sprawował, co potrzebno jest, a nawet wiele więcej, niżli ona ufa i zrozumie. Ef. 3, 20.

To jednak, którego czasu i na jaki sposób on nas nawiedzić chce, powinniśmy jego upodobaniu polecić. Przy nawiedzaniu swem obchodzi się Pan z nami na różny sposób. Wnet prowadzi on nas w rozmaite pobożne uwagi, wnet znów w miłą rozmowę z sobą samem, a to czyni albo przez wiarę, albo przez świadomość, którą duszę naszą oświeca. W tem wszystkim powinna się dusza nasza w pokorze pod wolać Bożą poddać.

Rozdział piąty.

Czego się przy wewnętrznej modlitwie wystrzegać mamy.

Przy ćwyczeniu się w wewnętrznej modlitwie może nam to szkodzić, że się albo za

mało, albo za wiele modlimy. Człowiek modli się za wiele, kiedy on więcej łaski i doskonałości dostąpić żąda, niżli mu Bóg podczas udzielił, za dla tego w zamieszanie i w niechęć, wpada, gdy u innych większą łaskę i większe dary widzi. Za mało znów modli się człowiek, gdy on nie z prawą wiernością podług tej mu udzielonej łaski zbawienie swe sprawuje, albo z lenistwa i ze strachu przed ucierpieniem, które z wyłonowaniem cnot połączone jest, porużenia łaski nie pozna, albo choć się rzecz tak ma, od tej poznanej łaski prędko do powierzonych rzeczy się odwraca, i dla tego o łasce i miłosierdziu Bożem zapomina.

Jeżeli dusza nasza tak doskonale oczyszczona i doświadczona jest, że ona porużenia łaski od porużenia natury rozemnać potrafi, tedy potrzebuje ona tylko te promienia Bożkiej światłości w siebie przjąć i się przez nich oświecić i rozpalić dać. Człowiek, który postanowienie Bożkie względem samego siebie poznał, a jednak inaczej się stawia, jakby się stawiać miał, ociąga się przez to prowadzeniu Ducha Bożego, który gdzie i kiedy chce to wieje. Jest to wielką tajemnicą, cichym się stawić i wolą swoją pod wolą Bożą poddać.

Najpotrzebniejszą rzeczą przy modlitwie jest to, tylko jedynie z Bogiem się bawić i w nim odpoczywać. Gdy my go więc opuszczamy i do samych siebie albo do stworzeń się obracamy i przy nich się bawimy, tedy przestępu-

jemy zamiar Bożki. Jesteś to w początku duchownego zżwota już bardzo wiele, na powierzchni rzeczy nie pamiętać i do tego się przyswyczać, wnętrzości swe od wszelkich niedoskonałości oczyszczyć i je cnotami przyozdobić. W tym czasie nie potrafi jeszcze dusza, wysoko się wznieść; ona musi jeszcze zawżyć na krewności swe pamiętać, tak jako ją Bóg do tego porusza. Lecz gdy Bogu się spodoba, w nią wstąpić, i jej zezwoli, w siebie wnijsić, wtedy powinna ona myśli swe tylko ku niemu zwrócić a on jedynie powinien jej mieścić i odpoczynkiem być.

W tym mylą się tak nazwanie pobożni, którzy jednak drogi Bożej prawie nie znają. Oni trudnią się za wiele sami z sobą, podświadczać z gruntu własne swe poruszenia, co wpradzie czasu swego też pożyteczno jest. Lecz następują też i czasy, w których my tylko Bogu i dla Boga żyć powinniśmy.

Nie jesteście to bez pożytku, modlitwie, która z natchnienia Bożego pochodzi, od własnego rozmyślenia rozróżniać. Przy rozmyśleniu jest Bóg współ z nami sprawny, jednak działamy my zgola wszystko sami. Przy modlitwie znowu, która z natchnienia Bożego pochodzi, działamy my z Bogiem, jednak działa on w nas zgola wszystko. Przy niej widzimy my w wierze Boga lub Jezusa, lub jakoteż wiel prawdę i dostępujemy w głębokiem położu wyrażenia Bożkie, będąc od nich przeświadczeni i od rozmaitych cnot pobudzeni.

W takowym stanie powinna się dusza dwóch rzeczy wystrzegać; po pierwsze sprawności ducha swego, który sobie samemu obumrzeć nie chce, lecz sam przez siebie działać i rozważać żąda. Mając w tém swe upodobanie, nie chce się dać od tego odwrócić i tak dalece przyprawadzić, aby samego siebie wyniszczył i Bożiemu prowadzeniu z cichością się poddał. Lecz nie musimy zaprzestać, tego wyniosłego ducha za łaską Bożą przeczycieżyć. Bo wtóre powinniśmy się nieczystości duszy strzedz. Ta nie ma ani zewnetrznie ani też wewnetrznie nic innego szukać, jak tylko tego, aby się Bogu spodobała; nie ma na jej pożytek patrzeć, lecz od wśhstkiego się odwrócić, co nie jest Bogiem.

Sąć rozmaite stopnie bogomyślności. Tak długo, jak się tu w tém świecie bawimy, znajduje się zawsze cokolwiek na nas, z czego oczyszczeni być i dla czego cierpieć musimy. Największą część żywota naszego przepędzamy w ucierpieniu i znoszeniu krzyża. Lecz i w ciemności i ucierpieniu możemy z Bogiem ściśle połączeni być, oprócz abyśmy to poczuwali. Dusza, która się ustawicznie we wierze cwioczy i nic innego nie miłuje ani wielce waży, jak tylko to, co ją wiara miłować i wielce ważyć uczy, może w duchownym żywocie bardzo umocniona być. Człowiek, który się nad rozum swój nie wzniesie, pozostanie ziemskim i niedostonałym. Wiara jest darem wiecznej Mądrości; oprócz jej prowadzenia jest wśhst-

to inne tylko łgą i głupstwem. Wiara ufa-
 żuje nam prawdę z pewnością. Tej światło
 jest chmurne, lecz pewne; a wszelka chmura
 wiary jest lepsza, niżli jasność naturalnego
 rozumu.

Modlitwa wiary jest prostaczkim pamię-
 taniem pobożnego serca na Boga, skromniejsza
 będąc, niżli myśli, gdyż ona tylko wspomina-
 niem na Boga jest. Wiara powinna najprzód
 oprócz wszelkich obrazów i postaci być; dalej
 powinna ona być prostą i oprócz mądrego
 namyślenia się, a na końcu popolitą, nie
 uważając na różność rzeczy. Przetoz jest mod-
 litwa wiary jednostajna i mało co odmianie
 poddana. Ona też i ciała nie uciemieża, gdyż
 wszelki powierzonych usiłunek jej przeciwnym
 jest.

Prawdziwie pobożnemu człowiekowi jest
 przy modlitwie ta droga samej wiary przy-
 jemna. Przez nią pozna dusza Boga tak do-
 skonałe, jak on w tem doczesnym żywocie tylko
 poznany być może. Ona go tak pozna, jak
 on w niebie przez światło chwalebności wi-
 dziany bywa. Jestci to tajsama Istota, która
 tylko na rozmaity sposób i na rozmaitej drodze
 poznana bywa. Ziemia jest krajiną wiary,
 niebo zaś krajną oglądania. Boga i rzeczy
 niebieskich nie możemy tu na ziemi oglądać,
 lecz tylko w nie wierzyć. Temu sprzeciwia
 się ale nasz rozum wielce, gdyż on sam dzia-
 łać i na rzeczy ziemskie wspierać się żąda. Mo-

simy go więc do tego przyniewalać, aby samemu sobie obumarł i dla tego wszystko z wdzięcznością przyjął, co do tego prowadzi, na przykład sypką duchowną, opuśczenie i t. d.

Wybornym sposobem obchodu z Bogiem jest na końcu to, że człowiek wszelkie własne światło i wszelką własną znajomość zniweczy i w ową świętą ciemność wniidzie, która ma jestat Bożki otacza. 2. Mojż. 20, 21. Bóg mięka bowiem w światłości nieprzystępnej, (1. Tym. 6, 16) która nam ciemnością być się zdaje. Przetóż musimy się nad nasz wzrok, naszą światłość i nasz rozum wznieść, rozum nasz w tej świętej ciemności zatopić i wyznać, że Bóg wyższy jest nad nasz rozum, tak jako on wdzięczniejszy jest nad naszą miłość.

O Boże, gdy na cie spoglądam, tedy nie spoglądam na cokolwiek, co by mi nieznanym było, lecz na to, co mi bardzo znanym jest. Tyś jest dostojniejszy nad wszelką znajomość, nad wszelką chwałę i miłość. Szęli się usiłuje, .ciebie wystawiać, tobie się dziwo- wać, i ciebie miłować, tedyć się do staje w tej chwale i w tej miłości, którą ty sam tu sobie posiadasz. Wszelka ma chwała i wszelka ma miłość ostoi się bowiem w tem, że wy- znaje, iż cie ani chwalić ani miłować nie po- trafia. Przetóż chwal się sam, o Panie, i miłuj się sam we mnie i przeże mię, tedy dusza ma będzie w tem swe upodobanie miała. A toć jest najlepším, co ona czynić może.

Rozdział szósty.

O bogomyślniej modlitwie i jej skutkach.

Duśa czysta i cicha, która się modlitwie podaje, ma w sobie Ducha Bożego, który ją jako słońce południowe oświeca. Oni ją oczyszcza, dając jej i najmniejszą upadki i niedoskonałości oprócz jej usiłunku do poznania. On ją też i oświeca, pokazując jej drogę łaski i dając jej wolą Bożą na taki sposób do poznania, że ona w tem wątpić nie może. Na końcu łączą on ją z Bogiem, pokazując jej najgłębsze i najskrytsze przymioty miłości Bożej jako też osobliwą powierność Boga z czystą duszą.

Jeżus jest bramą, przez którą my jedynie do zupełnego połączenia się z Bogiem, Dycem jego, przyjść możemy. Przetóż musimy najprzód podług niego wykształtowani być, niżli podług Boga wykształtowani być możemy. Tą tajemnicę bogomyślniej modlitwy objawia Bóg tylko tym, którzy są pokornego serca. Przed mądrymi i roztropnymi ukrywa on ją, gdyż ci jego dobrotliwości i miłosierdzia naprzeciw duszy ani pojąć, ani wierzyć nie potrafią i wszystko za niemożne trzymają, co im nie jest znajomo. Nie powinniśmy więc na nich słuchać, gdyż oni przez ich mądrość zamieszanie w duszy naszej czynią. Jeżeli pokorna dusza Boga prawdziwie poznała, tedyć pozostawa ona przy nim stale, wierząc, że przez moc i łaskę Bożą wszystko może.

Takowy bogobożny, nierozpustny żywot będzie duszy od Boga wiany. Pewny pobożny mąż, imieniem Makaryusz, opisuje tą drogę na następujący sposób: „Dusza musi się całe modlitwie podać i Boga miłować, myśli swych nie rozrywać lecz one na Jezusa zwracać. Tedyć on się jej okaże i nauczy ją, w duchu i w prawdzie się modlić.” Pan okazał nademną miłosierdzie i dał mi od tej modlitwy cokolwiek do zrozumienia i do poznania. On dał mi też do poznać, iż głębia duszy jego świętym i tajemnym pomieślaniem jest, w którym on oprócz wszelkiego przyczyniania się ze strony człowieka skutecznym się okazuje. Tam daje on nam przez promień oblicza swego do poznania, co on od nas żąda. Gdy on obliczność swoją nad nami rozwieci, tedy będziemy zbawieni. Ps. 80, 20.

Jestci to wielką łaską, gdy Bóg tak mile z duszą naszą się obchodzi. Dla tego mówią święci o wewnętrznej komórcy, w której oni Boga znaleść i dziwnie używać mogą. Kiedy dusza do tej tajemnej komórki serca wnijdzie, tedy znajdzie w niej wielką światłość, przez którą ona porużenia serca, pochodzące z natury, od porużenia serca, pochodzące od Boga, łatwo rozróżnić potrafi. Bo gdy Bóg w duszę wnijdzie, tedy odwdzięczy ona jego wnijście przez to, że wszelki swój usiłunek porzuci, podając się z cichością pod wolą Bożą. Ta prawda, którą ona w tém świetle niebieskiem

ujrzy, sprawuje w sercu jej możniejszą wyrażenie, jak gdyby ona ją przez własne rozważanie znalazła. Ona pozna teraz wszystko na inny sposób, wierząc, że napoczęła od natury i od swych złych nałogów się odwracać, w których aż do tąd dla swej słabości tkwiła i z których uwolnić się nie mogła.

Lecz wchód do tej zewnętrznej komórki nie jest dla każdego i na każdy czas otwarty. Przyśtańmyż podczas do niego i zaślęczmyż u drzwi z pokorą i dowiernością. Jeżeli nam Pan zaraz nie otworzy, tedy czekajmy z cierpliwością, a choćby to i długo trwało. Zawiśnięć to bowiem na jego upodobaniu, kiedy on nas nawiedzić chce. Samci tylko cokolwiek takiego sposobu modlenia się doznał, lecz chciałbym rado wszystkiego postradać, gdybym go wcale posiadać mógł. Jedne olamgnienie takiej szczęśliwości używać płaci więcej niżli tysiąc światów. Gdy tedy Bóg taką łaskę nam okazać chce, jakżebyśmy mieli miłosierdziem jego gardzić i przy nicozemności rzeczy stworzonych się bawić.

Teraz poznaje to z łatwością, dla czego podczas najprostszą i najniewyrozumialszą duszą wielorakiej prawdy się dozna i jak ona przez światło tej prawdy Bożą doskonałość i swą własną niedoskonałość poznać potrafi.

Gdy dusza przy takiej jej od Boga w serce wlanej modlitwie wyraz o Bogu i Jezusie dostała, tedy widzi go ona przez ową

tajemną miłość wśędzie i w każdej rzeczy. Ta miłość tajemna nie bawi się bowiem przy rzeczach stworzonych, lecz garnie się do Stworzyciela. Jezus powierzył się mocom duszy tak ściśle, że się człeku zdaje, jakby wszystkie stworzenia w niego się przemieniły; a to staje się dla tego, gdyż Jezus jedynym przedmiotem ego miłości jest.

Wejrzenie na Jezusa i jego tajemnice jest mi-milke nad wejrzenie na ogród pełen piękných kwiatów. O gdybym go nigdy z oczu mych nie zgubił! Dnci mi przez ten pokój i przez tą radość, którą w serce moje wylał, dał te opewnienie, że on mym Odpoczynkiem i Bogiem serca mego jest. Kto z nim jest połączony, ten ma raj tu na ziemi.

Ach cóż za skodką i znamienitą rzeczą jest to, Jezusia prawdziwie poznać! Oprócz niego jest wszystko bczera niewiadomością i niczemnością. Jesteś to więc wielkiem miłosierdziem Boga, gdy on mam tylko i cokolwiek Jezusa ujrzeć i skłotować zezwoli. Im więcej znajomość Bożka w nas roście, tem niewyrozumialbą stawa się nam ona. Te wdzięczne przypamiętanie Jezusa napęlnia umysł mój niewymówną radością, zabiera mi wszystkie słowa, pociaga mię do niego, wywodząc mię z samego siebie. Ach, cóż za bczęśliwość, gdy raz Jezusa w jego bpięknosci i doskonałości ustawicznie oglądać będę! Wszystko, i co w Jezusie się znajduje, zdaje mu się być wybor-

nym. Jedyne słowo od niego, jedyna łza, jedne westchnienie, sprawuje mi nieśkończoną radość. Mniemam, iż to jest zadość, żeby dusza na wieki tém bawić się mogła.

Komu Bóg takowy dar modlitwy w serce wleje, ten posiada w nim niezmierny skarb i źródło niezliczonych dóbr, przez co on, a choćby najuboższym był, najbogatszym we świecie się stanie. Gdyż ale taka serdeczna modlitwa darem Bożem jest, tedychy to było głupstwem i hardością, gdyby człowiek sam do niej wznieść się chciał. Możeć się człowiek wprawdzie przez to, że się wielce wiernym naprzeciw porużeniom łaski stawia i swe cielesne nałogi tkumi i powściąga, do tego przygotować; wszysko inne ale jest sprawą Bożą. Szeli Pan domu nie buduje, próżno pracują którzy go budują. Ps. 127, 1.

Czystość woli jest najlepłem przygotowaniem się do modlitwy. Ta czystość ostoi się w tém, że człowiek nicego nie żąda, tylko aby się Bogu spodobał, wszyskiemu obumiera i na téj łasce i cnocie spokojnym jest, którą mu Bóg z łaski swej udzieli. W takowej duszy, która taką czystość posiada, mieszka Bóg rado i sprawuje w niej rozmaite rzeczy. Wnet martwi ją, ukazując jej swe doskonałości; wnet krzyżuje ją, wyłonywając nad nią swą sprawiedliwość; wnet zaśie ukrywa się przed nią, aby ją tém więcej oczyszciał. Innym razem naucza ją zaśie, aby ją doskonałą uczynił, albo stro-

fuje ją dla jej przestępstwa. Potem znów oświeca jej rozum i zachęca jej wolą. Krótko mówiąc, takowa dusza, która nad hałas tego świata się wzniosła, dozna się zamknięcia jej niebieskiego Oblubieńca. Przy tem powinna ona tylko cichą pozostać i przy nim w prostocie serca swego trwać.

Rozdział siódmy.

O rozmaitem doświadczeniu się przy wewnętrznej modlitwie.

Nizli człowiek w takowym wspaniałym sposobie modlenia się, w którym dusza wszelkiej doczesności pozbawiona będąc, tylko z Bogiem się bawi, prawdziwie ugruntowany będzie, musi od swych myśli i rozumu wiele sprzeciwieństwa użyc. Lecz mimo wszelkiej przeszkody powinna dusza Bogu wierną pozostać i od rzeczy światowych się uwolnić. Ona nie powinna się przez tą wątpliwość, iż w tem stanie nic nie działa, dać uwieść. Bowiem choć ona nic innego nie działa, jak tylko to, aby się od wszystkich rzeczy i od samej siebie oczyścić, to ona jednak nie próżnuje, lecz czyni się przez to sposobną, nadnaturalnie skutki Bożkie sercem swoim przyjąć. Wacność dać na Boga i cichym być jest najważniejszą sprawą człowieka, mówi święty Beruhard.

Przy takowej cichej, wewnętrznej modlitwie napocznie dusza (jeżeli inaczej przy tem o po-

czątku mowa być może), z pospolitą bacznością i z wglądaniem na Boga, przynimując od niego spokojnie wszystko, cokolwiek on jej udzieli, albo pozostaje obnażoną, cierpiąc wszystko, cokolwiek Bogu się spodoba, na nią zepłtać. O tem, co się z nią w takowym stanie dzieje, nie potrafi ona sobie żadnej liczby oddać. Bóg działa bowiem w niej i przez nią, oprócz aby ona o tem co wiedziała. Jednak ma ona w sobie te ciemne uczucie, iż jej wnętrzości w błogiem stanie się znajdują; a to jest jej zadość.

Często wzbudzi Bóg w takowej duszy wątpliwość względem jej stanu, albo nawet względem jej zbawienia. Jednak wzmacnia on ją przy tem, oprócz aby ona to poznała. On zakrywa to przed nią, gdyżby to podczas nie ku dobremu jej służyło, gdyby ona sprawę Bożką w sobie poznać miała. Ona by ją bowiem przez samolubstwo splugawiła. Człowiek jest bowiem tak bardzo zepłuty, iż wszystko, cokolwiek w ręce jego się dostanie, splugawione bywa.

W takowym cierpiącym stanie modlitwy zabiera Bóg duszę wcale na osobliwy sposób we swą obfiadłość. On działa w niej według swego miłosierdzia, a dusza przynimuje jego działanie na czysty i duchowuy sposób. Święci w niebie nie czynią nic z własnej woli, a jednak są wielce sprawnymi. Im więcej modlitwa nasza modlitwą w duchu i w prawdzie

jest, t \acute{e} m mniej s \acute{a} smy przy niej sprawnymi, gdyż w t \acute{e} m razie Duch Boży sprawnym w nas si \acute{e} okazuje. Dusza, kt \acute{o} ra przez wiar \acute{e} i mił \acute{o} ść w Bogu ugruntowana jest, nie czyni nic sama z siebie. Ona pozostaje w pokorze w Bogu, bawiac si \acute{e} jego dostonał \acute{o} sci \acute{a} jako t \acute{e} ż Jezusem i jego stanami. Jestci ona przy t \acute{e} m i powierzchynie sprawna, lecz tylko w Bogu. Bo czegoż innego szuka dusza przez owe dobre myśli, skł \acute{o} nnosci i uczucia umysłu dost \acute{a} pic, jak tylko tego, aby do Boga si \acute{e} dostała? Gdy si \acute{e} ale do niego dostała, tedy nie może wi $\acute{e$ cej tych s \acute{r} odk \acute{o} w użyc \acute{o} . Ona żada w takowym stanie tylko z cichośc \acute{i} w Bogu odpoczyw \acute{a} ć i w nim żyć. To jest jej jedyn \acute{a} spraw \acute{a} .

Żaden człowiek nie potrafi takowej wewnętrznej modlitwy zrozumieć, jeżli si \acute{e} tego sam nie doznał. Jestci to głupstwem, innych tego nauczać, jeżli im Bóg tego daru nie użyc \acute{o} . Takci to jest t \acute{e} ż daremn \acute{a} rzeczą, z takowemi ludźmi o t \acute{e} m sp $\acute{o$ r prowadzić, którzy w t \acute{e} m żadnego doświadczenia nie mają. Tylko bardzo mało jest tych, którzy tak czystie i dostonał \acute{o} modlić si \acute{e} potrafi \acute{a} , gdyż tylko nie wielu o to si \acute{e} usiłuj \acute{a} , aby si \acute{e} od samych siebie uwolnili i przez to zdatnymi si \acute{e} stali, porużenia Bożkie w siebie przyci \acute{a} ć. Tylko ten człowiek, kt $\acute{o$ rego serce i rozum nic wi $\acute{e$ cej pojąć nie potrafi i którzy na nic innego nie pamięta, jak na Boga, jest do tego zdatnym. Ręce Bożkie opł $\acute{y$ waj \acute{a} w łasce, lecz on je zawściga,

gdym żadnych dusz nie znajduje, któreby przez prawdziwe umartwienie ciała swego do przyjęcia tej łaski, się godnie przygotowały.

Do prawdziwej społeczności z Bogiem przyjdziemy tylko wtedy, kiedy się ob wszystkich stworzeniów zupełnie odwrócim. Dla tego powinniśmy się często modlić, wszelkimi złyimi nałogom i skłonnościami obumrzeć i na każdy czas samych siebie się zaprzec. Modlitwa i zaparcie się samego siebie są dwa rzeczy, które się rozłączyć nie dadzą; skoro jedną z nich zaniechasz, opuści cię i druga. Skoro jedną z nich zgubiś, utracisz też i inną, tak mówi pewna pobożna niewiasta. Od tego czasu, gdy grzech całego człowieka zepchnął, nie może on w łasce żyć oprócz aby ustawicznie nie umierał. Gdy ją ale Bóg do łaski swej przyjmie, wtedy potrafi dusza z lekkością sama sobie obumrzeć. Z tego plagi sąc wpradzie plagi przyjaciela, Ps. 141, 5. jednak odkrywają one nam nasze rany, którychżeśmy jeszcze do tąd nie znali. Dla tego nie uskarżaj się na tą rękę, która cię karze, lecz dziękuj jej za to i wtydź się twój niewierności.

Bóg, który otwiera rękę swoją i nasycza wszystko według upodobania swego, (Ps. 145, 15. 16.) wzbudzi podczas łaknącą w duszy naszą, którą on w ten sposób uciszy, że się duszy poda, tak iż ona nim napełniona będąc, opitości łaski jego się dozna i niewymówną radością i pokojem napełniona będzie. Czyliż

to do zadziwienia, żeby łaskawy Bóg serca hojnie rozweselić i uštěśliwić nie patrafit? W takowym stanie używa duşa Boga w Bogu; oprócz niego nie zna ono żadnej uciechy; wszystko inne jest jej nieszemnym i niezucznym.

Gdy więc poczujesz, że Bóg w tobie sprawnym jest i serce twe słodkością swą napełnił, tedy daj na jego działanie z piśnością baczenie; nie przywracaj się do stworzeń i nie łącz się z nimi, gdyż one tak ubogimi i nieszemnymi są, lecz wniądź w takowym zbawiennym okamgnieniu w twe wewnętrzności i używaj tam tej łaski, którejesz się doznał. Nie dziwuj się temu, że ona tak wielką jest i że cię Bóg nią obdarzył; on bowiem wystawia z twej słabości stolicę swej łaski i swego miłosierdzia. Cieleśny człowiek trzyma to za urojenie, gdyż on tak wielkiej łaski poznać nie potrafi.

Astota modlitwy wewnętrznej ostoi się w zawiśnieniu serca na Bogu. Ta światłość, którą duşa przy takowej modlitwie dostąpi, nie jestci samem Bogiem, lecz tylko skutkiem jego dobrotliwości i mądrości. Przeto jeżeli duşa tą światłość zgubi, tedy nie potrzebuje się dla tego wiele smęcić, gdyż ona iednak w Bogu, a Bóg w niej pozostanie. Lecz ona nie powinna się dla tego za wyższą trzymać, gdy tak bardzo ułaskawiona jest, gdyż to jedynnie Bóg jest, który z łaski swej w niej sprawnym się okazuje.

Chociaż dusza nasza bardzo wykształtowana jest, to jednak nie potrafi ona, na każdy czas do tak wysokiego stopnia modlitwy się wznieść. A jeżeli ją Bóg tak wysoko nie wznieśnie, tedy powinna z tém spokojną być, jak Duch Boży ją prowadzi, i się za niegodną takowej łaski trzymać. Osobliwie powinna się tego wystrzegać, Boga przyrzucać, aby ją łaską wielkiej bogomyślności obdarzył, albo szukać, przez własną siłę uczestnikiem takowej łaski się stać. Droga do takowej wspaniałej modlitwy prowadzi przez zupełne obumarcie naprzeciw wszystkim rzeczom, przez krzyż, ubóstwo i wzgardę, łączącą się z miłością ku samotności. Przy tém powinien człowiek Jezusowi wiernie naśladować i na przykład jego patrzeć.

Ach, jakże sprzykrzyły mi się stworzenia! Jakże tłoczy mnie obchód z nimi! Kiedyż będę ich pozbawion i przyjdę na wolność dzieł Bożych, abym jedynie czystej modlitwie i zupełności żyć mógł! Kiedyż wywichłam się z tych sprzeciwieństw, które mię od siebie samego i od Boga odciągają! Dla czegoż nie pozostawam wiernym łasce powołania mego, która mię od wszystkich stworzeń odłącza, abym tylko Bogu i Jezusowi żyć mógł! Wspieraj mię, o Boże, Duchem twoim, abym ubóstwo, wzgardę, krzyż i śmierć ubierał, a przez to czystej cnoty dostąpiwszy, własnością twą się stał.

Rozdział ósmy.

O wewnętrznej cichości, w której się Bóg
 Pokazuje. ¶

¶ Do świętej, zbawiennej cichości we wnętrzościach naszych, przez którą dusza nasza w najskrytszą i najpodufalszą społeczność z Bogiem wstąpi, dostaniem się tylko przez trojałą śmierć. Najprzód musimy powierzchownym naszym umysłom obumrzeć, a to w ten sposób, iż ich do tego przeprowadzimy, iż im wśhstkie ziemskie rzeczy się uprzykrzą i krzyżem się staną. Tak długo bowiem, jak jeźcze dusza nasza przy uciechach tego świata się bawi, nie potrafi się ku Bogu wzbić. Ta droga jest wielce uprzykrzona, dla tego obawiają się wielu, na niej postępować i opuśczać ją zaraz z początku. Bo wtóre musi dusza nasza ową jasną światłość i tkiwość wewnętrznych zmysłów zgubić, przy czem ona tak wielkie sprzeciwieństwa przezwyciężyć musi, iżby dla tego wśelką odwagę utraciła, jeźliby ją Bóg łaską swą nie wspierał.

Lecz najcięższą i najuciemiężliwszą rzeczą jest po trzecie to, że człowiek mocy swego ducha, swój rozum i swą wolą do śmierci przeprowadzić musi. Onci by tego ze swej woli nigdy nie uczynił, lecz Bóg prowadzi go do tego, obbierając mu wśelką podpore, którą on we swej własnej światłości i w pożądlivościach własnej swej woli szuka. Często będzie

duża nasza nawet od tych dręczona, którzy się jej duchownymi przewodnikami być udają, jednak, gdyż sami tą drogą nie śli, jej nie znają, ani jej za dobrą uznać nie potrafią. Szczęśliwa ta duża, która takowego człowieka znajdzie, który ją wspiera i jej przy tem uciemśliwym przejściu odwagi dodawa, gdyż inaczejby się oprócz osobliwej łaski Bożej do takowej świętej cichości nie dostała.

Będąc tak sama z siebie obnażona i nad samą siebie jako i nad własny rozum i zmysły wznieśiona, wchodzi duża w tą świętą ciżbę, aby przętomność Bożą w sobie poczuła i go we światle wiary wiary ujrzała. Przez te światło wiary dojdzie ona do innego światła, które w pośrodku światła wiary i światła chwalebności stoic się zdaje, gdyż ono cokolwiek od pewności wiary, jako też i od światła chwalebności na sobie ma. Komuż okaże się takowa dziwna światłość? Słyszcie, co pismo mówi: Lud on, który chodzi w ciemności, ujrzy światłość wielką, a tym, którzy miekają w ziemi cienia śmierci, światłość świecić będzie. Izaj. 9, 2. A cóż to jest za światłość? Nie żadna inna, jak Jezus Chrystus, który się w duży sprawiedliwych rodzi, co Apostół Paweł objawieniem Jezusa w sobie zowie. Gal. 1, 16.

W tej świętej ciżbie działa Bóg w duży naszej tak, jako malarz na płótnie do malowania przęgotowanym. Ten maluje na nim,

co mu się spodoba; taki sprawuje też i Bóg w duszy podług swego upodobania. Z początku bierze Bóg duszę jakby w pojmanie i zwięzuje jej ręce, zacimając jej moc. Widząc dusza, iż się na nic wesprzeć nie może, zatopia się całe w Bogu i pozostaje w nim z cierpliwością i pokorą. Innym razem objawia się jej Bóg w ten sposób, jak gdyby był sam w sobie skryty. Dusza poznawszy jego przytomność, poczuwa naprzeciw niej wielkie uszanowanie, tak jako sługa naprzeciw panu swemu. Zwyczajnie nie jest duszy w takim razie można, cokolwiek działać i ona jest ze wszystkim spokojna, co jej Bóg objawi. W inny czas zaś poczuwa dusza takową opfitość zupełności Bożkiej, że od niej całe ogarnioną się być zdaje, tak iż nawet zmysły cokolwiek od tej słodkości się dozniają. Innym razem zdaje się jej, iż tak od świętej miłości pojmana jest, że jej wszystko inne nieprzyjemnym i gorzłym się być widzi.

W takim razie nie potrafi rozum ze swem namyślaniem się i ze swą światłością nic wskórać, lecz Bóg objawia mu sam niektóre rzeczy, które w duszy tak prędką odmianę sprawują, że ona tego prędzej nie postrzeże, aż się rzecz stała. Znajduje się dusza w wątpliwości, albo poczuwa ona dla swjej słabości smutek, tedy objawia się jej Bóg, aby ją cieknął, nauczał, wspierał i jej dopomagał, podług tego, czego ona potrzebuje. W takim czasie nie

ma duża nic innego do czynienia, jak tylko cichą być, przdimując z pokorą wszystko, co na nią Bóg zesła, lub pracą, lub odpoczynkiem. Prztem powinna ona Bogu wierną pozostać i się rozpuścić umysłóm, wstroczenia rozumu, jako też wszelkiego powierzchownego i wewnętrznego usiłunku wystrzegać.

Kto się za nic nie trzyma, ten jest spokojnym z wszystkim, co Bóg z nim czyni. On nie żąda ani nie obiera sobie niczego; nie jest też z nicem niespokojnym. Bóg czyni z nim, co mu się spodoba, a on jest całę działaniu Bożtemu poddany. Do takiego stanu nie dajdzie ale duża oprócz wielkiego boju, ustawicznego obumierania i długo trwającego ucierpienia. Lecz jedne okamgnienie Boga używać jest tego godne, abyśmy najcięższą krzyż po wszelkie dni żywota naszego znosili.

W tém stanie wewnętrznej cichości nie znać żadna reguła ani żaden przepis. Wnet cierpi w nim duża, wnet znów działa na ten lub owen sposób, przdimując w prostocie serca swego te wraży, które jej od Boga dane będą.

Bóg daje mi to do poznania, iż ja własną sprawność mego ducha zniżyć i jej się zaprzeć muszę, abym z nim zupełnie mógł być złączony, tak iżby on mi wszystkim się stał, duchem moim rządził i go w posiadłość wziął, a ja abym tak, jako święci jego, jedynie w Bogu i dla Boga żył.

Takowa uniżna duża powinna się tylko

Duchowi 'Świątemu za własność podać, tedy on się jej Panem i Mistrzem stanie i napełni ją Bożkiem działaniem, tak iż ona we wśhystkiem podług Boga się sprawować i Boga na dziwny sposób oglądać, miłować i używać będzie. Za tem ściągają wśhystkie te duszy, które Bóg do tego przenaznaczył, aby z nim połączone były. Wejrzenie na te wysokie i zba-wienne dobro czyni ich mocnymi, tak iż one wśelkie ucierpienie i obumarcie natury i ducha dobrowolnie i rado znieść potrafią. Lecz tak dalece przhydzie duśa tylko tedy, kiedy jej Bóg osobliwą łaskę i osobliwe miłosierdzie ołaje.

Rozdział dziewiąty.

Obcowanie w przytomności Bożej i połączenie się z Bogiem jest największą szczęśliwością na ziemi.

Ach, cóż to za szczęśliwość, przytomność Bożką poczuwać! Używanie Bożkiej przytomności przewyższa wśelkie uciechy tego świata, tak iż duśa, która się tej szczęśliwości doznała, wśhystkie ziemskie rzeczy za nic nie trzyma. Nie wiemci tego, na jaki sposób duśa przytomność Bożką poczuje, lecz to wiem pewno, iż jej te uczucie niewymówną uciechę sprawuje i że człowiek niešťczęśliwym się być poczuwa, jeżeli o tej przytomności zapomnie i dla tego onego chwalebneho daru nie używa, przeto, iż

na niego nie pamięta. Choćbyś ty wszystkie dobra tego świata posiadał, a nie posiadał Boga, to jesteś najuboższym ze wszystkich ludzi. Panie, któżby co innego mieć chciał, gdy ciebie posiada?

Pewnego razu posiadałem o tem dobrą wiadomość iż Bóg w głębi duszy mej przebywa. Eż. 2, 22. Ob. Jana 21, 3. Poznałem Bóstwo jako piękne słońce, które z niezliczonymi swemi promieniami w skrytym łaciku serca mego miektało i na osobliwy sposób tego żądało, abym je moją powierzchwną mocą poznał i umiłowiał. Bógci jest oprócz mnie, około mnie i wędzie, (Jerem. 23, 23. 24. Dz. Apost. 17, 27. 28.) lecz nie na ten sposób, jak w głębi duszy mej. Ach, cóż za bogactwo, cóż za bezcennestwo płynie ci z tego, duszo moja! Bóg jest w tobie! Ty możesz twój odpoczynek, twą zbawienność sama w sobie znaleźć. Dla czegoż udajesz się jeszcze do stworzeń, ty niewierna?

Utrzy się więc w Boga, który w głębi duszy twojej miekta, a on cię tam w pokoju w oddaleniu od wszelkiego hałasu tego świata samem sobą nakłeci. Matt. 4, 4. Jana 6, 57. Opuść wszystkie stworzenia i miekta w Bogu, który w tobie miekta, i rozmawiaj się z nim z serdeczną dowiernością. Mów do niego: Mój Boże, mój Stworzycielu, mój Starbie, moje najwyższe Dobro, zostań we mnie, abym w tobie pozostął! Kto w tobie pozostanie a

ty w nim, ten opfity owoc przyniesie.
Jana 15, 5.

Bóg posiada duęę naęę; czyliż to więc nie jest potrzebno, aby i ona go posiadała? Kto to poznał, jakżeby ten mógł samowolnie od niego się oddalić?

Gdy się modlię, tedy wniędź do twej świąt-
nicy najświętęej. Tam znajdziesz Boga, który
od ciebie poznany i miłowany być żada. Dla
tego zgotował on sobie w duęę twej swe po-
mieękanie, i stworzył ją takową, że ona go
poznać i miłować potrafi. O ty dziwne i
chwalebne pomieękanie Boękie, jak bardzo
rzadko bywaę ty poznane, i za jak nieznaczące
trzymają cię wielu! A jednak jest w tobie
węelka beęęśliwość człowieka zawarta. Z kąd
pochodzi to ale, że duęa od tego Boękiego
słońca, które w sobie nosi, tak mało widzi?
To pochodzi z tego, iż ona, patrząc na ze-
wnętrzne rzeczy i przytłoczona będąc przy-
rodzonym grzechem, wcale do stworzeń się
obraca, z których się tylko mięernie żywi. Od
tego zabłątania się odwraca ją Łaska przez
promienia swego Boękiego światła. Przez nie
będzie duęa oczucona, oświetlona, przenikniona
i zapalona w miłości naprzeciw Boękiej piel-
ności, która jej łaska Boęa w głębi serca okazuje.

Tam udziela jej Bóg swą łaskę hojnie,
wdawając się z nią w tak skryty i ścięty ob-
chód, że jej nie można jest, wdzięczności tego
obchodu wypowiedzieć i że on od tych ludzi,

którzę się tego nie doznali, za niemożny trzymamy bywa. Modlitwa takowych dusz, w których Bóg miekka i ich sposób, i oprócz modlitwy przytomność Bożką w sobie otrzymać, jest wielce chwalebny, czysty i szczery. Rozmyślenia ich nie zamiekkają się więcej, gdyż one się wzniosły nad hałas zmysłów, a przez bliżkie połączenie się z Umikowanym stały się się niezawisłe od żadnej rzeczy tego świata.

W takowym stanie wzmacnia Bóg duszę w boju naprzeciw zepsutej naturze, który ona z nią z tej przyczyny prowadzi, aby ją do tego przyprowadziła, żeby się nauczyła cierpieć i wśhstkiemu obumrzeć, i aby się z ucisku chlubić potrafiła. Rzym. 5, 3. Gdy tak dalece z człowiekiem przyjdzie, tedy nie ma natura żadnej spokojsności i bierze świat pod nogi. Potem zmawia się dusza z Bogiem, aby w związek miłości wstąpić. Umikowany jej naciera zawię na to, a dusza nie może więcej oprócz niego żyć. Wśhelka nieczystość jest jej nieznośna. Lecz jak ciężki bój musi dusza dla tego bojować! Jesteś to bowiem wielką rzeczą, Boga szczere i czyscie miłować. Kto to wykonać obrał, ten obrał boleść oprócz pociechy, ubóstwo w rzeczach tego świata i wzgardę. Lecz to wśhstko smakuje takowej duszy, która Boga w głębi serca swego przytomnym być widzi, przyjemnie i słodko.

Ach, cóż za łaski dozna się takowy człowiek, który nie znając Boga przez długi czas,

albo zapomniałby o nim, jednak go na końcu znajdzie. On wolałby raczej wszystko utracić, niżli tej łaski pozbawion być, i mówi z Augustinem: Bóžno poznałem cię i rozmyślałem się w tobie, o ty tak stara, a jednak zawsze nowa Biektności! Otóż ty byłeś wewnętrznie, a ja byłem zewnętrznie! Ty byłeś we mnie, a ja nie byłem w tobie! a z Jakóbem: Zaprawdę, Pan jest na tém miejscu, a ja nie wiedział. Tak święte jest to miejsce! Nie tu nie jest innego, jedno dom Boży. 1. Mojż. 28, 16.

Od tąd nie chcę o nicem innym wiedzieć, jak tylko jedynie o tém, jakbym wspólny z Bogiem żyć mógł. On mię wcale objął; on mi się objawił i trzyma mię przy sobie tak miłymi, i mocnymi związkami, że ich rozzerwać nie mogę. Nie jestem już więcej swem własnym. Piesn Sal. 2, 16. Teraz nie mogę już Boga, który mię samym sobą bawi i w tak miłym pojmaniu trzyma, że mu uciec nie żadam opuścić.

Jeżli to za łaską Bożą poznał, że Bóg mym więzieniem jest, tedy powinieniem te więzienie miłować. Oprócz niego ma mi wszystko uciemieniem ducha być. Ach, cóż za gorzką nędzą i ciężką pokutą jest mi to, gdy pomiędzy stworzenia powrócić się muszę! Nie wątpię o tém, iżby ci światowi ludzie, gdyby oni tą czystą i niewymówną radość, którą mi obchód z Bogiem mym przynosi, poznali, ani

ogamgnienie dłuży przy swych fałszywych uciechach nie pozostali. Jestci mi to uciechą, o sobie mōdż twierdzić: W Bogu się ja bawię; on jest mým wiecznym pomieśkaniem. **Wj.** 18, 3.

Pomiędzy stworzeniami znajdzie duśa ma lichą gospodę; będąc bowiem wyższa, niżli one, bywa od nich dręczona. Przeto żada ona przez bramę niezmierności do onego pięknego i rumnego pałacu wnijsć, aby się tam wejzeniem piętności Bōżkiej nasyć mogła. Ta brama jest dla nięj na każdy czas i na każdym miejscu otwarta; przeto nie dba ono o miejsce i pomieśkanie w tem tu świecie, gdyż ona się wzgóre wznieść i w Bogu mieśkać potrafi.

Takowa duśa, która ustawicznie w Bogu mieśkać żada, nie opuszcza jednak świętego człowieczeństwa Jezusa Chrystusa. Ona mieśka jak w tym, tak w tym. Kto widzi Oycę, widzi, też i Syna; Oyciec jest bowiem całe w Synu, a Syn w Oycu. Tak mieśka Bōżtwa w człowieczeństwie, a człowieczeństwo w Bōżtwie. Sąć to dwa niezmiernie wielkie i niewymównie piękne pałace, a choć duśa podczas od jednego do drugiego się przechodzi, to jednak wchodząc do jednego drugiego nie opuszcza, gdyż ona jeden w drugim znajduje. Czasami mieśka ona w obich razem, a to się stawa w ten czas, gdy ona najwyższemu połączeniu się człowieczeństwa z Bōżtwem się przypatruje.

Niewymównie słodkim jest te używanie i

te uczucie pokoju z Bogiem. Ach, gdybym wszystkim stworzeniom tą chwałę i te miłosierdzia Pańskie oznajmić i im to powiedzieć mógł, jak on takowego nędznego grzesznika jednak bardzo miłuje! Teraz poznaje prawie grzechy mego przeszłego żywota. Ach, muszę to przyznać, że w nim nic prawdziwie dobrego nie uczynił! Lecz te uznanie nie przerywa mej cichości i nie potrafi mię z tego szczęśliwego pomieśkania Boga mego wypędzić.

Gdy my już tu poczuwamy i widzimy, jak wdzięczny Pan jest, jakże nam będzie, mój Boże, gdy ty przyjacioły twe hojnością domu twego opoisz! Ps. 36, 9. Tego żadne oko nie wiedziało ani żadne ucho nie słybało, to też w żadne serce ludzkie nie wstąpiło!

Ach, jakże ślepyimi są ci ludzie, którzy tego nie mogą poznać, iż żadnej innej oyczyny nie mają, jak tylko Bóstwo, z którego ręką oni przy stworzeniu wysli! By niedziękczynne stworzenia, dokądże wy się udajeta? Za udaje się do mej Oyczynę. Ach jak wielką, jak śliczną, chwalebnią, wieczną, i niepojętą jest ona! Cóż za radość dla mię, że moja Oyczyna tak wybornie piękna jest! Szczęśliż to jest mozną rzeczą, o Boże mój, że ty moją Oyczyną jesteś! Ach, dla czegoż nie śpieszymy się z tego rozruchu stworzeń, w którym my ustawicznie jako w cudzym kraju być musimy, do naszej prawdziwej oyczyny?

Czegoż mam, o Panie, oprócz ciebie żądać
na niebie i na ziemi, gdyż ty moją częśćką i
moim dziedzictwem jest na wieczne czasy?!



Czwarta księga.

O wieczerzy świętej.

Rozdział pierwszy.

O przygotowaniu się ku wieczerzy świętej.

Kto we wieczerzy świętej często Boga swego używa, tego cały żywot powinien przygotowaniem się do tego świętego używania być. **Wdyż** tedy wszystkie jego sprawy na te używanie się ściągają i dla tego świętymi i nie-naganionymi być muszą, przeto powinien cały żywot takiego człowieka, który często wieczerzą świętą używa, ustawicznym ćwiczeniem się w świętobliwości być.

Takowy ten chleb jest, który my przy wieczerzy świętej używamy, takowy powinien i żywot nasz być. Zwyczajny, pospolity chleb utrzymuje nasz naturalny żywot; ten chleb łaski przynosi święty, Bożki, nad wszelkie ludzkie mniemanie wspaniały żywot. Tego żywota nie znają i nie szukają ci, którzy tylko powierzchowny żywot prowadzą, którzy samych siebie

i swego mniemania opuścić i Jezusowi podać się niechcąc, który się im sam tak rado darować i ich żywotem stać żąda.

Naklepeksem przygotowaniem się do używania wieczerzy świętej jest to, z Jezusa i przez Jezusa żyć, używając go. Kto je ciało moje i pije krew moją, ten żyć będzie przeze mnie. Jana 6, 57.

Panie, jestci to twoją uciechą, mieżkać pomiędzy synami ludzkiemi. Lecz to ma też i naszą uciechą być, w tobie mieżkać i tobie w uniżności i w ubóstwie podobnym się stać, aby ci to jeśćcze większą uciechę sprawowało, w nas i między nami pozostać.

Poznanie grzechu mego mogłoby mnie od używania wieczerzy świętej odstraszyć, jeźlibym nie miał tego przeświadczenia, że to jest twą uciechą, w takowych dużach mieżkać, które tylko w tobie radość swą mają i gdybym nie wiedział, że ty mówisz: Jeżeli nie będziecie jedli ciała mego i nie pili krwi mojej, nie będziecie mieli żywota sami w sobie. Jana 6, 53.

Wspomiałby przy zbliżaniu się do stołu twego na niegodność moją, mogłaby mnie ta myśl, Jezusa wpośród mych niedoskonałości w gospodę przynaj, wielce nieprzyjemną być, gdyby mnie to nie pocieżało, że promień słońca, chociaż on i w brzydkie więzienie wpada, jednak przez to od swej piękności i czystości nie utraci.

Jezus Chrystus objawia się nam w tej

świętej tajemnicy jako żywe źródło i początek zewnętrznego żywota w Bogu na taki sposób, że my tego naszymi powierzchownymi zmysłami pojąć nie potrafiem.

O żywocie łaski, jak wspaniałym, dziwnym i niewypowiedzianym jesteś ty! Ty wywyższaś człowieka aż pod niebiosa, tak iż on tylko Bogu żyje i Bogiem się żywi, i że on, chociaż się tu jeszcze w tym świecie bawi, jednak już ze świętymi w niebie z tegoż samego źródła żywota cierpa. O wolebnym żywocie łaski, zdajesz się powierzchynie być ubogim, a jednak cóż jest nad ciebie zacniejszego? Oprócz ciebie nie potrafię ja i jednego okamgnienia żyć. Ty wznosisz mię do Bożkiego żywota i przejadzasz dużą mą w serce Bożkie, a Boga w serce me.

Gdy takowy żywot w piękności swej duszy się objawi, tedy opuścza ona wszystko, aby go zapocząła prowadzić. Wszystko inne trzyma ona sobie za błoto. Opuściwszy świat, chwale i bogactwa, szuka z wielką gorliwością wszystko potłumić i wszystkiego się zaprzec, co by temu żywotowi Bożkiemu się sprzeciwiało. W inny sposób poczuwa ona zafię świętą pragnącą za oną potrawą, która ten żywot utrzymuje.

Użyj mi tego, o Boże mój, abym takowy żywot doskonale poznać i go prowadzić mógł! Tyś jest źródłem wody żywej, a jednak świat ciebie nie zna ani też za tobą nie pragnie.

Cóż jest człowiek, o Panie, iż nań pamięć

taż? iż go nawiedzaś i się z tego cieśyś, że w nim mieścić możesz? Ciało jego jest garzcią prochu i popiołu, a jednak trzymasz je za godne, aby się stało mieszkaniem twojem. Jakże może takowa nieszczęśliwa, splugawiona kreatura nieskończony majestat Bożki objąć? Upokórz się więc, duży moja i wyznaj twą niegodność! Niechże serce me naprzeciw takowej hojnej dobrotliwości, która się w tej niepojętej tajemnicy tak bardzo unija, że mię nawiedza i sama mi się z własnością podaje, podziwieniem, dzięką i miłością napełniona będzie.

On Król i Pan czyni się w tem świętym sakramencie jakoby pojmanem i sługą człowieka, podawając mu się wcale i darując mu owoc śmierci swej krzyżowej, cierpiąc i umierając za niego i udzielając mu wszystkich zasługi przestajświętszej krwi swojej. O gdybyś ty, Bożki Bohman, mię i serce me w pojmanie wziął, a to w ten sposób, żebych nigdy więcej mej naturalnej wolności nie dostąpił i żadnego innego żywota nie znał i nie prowadził, jak tylko żywot Bożki, żadnej innej wolności nie używał, jak tylko ona wolność dziatek Bożych!

Gdyż we świętej wieczerzy Jezus Chrystus sam się nam podaje, dla tego stajemy mu się, jak często go pożywamy, na nowo obowiązani i powinniśmy tylko jemu żyć i o to się starać, abyśmy we wszystkim Bogu podobnymi się stali.

Najlepszą modlitwą przed używaniem wieczerzy świętej jest to, Bogu w prostocie serca swego i w wierze z wielkiem użanowaniem i miłością się podać, przypatrując mu się jako źródłu wszelkiej łaski i wszelkiego miłosierdzia, jako opitości całego zbawienia i całego błogostawieństwa, które do nas przychodzi i się nam ze wszystkich swymi dobrami za własność daruje. Kto Boga przez wiarę i miłość posiada, ten posiada wszystko i doświadczył do swego odpoczynku. Wszystkie inne ćwiczenia się w rozmyślaniu i w wewnętrznych cnotach są tylko środkami, które nas do Boga prowadzą. Kto tu go ale już znalazł, ten powinien na nim mieć zadość, odpoczywając w nim.

Rozdział wtóry.

O zewnętrznym zatrudnianiu się podczas wieczerzy świętej.

Jeżus pokazał mi przy wieczerzy świętej bardzo dokładnie, czym on jest i na jak ścisły sposób ja z nim połączony być mam. Na każde nstamgnienie powinienem tylko jemu i przez niego żyć, a tak jak dusza ciałem włada, i przyczyną wszystkich jego uczynków jest, takci musi jego Duch duszą mą władać i początkiem wszystkich jej porużeń być. Przy samem tylko naturalnym żywocie nie może dusza Bogu się spodobać, choćby go i nie obraziła. Nie może też wpradzie Miłość takowej duszy,

którą ona włada, tego zezwolić, aby w ści-ganiu za tём, Umikowanemu swemu się spo-dobać i na okamgnienie zapoprzestać miała.

O gdybyś ty, mój Jezu, duszę mą doskonałą za własność swą przyjął! Niechże ona jedynie tobie przynależy i niech w niej żadna myśl nie powstanie, którejby jej łaska twa nie da-rowała. Toć jest wielką żądłością duszy mej, która więcej między siebie i stworzenia dzielić się nie chce, lecz tylko za tём ściga, aby ży-wot swój świętej miłości twej poświęciła. Żebym się ale w każdym położeniu nad siebie samego wznieść i przedsięwzięciu memu wier-nym pozostać mógł, do tego potrzebuje ja, o Jezu, łaski twej Bożkiej. Niechże twa wszech-mocność w mej niemocy, twe miłosierdzie w mém ubóstwie uwielbione będzie.

Gdy Jezus w takiej tajemnej postaci w usta me wchodzi, tedy podaje ja mu całą mą istotę, me siły i sprawy w ofiarę, aby wie-lebności jego hołdowały. Unizając się przed Jezusem, zostawam cichym we wszystkim, dając mu w sobie według upodobania jego władać. Przy tём napętnia mię miłość i użanowanie uaprzeciw Ojcu jego niebieskiemu, a ja poczu-wam w sobie chęć ku obumarciu, poniżeniu i połączeniu się z jego Bożkim żywotem.

Jednym razem rozmyślałem nad następują-cemi słowami Chrystusa: Ojczy, prozę cię, aby wszyscy byli jedno, jako ty, Ojczy! we mnie, a ja w tobie, aby byli doskonałymi w

jedno. Jana 17, 21, 23. Z tego poznaję, jak ściśle z Jezusem połączeni być mamy. Tego miłość żąda tego, abyśmy się w tém Bożkiem połączeniu przez częste używanie wieczerzy świętej wzmacniali i nie inaczej jak tylko w tém połączeniu się działali. Skoro przez najmniejszą niewierność od tego odstąpimy, tedy nie spodobamy się Bogu, gdyż on, przez to od nas pogardzonym się być widzi. Zupełne połączenie się z Bogiem żąda od nas tego, aby nasze serce bezprzestannie z nim złączone było i za tém ścigało, aby zawzię z Jezusem w miłości jedno pozostało.

O najłaskawszy Jezu! ty podajesz mi ten niebieski pokarm jedynie dla tego, abyś mi przez niego żywot miłości udzielił. Lecz ten żywot ledwie mię do śmierci nie przyprowadzi! Ja nie potrafię nic innego wymówić jak tylko te słowa: O Miłości, Miłości, Miłości!

Podczas dostąpiłem zbawienną wiadomość o tej nieskończonej żądności Bożkiej, nam się darować i nas do zupełnej spóteczności swego Bóstwa wznieść. Jeżeli ta wiadomość jasną i wyraźną jest, tedy poznamy przez nią wiele cudów miłości Bożej naprzeciw ludziom. On daje nam widzieć ona chwale, do którejsmy są powołani. On pokazuje nam nasze wspólnie postanowienie, uczestnikami Boga się stać, go posiadać i t. d.

Im więcej dusza od stworzeń się oddala,

tém sposobniejszą staje się do połączenia się z Bogiem. Przetoż powinińśmy niekiedy u ludzi za wielkie szczęście trzymać, gdyż ona nam do tego pomaga, zbawienie nasze tém gorliwiej sprawować. Arzyż, czysta miłość i połączenie się z Bogiem, to są stopnie, przez które nas łaska prowadzi, i do których nas wierność wzywa.

Rozdział trzeci.

O dziełczynieniu po używaniu wieczerzy świętej.

Abymy po używaniu wieczerzy świętej prawie dziełczynnymi być mogli, powinniśmy się oprócz wśrego moch i rządzeniu Jezusa Chrystusa podać, który, wziąwszy we wieczerzy świętej w nas swe pomieszanie, jako najwyższy Pan i Mistrz nami władać ma. Jeżeli on, przyciągnąwszy duszę naszą do siebie, z nią się rozmawia i ją przez zbawienne uczucie swej przystomności z sobą łączy, tedy nie powinniśmy wierzyć, iż my przy tém nic nie działamy, jeżeli w takowem połączeniu się z nim pozostawamy. Przeciwnym sposobem działamy my w takowym stanie wszystko, cokolwiek on od nas żąda. Myśmy są z nim przy najważniejszej sprawie łaski sprawnymi mianowicie, przy połączeniu się duszy naszej z jego Bóstwem. Te połączenie się jest rozmaitym sposobem od poczynieniem duszy naszej. Podczas jest cała dusza nasza połojem napełniona, podczas tylko

po części. Najczęściej będzie ten pokój duszy przez popędliwe namiętności, troskliwe staranie, się, zamieśzanie ducha i cieleśne pożądliwości przzerwany i zadużony. Dla tego powinniśmy temu wszystkiemu obumrzeć i w tém obumarciu ustawicznie się cwożyć.

Podczas nie dozwoli Jezus, wśedłszy przez używanie wieczerzy świętej w duszę naszą, onej tego połączenia się z nią poznać, a to czyni albo dla tego, aby ją dla jej niewierności ukarał, albo dla tego, aby ją do powierzchnych usługów naprzeciw bliżnemu skłonna uczynił. Dusza powinna być z tém spokojna i z cichością nawet to, co dla niej na świecie najmilszego jest, mianowicie używanie Boga, nawet Boga samego, w ofiarę przynieść. Jestci to jego wielkiem upodobaniem, od swych w ten sposób uczonym być. Takowa ofiara wznosi też i duszę naszą do najwyższej czystości, pozbawiając ją najkosztowniejszego używania i prowadząc ją przez to do tego, że się Bogu tém czystiej poda i na nic innego się nie upuścza, jak tylko na Boga.

Cóż za dziwną rzeczą jest to, że w głębi serca naszego takowe ślachetne skutki miłości się wykonywają, które jednak światu nieznanymi pozostaną i które Bóg jedynie zna! Nawet dusza sama nie pozna tej wewnętrznej społeczności z Bogiem, jeżeli najprzód przez wielorokie doświadczenie się w tajemnicach wewnętrzznego żywota dobrej wiadomości nie do-
stąpi.

Rozdział czwarty.

O skutkach wieczerzy świętej.

Żaden człowiek nie umiłował krzyża, boleści i wzgardy tak bardzo, jak Jezus. Żaden człowiek nie usiłował się tak wielce, Onca swego tak czcić i miłować, jako on. Gdy tedy Jezus przy używaniu wieczerzy świętej w sercu nasze wchodzi, przynosi on ze sobą swój umysł i swe skłonności, aby je w duszę naszą wlał. Dla tego podaje on się nam też w postaci potrawy, aby w ten sposób, jak każda potrawa ciała osobliwą własność udziela, on w duszy naszej wchodne porużenia wzbudzał. Z tego też pochodzi, iż im częściej wieczerzę świętą używamy, tem więcej umysłem i skłonnościami Jezusa przeniknięci będziemy i tem bardziej pokorę i cierpienie umiłujemy. Jestci to osobliwą własnością tego chleba niebieskiego, że on nas w samego siebie przemienia. Wieczerza święta wznosi człowieka nad jego naturalną miłość, wprowadzając go w miłość Boga i w dostojną połączenie się z wolą jego, przez zniszczenie samego siebie.

O duszo moja, gdzież się znajdujemy? Używając tak często wieczerzę Pańską, sprzeciwiamy się jednak cierpieniu tak bardzo! Gdy Jezus Chrystus, przybędłszy do nas, znowu człowiekiem w nas się staje, czyliby on nie miał w nas miłości ku krzyżu i cierpieniu wzbudzić, jeżeli na tylko do tego gotownie znajdzie, abyśmy go przyjęli? Kto Jezusa we

wieczery świętej często przyniemy, a jednak ucierpienia się obawia, ten nie używa go w prawdziwy sposób, gdyż on w sobie owego najprzedniejszego skutku pojednania się z Bogiem, mianowicie, miłości ku ucierpieniu, nie poczuwa. O Boże mój! jak długo pozostanę ja w tém niskim umyśle natury stojeć? Ducha moja! cierp lub umieraj! Wstydź się, żyć oprócz ucierpienia, bowiem żywot oprócz ucierpienia zdaje się być żywotem oprócz miłości.

Te owoce i ten pożytek, który nam używanie wieczerzy świętej przynosi, nie ostoi się w opfityości cielesnego uczucia lub cielesnej pociechy, ani też w osobliwym oświeczeniu rozumu naszego, lecz w tém bohaterstwie przedsięwzięciu woli naszej, chcieć cierpieć i samego siebie zaprzecć. Im więcej w zaparciu samych siebie postępujemy, tém więcej rościjemy w cistej miłości.

Najprzedniejszym skutkiem wieczerzy świętej jest ścisłe połączenie się z Jezusem. Ducha nasza stanie się przez używanie wieczerzy świętej Jezusowi we wszystkim podobna, a będąc wcale w Boga przemieniona, poczuwa w sobie tylko Boga i skłonności, zgje tylko Bogu i jest jego miłością i czcią napełniona.

Poznawszy nierzemność i niedoskonałość owego tylko naturalnego umysłu i owych naturalnych spraw, dziwują się bardzo na śle-

potą tych ludzi, którzy się jeszcze tak bardzo od tych naturalnych skłonnościów uwieść dają.

Zdaje mi się, iż Jezus, który się w tém świętym sakramencie tak bardzo uniża, że przez cud miłości, miłosierdzia i dobrotliwości we mnie żyć chce, mię wzywa, abym się z miserni tego powłóchnego żywota do łaski, od ziemskiego do niebieskiego żywota wzniósł. Do tego poczuwam ja w sobie taką chęć, iżbym wolał umrzeć, niżli tylko na okamgnienie do naturalnego żywota się powrócić.

Czystość cnoty rozweleła serce me i wbu-
dza we mnie chęć, Jezusowi naśladować. Nie
znam żadnego stworzenia, któregobym nie był
gotów opuścić, nie znam żadnej trudności,
którejbym nie był gotów dla niego rado znościć.

O Boże mój, niechże łaska twoja mię od
wszystkiego odciąga, co się temu Bożkiemu prze-
mienieniu we mnie sprzeciwia, ażebym zaprze-
stał tym być, czémem podług mej natury jest,
a przez twoją łaskę się tym stał, czémś ty jest.
Kiedyż stanę ci się zupełnie równym, będąc w
ciebie przemienionym? Kiedyż zapomnę sa-
mego siebie, pamiętając tylko na cię? Kiedyż
będę tylko w tobie a kiedyż ty we mnie żył i
działał? Kiedyż zatopię się w tobie tak do-
skonałe, że w tobie po wszystkie dni żywota
mego pozostanę?

Ta łaska, której my się przy używaniu wie-
czerzy świętej uczestnikami staniem, nie ma
żadnego innego skutku, jak tylko ten, wśelkie

naturalne skłonności w nas zniżyć a na ich miejscu takowe w nas wzbudzić, które skłonnościom Jezusa podobnymi są. Im więcej dusza ma Jezusowi podobniejsza jest, tem sposobniejsza staje się do tego, z Bogiem się połączyć. Dusza nasza jest bowiem tylko tak dalece czysta, jak dalece Duchem Jezusa natknięta jest, który w niej wszelkie naturalne skłonności utrzymować szuka. Ach, cóż za wielka różnica znajduje się między prawdziwym chrześcianinem i synami tego świata! Także różni się myśl oświeconego człowieka od umysłu tych ludzi, którzy się tylko od świata i ich własnego rozumu prowadzić dadzą!

Nicemu nie dziwię się tak bardzo, jak temu, iż te częste używanie wieczerzy świętej, w której my Jezusa Chrystusa używamy, ludzie tak mało co polepsza i w nich tak nieznaczną odmianę sprawia. Na czymże to zależy, że jego przytomność tak nieskuteczną się okazuje? Wniemam, iż to z tego pochodzi, że ludzie na używanie wieczerzy świętej nie dośgć pilnie się przygotowują.

Rozdział piąty.

O zupełnem połączeniu się z Bogiem przez używanie wieczerzy świętej.

Jezus Chrystus wystawił zamiar ustanowienia wieczerzy świętej najwyraźniej w następującej modlitwie: „Dyćże, proszę cię, aby

oni jedno byli, jako i my jedno jesteśmy. Za w nich, a ty we mnie." Tak ściśle, jak on z Dycem swym zjednoczony jest, mamy i my z nim zjednoczeni być. On jest ale z Dycem swym w ten sposób zjednoczony, że kto jego widzi, ten widzi też i Dycę. Jeżelibyśmy tedy tak w Jezusa przemienieni byli, jakbyśmy podobną jego zamiaru przez używanie wieczerzy świętej przemienieni być mieli, tedy wiedzielibyśmy w nas Jezusa.

Lecz tylko bardzo mało z tych, którzy wieczerzą świętą używają, pamiętają na takowe zupełne połączenie się z Bogiem. Przychodzi to z tego, że im na owym umyśle schodzi, który Jezus posiadał. Ten umysł dostąpimy my ale tylko tedy, kiedy przez skuteczność łaski Bożej nasze naturalne skłonności w nas znieszczone a na ich miejscu nadnaturalne skłonności wzbudzone będą, tak iż w nas nic innego skutecznym nie jest, jak tylko Jezus Chrystus.

Takowy człowiek, który w ten sposób wieczerzą świętą przyhymuje, powinien z tém w nim przytomnym Jezusem w prostocie serca swego zjednoczonym pozostać i jemu w sobie dać rządzić. Onci go tedy tak dalece przyprowadzi, że on więcej nie sam sobie, lecz Bogu żyć będzie. Gal. 2, 20.

Połączenie się duszy z Jezusem przy używaniu wieczerzy świętej jest nie do wypowiedziania przyjemnym. Jako Dyciec i Syn, jako Bóstwo i człowieczeństwo w Synu jedno

jest, takci pominna dusza z Jezusem jedno być. Jezus ma w niej we swym Bóstwie i człowieczeństwie przebywać, on ma w niej działać, modlić się, miłować, pracować i cierpieć, a dusza ma to wszystko w imieniu Jezusa czynić. Przez to stanie się ona wcale świętobliwą, ponieważ Bóg w niej, a ona w Bogu mieszka i działa. Jana 6, 56. Ta jedność duszy z Bogiem roście tu na ziemi i staje się zawsze doskonałą, tam w niebie zaś się dojdzie ona do swego końca.

Ach, jaką szczęśliwą jest ta dusza, która takowe wdzięczne uczucia mądrości i dobroliwłości Bożej w sobie poczuwa i tego się dozna, jaką hojnością swego Bóstwa Jezus chrześcjanina we wieczerzy świętej obdarza, i jak on nam swe człowieczeństwo tylko dla tego udziela, aby nas z Bóstwem swym zjednoczył. Ach, jakąż marna i nieznaezna jest chwala tego świata naprzeciw chwale takowej duszy, która się ściśle z Bogiem zjednoczona być widzi!

Rozdział szósty.

Wieczerzy święta jest potrawą miłości i żywota.

W témże samym mieście, w którym Jezus z uczniami swymi wieczerzą świętą trzymał, był na nich później Duch Święty wylany, który serca ich miłością ku Bogu napełnił. Te miasto stało się więc widowiskiem dwu największych spraw miłości Bożej. W pierwszej

sprawie jest nam Syn Boży, który od wieków w sercu Ojca odpoczywa, darowany, abyśmy go w serce nasze przyjęli i z nim tak żyli, jak on z Ojcem swoim żyje. W drugiej sprawie zaś jest nam Duch Święty, który od Ojca i Syna wychodzi, dany, aby dużą naszą z Bogiem połączył, ją światłością niebieską oświecił i nas duchowymi ludźmi uczynił. Te dwa wielkie sprawy powtarzają się aż po dziś dzień. Przy używaniu wieczerzy świętej będziemy bowiem kosztownym ciałem Syna Bożego nakarmieni i Duchem jego miłości napełnieni.

Tylko bardzo mało ludzi zna tą społeczeństwo, w którą dużą przy używaniu wieczerzy świętej z Jezusem wstąpi. Synowie tego świata nie potrafią tego poznać, gdyż oni tylko to widzą, co przed oczyma swemi mają.

Takowe duszy, które, odwróciwszy się od świata, tylko Bogu żyją, zdają się być bezstutecznymi. Będąc bowiem skrytymi w samotności, nie pokazują światłości swej, jak wielką ta jest, temu światu. One podobne są górą, ogromny ogień w sobie zawierającym, z których jednak tylko od czasu do czasu płomienia wybuchają, od których wsie i miasta zapalone być mogą. Takci znalazło się też wielu sług Bożych, którzy, napełnieni będąc tysiącami żądłościami, które w nich przez używanie wieczerzy świętej wzbudzone były, ze światłością Iwa powstali, i mocą ognia

działali, jakoby płomienia około siebie rozrzucając. Dni panawracali najzawziętszych grzeszników i przyprowadzili całe prowincję do odmiany umysłu.

Przy wstąpieniu do kościoła usłyszałem pewnego razu te słowa: A on (Eliasz) siedł w moch onego pokarmu aż do gór Bożej. 1. Król. 19, 8. Te słowa wrzuciły serce me tak bardzo, iżem mimo mej wielkiej słabości i misery, z przychylną używaniem tego chleba niebieskiego takowej moch się spodziewał, w którejbym na oną górę Bożą się w dostał, to jest, w którejbym się nad skłonności mej natury wznieść i tak, natchniony będąc Duchem Jezusa Chrystusa, do doskonałości nadnaturalnego żywota dostać mógł.

Jezus darnie się nam w tem świętym sakramencie jako źródło żywota i moch. Dla tego podaje on się nam w postaci potrawy, aby nam żywot wieczny darował, nad którym śmierć żadnej moch nie posiada. To on sam domownie wyrzekł, tak mówiąc: Kto ten chleb pożywa, żyć będzie na wieki. Jana 6, 51.

Gdy już cielesna potrawa, która niczemną jest i prędko przemija, ciało nasze żywić i wzmacniać potrafi, jakąż moc musi ten niebieski chleb posiadać i jakie niewycierpane źródło żywota w sobie zawierać!

Jeżeli dusza nie zaprzestanie, tej ożywiającej potrawy używać i nie zaniecha, na to się przygotowywać, aby tą opfitość lasi, którą ta po-

trawa użyteczna, przysięść mogła, tedy pozostanie ona we swém przedsięwzięciu stałą, i zatrzyma w sobie on wiecznie trwającą żywot łaski.

Gdy Jezus Chrystus w wieczerzy świętej osobiście we wnętrzości twe wnijdzie, aby je w obsiadłość swą wziął, tedy nie wołaj z Piotrem: Wygnijdz odemnie, Panie! lecz mów do niego z wielką wdzięcznością: Znalazłszy cię, niechcę cię nigdy opuścić! Tyś mi się sam darował, przeto masz na wieki mym pozostać!

Roździał siódmy.


Wieczera święta wzbudza w nas pragnięczkę tu najwyższemu używaniu.

Ach, cóż za wielki pokój przynosi duszy używanie tego wybornego dobra! Jednak jest te używanie tu we świecie niedostępną. Dostępnym stanie się ono tam w niebie. Te wyborne używanie tu na ziemi wzbudza w duszy tylko większą pragnięczkę, bo im więcej ona Boga używa, tém bardziej pragnie za nim. Król Dawid tak pisę: Jako jeleń trzyczę do strumieniów wód, tak dusza moja woła do ciebie, o Boże! Pragnie dusza moja do Boga, do Boga żywego, mówiąc: Kiedynż przysię, a ołazę się przed obliczem Bożem? Ps. 42, 1. 2. Gdyż to ale niemożną rzeczą jest, aby dusza nasza już tu w tém żywocie tą pragnięczkę ugasić mogła, dla tego musi ona w tém świecie wielkie udrczenie ponosić.

Tę boleść jest pełna słodkości, a słodkość jej pełna boleści, taż iż jej żądność za jej Umitowanym zawzię się powieksza. Uwolniona będąc od wszystkich stworzeń, nie znajduje ona tu nic, coby jej pięknym, przyjemnym i wdzięcznym być się zdawało, jak tylko to, co płomień miłości jej powieksza. Ona nie żąda nic innego czytać, jak tylko słowa Umitowanego swego. Obchód z ludźmi staje się jej nieznośnym, gdy ci o Umitowanym jej, to jest o Chrystusie, nie rozmawiają.

Boże mój, ty widzisz wnętrze serca mego. Ja poczuwam w sobie niewymówną radość, a chociaż tu we świecie wiele uciepieć muszę, to jednak nie żądam, abym był od tego uwolniony. Testnie się tylko za tém, abym jeszcze opficznej dobrotności twej się doznał. Tyści mi się wprawdzie we wieczerzy świętej z wielkiej miłości darował, co ja za niezmierne dobro uznaję; jednak jest one strytnym starbem. Zać ciebie wprawdzie posiadam, jednak nie potrafią cię taż używać, jak tego serce moje żąda. Mój stan rownia się stanowi pobożnego Symeona, który z radości, że cię na ramionach swych trzymać mógł, umrzeć pragnał. Tylko w niebie może ma żądność ku tobie zaspokożona być. Jednak nie żądam tego, żeby się to miało przedziej stać, jak to się tobie spodoba. Miłość ku tobie pędzi mię, za tém ścigać, abym się z tobą połączył. Lecy taż sama miłość sprawuje we mnie to, że się woli twojej poddaje.

O Jezzu mój otóż ci się na nowo daruję? Rządz i prowadź ty mię tak, jak ci się spodoba. Czegóż mam jeśćcze więcej żądać, widząc to, jak mi się jam darujesz i się tak bardzo miłościwym naprzeciw mię stawiaś! Rządz ty mną, o Panie, według zamiaru twego, który tak wspaniały i tajemny jest, że go poznać nie potrafie. Jesteś to bowiem nie do pojęcia, żeby majestat twój Bożki w mnie nędznym człowieku mieścić miał.

Zdajeć się to być przyjemną rzeczą, królestwo Boże w sercu swym posiadać. Lecz kto tego dośzedł, ten powinien się tego spodziewać, że z nim bardzo ostro się będzie obchodzono, i musi być gotów, codziennie umierać. W takowém sercu, w którym Bóg panuje, nie musi się nic od żywota ziemskiego znajdować. Dno nie musi żadnej rozkoży, ani też żadnej pociechy szukać, a choćby ta pociecha od Boga pochodzić miała, lecz o to się usiłować, aby ponizenie, samotność i ubóstwo umiłowała. Dno nie była też żadnej umiejętności, jak tylko Jezusa utrzymowanego, żadnej mądrości, jak tylko głupstwa krzyża Chrystusowego.  i

Nie mogąc więc inaczej postępować, o Jezzu mój, jak tylko w ten sposób, że się wcale łasce twój podam, ustawicznie ciebie się trzymając i ku tobie się zwracając. Ty jesteś moim Dhcem, który mię własnym swém żywotem karmi, mą Siłą, która mię w słabości mej utrzymuje, moim Odpoczynkiem, który mię w mej

niespokojności ucisza. **Tys** jest mým Celem, w którym się wśystkie me żądności gubią. Za poczuwam w sercu mojem wielką żądość, ści- gać za czystą miłością, tak iż zawżę wołać muszę: O czysta miłości! szczęśliwy ten, który cię szuka, szczęśliwszy ten, który cię posiada, a najszczęśliwszy ten, który w tobie pozostając i ciebie używając, umrze.

M o d l i t w a.

O najmilejszy Jezu! ty miłujesz mię tak bardzo, a jam ciebie aż do tąd tak mało umi- łował! **Ty** okazałeś mi szczerą dobroć, a ja na to nie pamiętam i nie dziękuję ci za to. **Tys** nawet żywot swój za mię położył, a jednaś żyję ja temu światu, grzechowi i ni- czemności! Tak często obraziłem cię grzechami mojemu, dla tego odpuść mi, o Jezu, prze- stępstwa moje. Nie gardź, o Panie, skruchą serca mego. Od tąd chcę cię ustawicznie mi- łować i tego się strzedz, abym cię cymkolwiek rozgniewał. O Zbawicielu grzeszników, proszę cię dla przenajświętszej krwi twojej, nie odma- wiaj mi tej łaski, o którą cię błagam. Nie do- puść, abym przez całą żywot mój w jakikol- wiek grzech wpadł. **Zy**, o Jezu, w mnie i we wśystkich sercach. Amen.

Wybór

z pism Jana von Bernieresa Louvigny.

1. Jestem stworzony dla Boga; jestem własnością Bożą.

2. Boże, tyś jest wszędzieprzysłomnym, ty widzisz wszystko! a jednak odważa się człowiek, ta miżerna kreatura, naprzeciw tobie grzeszyć, chociaż to wie, iż się przed oczyma twemi i w tobie samym znajduje. (Albowiem w nim żyjemy, i ruchamy się i jesteśmy. Dz. Ap. 17, 28.)

3. Wisimy przy Bogu na nici miłosierdzia. Jeżeli ją sprawiedliwość Boża przerwie, wtedy wpadniemy w olamgnienu w otchłań grzechu i nędzy.

4. Usiłunek człowieka, od samego siebie się oderwać, jest między wielkimi sprawami największą. Jeżeli mu się to za łaską Bożą poścześci, wtedy stanie się on osobą niezmierniej wartości.

5. Dla czegoż tak wiele ksiąg? Jeżeli nam Bóg tej łaski użyje, że się sami upokorzę i samym sobie obumrzem, wtedy jest na tem za-
boszyć. Ta jedyna księga przynosi nam pra-

wdziwą światłość i nauczysz nas wszystkiego, co nam wiedzieć potrzebno.

6. Błoga sprawuje w nas to, iż o sobie więcej trzymamy i o to się usiłujem, aby i inni o nas więcej trzymali, niżliśmy wprawdzie są. To jest łga, która się Bogu, onej wiecznej Prawdzie, spodobać nie może. Prawda miłuje bowiem tylko pokorę.

7. Takomy człowiek, który mi rozmaite nowiny i inne niepotrzebne rzeczy przepowiada, rzuca mi piasek w oczy ducha mego, zaciemniając mi wzrok na Najśliczniejszego ze ślicznych. !

8. Grzech, jako doświadczenie się naszej słabości, niechże nasze upodobanie w nas samych, gdyż on nam nasze zepsucie i naszą nieczemność jawnie przed oczyma wystawia. Jednak nie powinno nam przy tém na uniżeniu się, pokroju i zausaniu na zasługę Jezusa Chrystusa schodzić.

9. Kto upadłszy swe uniewinnić się usiłuje, ten traci przez to wielką zbawiennność, gdyż ten usiłunek mu nie dopuści, samym sobą pogardzić, przez coby on Boga, którego grzechami swemi obraził, osobliwie uwielbić mógł.

10. Wszystko to, co cię w pojmanie wziąć i do siebie przywiązać buła, nie powinieneś tylko sercem, (wewnętrznie) lecz i sprawą, (rzeczywiście) opuścić. Wszystkiemu bowiem, co my tylko sercem opuścimy, obumrzemy zwyciężajnie

tylko na pół, temu ale, co my rzeczywiście opuścimy, obumrzemy doskonałe.

11. Wszystko to, co nie jest Bogiem samym, albo co do niego nie prowadzi, jest niczemnością, dymem i głupstwem.

12. Jedne olamgnięcie, w którym my wolą Bożą pełniemy, jest znaczniejsze nad wszystkie rzeczy tego świata. Każde nasze przedsięwzięcie, jak wielkim i świętobliwym ono jest, powinnośmy poniechać, abyśmy wolą Bożą pełnić mogli, gdyż od tego wpełka nasza zbawienność zależy. Wszystko bowiem, co nie jest wolą Bożą, sprawuje zamieszanie we wnętrzościach twoich i zadaje ci boleść.

13. Upadek największej części ludzi pobożnych ostoi się w tem, że oni się z cielewością usiłują, o wielu środkach do doskonałości prowadzących się wywiedzieć, oprócz aby i jeden z nich wprawdzie potrzebowali. O mój miły! jeżeli żadaś prawdziwie pobożnym być, tedy nie usiłuj się o to, abyś wiele wiedział, lecz o to, abyś wiele czynił.

14. Człowiek prowadzi tu na ziemi rozmaity sposób życia, mianowicie żywot stworzeń, żywot natury, żywot obywatela, żywot duchowny i żywot wewnętrzny. Ten ostatni żywot jest nieustannem wzniesieniem serca ku Bogu, jako też ustawicznym połączeniem się z nim i może tylko przez obumarcie owem innym sposobem życia utrzymany być, to jest, ten zewnętrzny żywot może się tylko tedy ostojęć, kiedy my te

inne sposoby życia tylko tak dalece prowadziem, jak dalece Bóg tego żąda. Żywot wewnętrzny powinien więc naszym zwyczajnym i ustawicznym żywotem być.

15. Od nas poznanemu rozkazowi Bożemu być nieposłusznym, jest wielką niewiernością. Wierność bowiem nie przejrzy żadnej okazyi tu czynieniu czego dobrego i jest główną rzeczą przy pobożności, jako też łamieniem doświadczenia się ważności wszelkich objawień i nadnaturalnych rzeczy.

16. Największą tajemnicą pobożności jest to, niczego innego nie żądać, jak tylko tego, czego Bóg żąda, a to z tej przyczyny, iż Bóg tego żąda.

17. Jeżeli chcesz samego siebie przezwyciężyć, tedy musisz stronę Bożą naprzeciw siebie samemu trzymać.

18. Co my z niedostatku na wierności lub dla lenistwa w ćwiczeniu się w pobożności utraciem, to możemy przez pokorę znów znaleźć, jeżeli się w pokoju przed Bogiem unizem, a potem z nową nadzieją ku Bogu na drodze pobożności postępować się usiłujem.

19. My chcemy przez to spokojskości nabyć, że się w wszystkiego wystrzegamy, co nam się przykrzy, co nas trapi i co nam ciężarem jest. Jednak przez to nie dostapiem prawdziwego pokoju dla duszy naszej, lecz tylko naturalną odpoczynę. Odpoczynę łaski jest odpoczynkiem trzysza. Jeżeliśmy go znaleźli, tedy potrafiem

w pośród boleści i ucierpienia na wolny sposób z Bogiem się obchodzić i w nim odpoczywać. Bóli nam jeszcze na tym pokoju schodzi, nie potrafiem się z Bogiem tak obchodzić, jakbym się z nim obchodzić powinni.

20. Dla czegoż przyjdzie tylko tak mała część ludzi do doskonałości? Przychodzą to z tego, iż tak mało tych się znajduje, którzy samych siebie się zaprzecą i samych siebie utrzymać chcą.

21. Przyjaciel duży jest znaczniejszy nad wszelkie przyjaciółki podług ciała. U tych znajdziemy tylko mało wierności, pomocy i pociechy. Zezłismy są mądrymi, tedy nie będziemy się na stworzeniów zawiezać, gdyż te słabsze są nad trzcinę. Nikt nie jest tego godzien, żebyśmy mu się powierzyli, jak tylko sam Bóg i ci, którzy nas na niego wskazują.

22. Jesteś to wielką łaską, ludzi pobożnych znaleźć. Boże mój, dziękuję ci za to, żeś mi ich znaleźć dał; jednak wystawiam cię też i za to, żeś ich odemnie oddalił. Ty sam jesteś mi zadożyć. Lecz czylibym się miał pobożnych ludzi jako i obchodu z nimi wystrzegać? Bynajmniej nie, bowiem wejrzenie na nich jako też i obchód z nimi przynosi mi wielki pożytek. Seduał nie powinienem się na nich zawiezać, lecz tylko na Boga, który w nich mieszka i przez nich mówi.

23. Jesteś w nas co dobrego, tedy to nie pochodzi z nas samych.

24. Tak jako drwa na ogień włożone, on utrzymują i go powiększają, takci powiększa się miłość nasza przez ustawiczne spoglądanie na Jezusa i na jego doskonałości. Skoro ty ale oczy twe od niego odwrócisz, i je na powierzchni rzeczy zwrócisz, tedyć wnet miłość twa zagaśnie. Najbliższa droga do miłości jest, miłować.

25. Ten biedny chłew w Betlehem, w którym Jezus się narodził, był wspanialszy nad wszystkie pałace tego świata. Takci jest i po dziś dzień najuboższy i najprostszy człowiek, który jednak z Jezusem połączony jest, zacniejszy nad najmóźniejszych i najmądrzejszych tego świata, którzy jednak w tym związku nie stoją. Przeto trzymaj to za wielką chwałę, jeżeli dla połączenia się z Jezusem od świata za głupiego poczytany bywaś. Myśmij głupi dla Chrystusa, piśe Apóstół Paweł. 1. Kor. 4, 10.

26. Tak jako głowa członkami włada i nimi rządzi, tak powinienes się ty od Chrystusa dać prowadzić i rządzić. Prowadnik duszy twej mają tylko na to patrzeć, czyli ty się Jezusowi daś prowadzić.

27. Najśliczniejszą księgą jest w mnie mieszkający Bóg. On nauczy mię tego, czego w żadnej księdze nie znajdę.

28. Jesteś to wielką tajemnicą pobożności, tak we świecie żyć, jak gdyby Bóg jedynie w nim się znajdował, i wszystko to, co nas od

ludzi spodka, bądź dobre, bądź złe, jako z ręki Bożej pochodzące przypadki przyjmować.

29. Ty nie potrafisz tego pojąć, jak wdzięczny jest Pan, jeżeliś przed tem gorzkości krzyża jego nie stołtował.

30. Wszystkie drogi Bożkie są dobrymi; lecz dla nas jest ta droga najlepsza, którą on nas prowadzi.

31. Wszystko to, co Bóg na cię zesłał, jest tu udoskonaleniu twemu wiele pożyteczniejszemu, niżli to, co ty sam sobie obierzęś.

32. Niech inni sobie myślą, co chcą, ty czyni to, co Bóg od ciebie żąda, czyniąc to tak, jak on tego żąda; nie biorąc przy tem żadnego względu na mniemania ludzkie.

23. Bóg jedynie jest nam zadowolony. Witujmy Boga i krzyż i zaniechajmy rado wszystko inne! Starajmy się o to, abyśmy miłość, krzyż i czystość posiadali.

34. Ach, jaką chytrość posiada nasza natura! Ona szuka tego, jakby krzyżowi ujęła. Samotność jestci wprawdzie dobrą rzeczą, krzyż jednak jest wiele lepszym.

35. Wolność Jezusa Chrystusa będzie nam takto tedu, darowana, kiedy my naszego starego Adama ze wszystkimi jego skłonnościami i z jego upornością przezwyciężem i go do więzienia wrzuciem.

36. Jezus Chrystus chce sam twą siłą i mocą być, o ducho moja! On chce sam za ciebie bojować. Uciekaj się więc do niego we

wszystkich twych wewnętrznych i zewnętrznych pokusach i uciarpieniach, on ci pomoże do zwycięstwa, jak wielce nieprzyjaciele twe na przeciw tobie się srożą.

37. W sercu pobożnego człowieka znajdują się dwie wielce rozmaite rzeczy, mianowicie nic i wszystko; a to nic od stworzeń, a wszystko od Boga. Nie opuszczajmyż nigdy tych dwóch rzeczy.

38. Modlitwe poznamy po jej owocach. Jeżeli twa modlitwa w tobie skłonności natury i tego świata nięczy, a w inny sposób umysł i obraz Jezusa Chrystusa w tobie wzbudza, tedy możesz być tego pewen, że ona dobrą modlitwą jest.

39. Przyimuj od Boga wszystko z pokorą, co on ci użyje, nie patrząc na to, czyli to co ważnego, czyli co podłego jest. Niech ci będzie na tem zadość, iż to od Boga pochodzi. Pamiętaj też na to, żeś i najmniejszej rzeczy od Boga nie zasłużył.

40. To czynić i cierpieć, co Bóg chce, jest najcześniejszą cnotą i niebem prawdziwie pobożnej duszy.

41. Jeżeli cierpiś, tedy cierp tylko dla tego rado, iż się przez to uczestnikiem krzyża Chrystusowego stanięś. Albo czyliby miał oblubieniec przez ciernie biegać, kiedy oblubienica jego wygodną drogą idzie? Czyliby się to pospół zgadzało?

42. Rzeczy tego świata nie powinne ściślej

z sercem twém zjednoczone być, jak rękawieczki z ręką.

43. Spodła cię co nieprzyjemnego, tedy dziękuj tém rękóm, które tak szczerze łaskę swą udzielają, i smuć się tylko z tego, że żadnego krzyża znosić nie masz. Jednak nie obieraj go sobie sam, lecz czekaj, aż Bóg go na cię zesle.

44. Najlepszą rzeczą jest to, wszystko Bogu polecić i sam niczego nie żądać.

45. Czegoż żadaś więcej nad Boga? Czyliby on ci nie miał być zadość?

46. Nie przyhiewaj się też do środków, do Boga prowadzących. Trzymaj się tylko Boga, którego ty tem doskonałej poznaś, im więcej się od wszystkiego odwrócisz.

47. Cieżar krzyża poczuwać i krzyż, który Bóg nas włoży, znosić, jest najdoskonalszą modlitwą.

48. Największe ubóstwo ducha napętnia nas najopficiej Bogiem. Jedne okamgnienie, w którym my takowe ubóstwo w sobie poczuwamy, płaci więcej, niżli kilka dni trwająca, w rozmyślanii i w przyjemnych uczuciach ostojąca się modlitwa. Cierpieć znaczy, z Chrystusem wespół być, a z nim wespół być znaczy, modlić się. Lecz największą przeskodą dla nas jest to, że my w nitwco wierzyć nie chcemy, jak tylko w to, co zmysłami naszymi pojąć potrafiam.

49. Cóż ci to pomoże, że ty dobra twe ubogiem rozdajesz, ciało twe martwiś i przy

twojej modlitwie pełen gorliwości jesteś? Jednego tylko potrzeba, mianowicie: Opuścić samego siebie i nic własną miłością nie miłować.

50. Największą sprawą Boga i łaski jego jest zupełne zniszczenie nas samych. Do tego przyjdziem my na następujący sposób: Po pierwsze musimy się wszelkiej przychylności ku rzeczom tego świata, na przykład ku bogactwu, sławie i rozkošom, zaprzecć. Po wtóre musimy wszelkie duchowne samolubstwo, na przykład własne swe mniemanie i własną swą wolą, opuścić. Po trzecie musimy samych siebie się zaprzecć, a to w ten sposób, że nam Jezus Chrystus wŹyŹsikiem się stanie, a dusza nasza żadnej innej podpory więcej szukać nie będzie, jak tylko jego.

51. Modlitwa jest ogniem; kto się od niej oddali, ten oziębnie.

52. Nie moget memu najlepszemu przyjacielowi nic lepszego życzyć, jak tego, żeby go Bóg duchem modlitwy obdarzył. Modlitwa prowadzi nas bowiem do skarbnicy cudów Bożych i do świętej komórki jego miłości. To jest droga do wszelkiej łaski.

53. Żaden przyjaciel Boży nie potrafi nam nic lepszego radzić, jak to: Obumrzy wŹyŹsikiem, abyś mógł Bogu i w Bogu żyć.

54. Ciebie się z przytomności twego Boga, chociaŹ ci go ciemność zakrywa. Gdy ciemność przed oczyma ducha twego panuje, tak iż ty Boga ujrzeć nie potrafisz, tedy niech ci będzie

na tem zadożyć, że Bóg ciebie i twe szczęście przedsięwzięcie widzi, tylko jemu należeć.

55. Tylko tedy możesz ty zupełnością Boga napelniony być, kiedy się od wszystkich stworzeń odwrócisz.


56. Jeżeli tu we świecie niczego innego nie szukasz, jak tylko tego, abyś się w Bogu zagubił, tedy nie możesz też w nim nic utracić.

57. Ach, cóż to za łaska, gdy my więcej nie sami żyjemy, lecz gdy Chrystus w nas żyje, działa i cierpi. Te zagubienie samego siebie w Chrystusie jest prawdziwą szczęśliwością tego doczesnego żywota.

58. Arzys, cierpienie i pokusy mogą zmyślić twe zająć, jeżeli tylko Bóg gruntem wiary twojej pozostanie.

59. Błogosławiony człek, któremu się Bóg daruje! Mądrzy i roztropni tego świata nie znają tego skarbu.

60. W Bogu się zagubić jest skarbem nad wszystkie skarby. Kto ten skarb poznał, tego nie potrafi we ściganiu za nim ani strach ani śmierć wstrzymać, on przezwycięży wszystko. Płomień światłości Bożej, który wnętrzości jego poruszył, wzbudza skłonności serca jego i zachęca go w jego usiłunku, Boga tak długo szukać, ażby go znalazł.

61. Za powinieniem we swym poniżeniu się pozostać, to jest, ja muszę uznać i wyznać, że nic czynić nie potrafię. To bowiem jest prawda.  Jeżeli się

od tego oddale, chcąc być tym, czymem nie jest, tedy żyje w kłamstwie i w marnościach. Dla tego mówi Dawid: Snuowie ludzcy, jakże miśkujecie próżności i szukacie kłamstwa? Psalm 4, 3.

62. Jeżeli na ziemi czysta miłość się znajduje, tedy znajduje się ona tylko w sercu takiego człowieka, który wżgardę miłuje. Ten bowiem zapomina o sobie samym i nie szuka nic innego, jak tylko tego, aby wola Boga wypełnił i Bogu się spodobał.

63. Największą przyczyną do tego, że my żywot nasz mało co, albo zgoła wcale nic nie poprawiam, jest to, że nie chcemy jedynie od łaski Bożej zamiesznać i tylko w Bogu ufać, lecz że się jeścze na inne rzeczy spuściamy, które tu poprawie żywota naszego potrzebować szukamy, na przykład: na dobre księgi, na kazania, rozmyślania i t. d. Wszystkie te rzeczy są dobremi, jeżeli ich w wielkiem zaufaniem na Boga używamy, który tylko jedynie nasz z naszego zaginięcia wybawić i się w nas tu czei chwalebnej swej łaski uwielbić potrafi.

64. My nie możemy Bogu nic dać, ani też nic za niego czynić. Najlepszym, co czynić możemy, jest to, że niegodność naszą wyznamy. Jednak i tego nie potrafiam oprócz łaski jego czynić. Jestci to Bóg jedynie, który nas do takiego wznania prowadzi.

65. Nie powinniśmy się dla tego tak bardzo trapić, żeśmy jeścze niedoskonałymi są. Nie-

doskonałość jest bowiem ztem działkom podobna, których wprawdzie miłować nie możemy, które jednak znosić musimy. Należy niedoskonałości służyć do tego, że się sami przed sobą upokorzem i przez to temu pokornemu Jezusowi podobnymi staniamy.

66. O Boże mój, jakąż to jest ciężką rzeczą, samego siebie w niczem nie szukać i się nie wynosić. Pycha bowiem i wyniosłość jest z naturą naszą tak ściśle złączona, jako mózg z kośćmi. Zgoła w wśhstkiem, co my dla nas samych lub dla bliźniego naszego czynimy, szukamy własnej naszej czci.

67. Należy skryte upadki śkodzą nam bardzo wiele. Jawne upadki zaś mogą się nam pożytkiem stać, jeżeli to rozumiemy.

68. Dla czegoż zowiemy się chrześcianami, jeżeli nie chcemy oprócz wśhelkiego warunku Chrystusowi naśladować, i o to się nie usiłujemy, abyśmy mu się podobnymi stali?

69. Kto podług umyśłu tego świata wielkie rzeczy wykonać chce, ten musi wiele pieniędzy, wielkie szczęście i możnych przyjaciół posiadać. Kto znów podług umyśłu Bożego coś wielkiego wykonać chce, ten musi wżgarde, ubóstwo i nieprzyjaźń znosić. Im więcej cierpiś tym więcej działaś; im więcej się od wśhstkiego uwolniś, tym bogatśszym stanieś się w Bogu.

70. Chrześcianie rozmawiają między sobą o tak wielu rzeczach. A do czegoż to? Sed-

nego tylko potrzeba! Duch Jezusa Chrystusa powinien Duchem twego ducha i gruntem twego działania być. Zaniechaj więc wszelkiego namyślenia się, gdyż to tobie szkodliwym stać się może.

71. Wielec jest tych, którzy przez poznanie łaski Bożej i przez oświeczenie do doskonałości powołani są, lecz tylko mało jest wybranych i tylko mało ich przysięga do doskonałości. A to dla czego? Ponieważ wiernymi nie są, samych siebie z wielce banują, za pieczętowanie z ciałem swoim się obchodzą, za wiele na dobra, uciechy i krewność się spuszczaają i więcej na swój rozum niżli na głos Bożej słuchają.

72. Kto się stworzeniom podda, ten jest jako umarły. Jeśli ci twa modlitwa do tego nie pomoże, zebądź twe namiętności, jako też twe naturalne nałogi i skłonności przezwyciężyć i chrześcijańskie cnoty wykonać, wtedy jest ona nie prawą i szczerą ofiarą.

73. Człowiek powinien samego siebie przezwyciężyć i dla tego z samym sobą ustawicznie bojować. To (tegom się już często doznał) przyprowadzi nas tak dalece, że nam zwyciężenie się w modlitwie łatwym się stanie. Im więcej bowiem samych siebie przezwyciężem, tem lepszy przystęp znajdziemy przez modlitwę do Boga.

74. Prawdziwa modlitwa nie jest nicem innym, jak odwołaniem od wszelkiego, co nie jest Bogiem.

75. Biada temu, który się o ciało swoje więcej stara, niż o swą duszę i radziej skłonnościom swęj natury, niżli pociąganiu łaski Bożej naśladowuje. Biada temu, który tylko tego żąda, aby piękne domy, dobrą czeladź, śliczne łąki i t. d. posiadał, a o to się nie stara, aby dusza jego dobrą i czystą się stała.

76. Szczęści to łatwiej, namiętnościom i skłonnościom swym rozkazywać, niżli im posłusznym być; łatwiej nad nimi panować, niżli sługą ich być. Dla tego jest to też łatwiej, na drodze do zbawienia, niżli na drodze do zatraczenia postępować.

77. Zawzięcie na Chrystusa spoglądać jest wielce doświadczonym środkiem ku temu, zawzięcie doskonałym się stać. Kto zawzięcie na Chrystusa spogląda, ten ma go tak żywo przed oczyma, jakby on przed nim stojał i go wzywał, jemu naśladować i tak żyć, jak on żył. Te nieustanne spoglądanie na Chrystusa wtłoczy go głęboko w serce nasze.

78. Tak, jako wielu lekarzów chorego do śmierci przyprowadzą, takci prowadzą nas owe rozmaite środki, przez które my się w poświęceniu naszym wzmoćnić chcemy, zważajnie do tego, że my w tem mało co się pomnożymy.

79. Gdyby Jezus tylko sam do nas przybył, wtedy go każdy z radością przyjął, gdyż on ze wszystkich rzeczy najwdzięczniejszym i najgodniejszym jest. Lecz te rzeczy, które on

z sobą przynosi, mianowicie: ubóstwo, wżgarda i rozmaite ucierpienie, nie spodobają się wielom.

80. Wejrzenie na Boga rozwelela nas więcej, niżli wszelka chwala możliwych tego świata. Jedne słowo o Bogu sprawuje mi niewymówną radość, tak iż mi wszelkie uciechy tego świata obrzydliwością się stają.

81. Wszelkie światowe podpory muszą ci być odebrane. Ty nie powinienes oprócz Boga nic mieć, na co byś się spuścić miał, jeżeli w Bogu na zawżę mieścić żadaś.

82. Także to jest można, że ludzie tak łatwo z samych siebie wychodzą, aby nikczemność oglądali? A chociaż oni sami w sobie największe szczęście używać i chwałę Bożą oglądać mogą, to jednak nie chcą w samych siebie wniść.

83. Tak wiele czasu przepędzamy marnie, szukając daremnie uciechy, pokoju i odpoczynku a to z tej przyczyny, gdyż ich nie tam szukamy, gdziebyśmy ich szukać powinni, mianowicie: w zupełnem poddaniu się pod wolą Jezusa i w umiłowaniu krzyża jego. My opukujemy samych siebie, jeżeli przez omijanie krzyża Chrystusowego pokój i zbawienie znaleźć chcemy. Im więcej my bowiem przed krzyżem jego uciekamy, tem więcej przesładuje on nas, nie dając nam prędzej pokoju i radości znaleźć, aż go samowolnie umiżujem i na się weźmiem.

84. Prawdziwa miłość nie próżnuje nigdy, lecz działa i cierpi ustawicznie.

85. Powinienes tych najbardziej miłować

którchy cię najbardziej dręcą. Przez to stają oni ci się bowiem pożyteczniejszymi, jak gdyby ci najwiękze skarby darowali.

86. Najważniejszym zamiarem łaski Bożej jest to, nasz tał dalece przyprowadzić, żebyśmy się tu na ziemi za nic nie trzymali. Lecz natura naša nie boi się przed żadną rzeczą tał bardzo, jak przed tém, nicem być we świetcie. (Zastaw się przy tém, miły czytelniku, pytając się samego siebie, co w tobie miekła, natura czyli łaska?).

87. Kto temu się dziwuje, że grzechy, ten nie zna samego siebie; a kto dla tego niespokojnym i bojaźliwym się stanie, ten nie zna dobrotliwości Bożej.

88. Strzeż się tego, abyś sobie cudzych dóbr nie przywłaśczał. Jeżeli między dwiema przyjaciółmi pokój panować ma, tedy powinien każdy z tém być spokojnym, co posiada. Bogu należy wszystko a tobie nic. Bądź z tem spokojny, że nic nie posiadasz, a będziesz miał pokój z Bogiem.

89. Gdzie pokora miekła, tam miekła światłość. Pokorny człowiek pozna bowiem tą prawdę, że Bóg wszystkim, człowiek ale nicem nie jest. A gdyż on we świetle tej prawdy postępuje, tedy pamięta on tylko na Boga, rozmawia tylko o nim, nie żąda nic innego, jak tylko jego i nie działa dla niego, jak tylko dla niego. Człowiek, który do takowego poznania przyjdzie, stanie się prawdziwie pokornym. Slepota i niewiado-

mość ludzka trudni się tylko sama z sobą, albo z innymi stworzeniami, tak jak gdyby te bardzo ważnymi rzeczami były. Na Boga ale pamięta ona tak mało, jak gdyby on podłą rzeczą był.

90. Czylibyś chciał wiedzieć, jak dalece jesteś od Boga oddalony jesteś? Obacz tylko, jak dalece od żywota Jezusa Chrystusa się znajdujesz, któremu ty podobnym stać się możesz, jeżeli sobie samemu obumrzesz i tego wszystkiego, się zaprzęsz, co ciaku i światu przyjemnym jest.

91. Nasytkodliwość rzeczą dla nas jest, porużeniem Bożem z wiernością i odwagą nie naśladować.

92. Człowiek duchowny usiłuje się o to, aby się codziennie uboższym stał, a to tak dalece, aż więcej niczego nie widzi, jak tylko Boga.

93. Kowal kładzie żelazo w ogień, kując go młotem i czyniąc z niego to, co mu się spodoba. Takci wrzuca Bóg takowe duszy, które on do on świętobliwości przyprowadzić chce, w ogień utrapienia, dając im przez plagi ucierpienia takowy kształt, który mu się spodoba. Lecz prawie dla tego znajduje się świętobliwość tak rzadko między ludźmi, gdyż ci jej tak drogo nabyć się obawiają.

94. Opuścisz świat, abyś w siebie samego wpedł. Teraz musisz z samego siebie wygniść, abyś w Bogu pozostał.

95. Kto krzyża Chrystusowego, to jest

utrapienia, wielce nie waży, w tém nie miekła Duch Chrystusów.

96. Jeżeli płomień twej miłości chce zagaśnąć, tedy spojrzni na onego Najwdzięczniejszego i Najdoskonalszego. Nikt nie może na niego patrzeć, oprócz aby go nie miłował.

97. Nie znam lepszego środka, przez którym się od mej nieczystości uwolnić mógł, nad ten, w Bogu, onem wielkiem morzu doskonałości i czystości się zatopić i w nim się zagubić.

98. Dbamiam się wszystkich spraw moich, (Job. 9, 28) nawet i tych, które w oczach innych ludzi bardzo dobrymi się być zdają. Lecz to nie wzbudza we mnie żadnej niespokojności, a ja używam przy wszelkiem upokorzeniu wielkiego pokoju, przeto iż nieskończonej dobrotliwości Jezusa Chrystusa dawierzam.

99. Najwmiększa część przedsięwzięci naszych pozostaną oprócz wszelkiego skutku, gdyż one się nie na łaskę Jezusa Chrystusa, lecz po większej części na nasz własny usiłunek lub na pomoc innych ludzi gruntują. Przetoż nie poświęćci nam ich Bóg, a to dla tego, abyśmy się nauczyli, na niego się wspierać i go jedynie na oku mieć.

100. Jest mi to zadość, że Bóg tym jest, czym on jest, mianowicie: nieskończoną i nieodmienną Zbawiennością. Jestem też i z tém spokojny, że Jezus Jezusem jest, i że w jego Bożkiem sercu opfitość Ducha Świętego miekła. Sam

w sobie jestemci wprawdzie ubogim, lecz w Jezusie Chrystusie, w którym wszelkie me skarby skryte są, jestem bogatym. Chociaż te skarby podczas przedemną zamknięte są, to jednak są one moją własnością. Jezus daruje mi je, gdy mu się to spodoba, a ja mogę z nich tak wiele brać, jak wiele potrzebuje, abym ubóstwo me odkrył.

101. Boże mój, kiedyż uwolniś mię odemnie samego? Kiedyż nie będę na nic innego patrzył, jak tylko na ciebie i na twe upodobanie? Gdyśmy wszystko opuścili, tedy powinniśmy na końcu samych siebie opuścić.

102. Jezus Chrystus może tylko w pokornych sercach mieszkac.

103. Nic nie jest na świecie wielkiem, jak tylko pokora, nic bogatym, jak tylko ubóstwo, nic uwielbienia godnym, jak tylko miłość ku wzgardzie.

104. Doskonałości nie szukaj daleko, gdyż ona w bliskości twojej się znajduje. Unikaj tylko Ducha Jezusowego, który bierze miłością ku ubóstwie, nędzy i trzyszu byt.

105. Możeć takowa dusza bardzo skuteczną być, która sama z siebie nic nie czyni, lecz wszelkiego od Boga się spodziewa.

106. Niektóre duszy martwią się własnym swem cwoyczeniem się. One trzymają swą drogę za wspaniałą, nie pamiętając na to, że innych skrzydeł nie mają, jak naturę. Duch

Ważni gdzie chcą, to wieje, przetoż powinniśmy na jego wianie z pilnością baczość dawać.

107. Zgoła wszystkie nasze nabożeństwa są naturalnymi, gdyż natura przy tem skuteczniejszą jest, niżli łaska. Lecz to powinno cale inaczej być. Jednak tem nie chcą mówić, żeby natura przy nabożeństwie cale sprawna być nie miała. Ona powinna tylko w jej działaniu od porużenia łaski Bożej znaleźć, tak jak te od Boga zależą.

108. Chociaż tak niedzielnym jestem, to jednak bawię się więcej w Bogu i Bogiem, niżli sobą samym; pamiętam więcej na dobrotliwość i miłosierdzie Bożkie, niżli na moją niedoskonałość i złość. Tak postępuje dusza ma na drodze miłości, która wszelką bojaźń odpędza, ową bojaźń, która serce nasze naprzeciw wrazeniu miłości Bożej niepojętym czyni. Miłość zaś jest ogniem, w którym nasza niedoskonałość jako śnieg w słońcu się roztopi. Nie pamiętaj więc zawżę na twe niedoskonałości, lecz raczej na doskonałość Bożą; ta wypędzy wszelki strach z serca twego i napełni go miłością.

109. Pan okazuje tym, którym on do świętobliwości przyprowadzić chce, najpierwej swą chwałę, a potem daje im cierpieć.

110. Gdyby miłość nasza czystą i ustawiczną była, tedy byśmy podle Boga nic innego posiadać nie żądali, a to dla tego, gdyżbyśmy się obawiali, że go doskonale nie posiadamy. Gdyż my ale tajemnie przy naszych przyjemnych uczuciach trwamy, dla tego nie jesteśmy z tem

Spokojni, że Bóg w sercu naszym mieszka, oprócz żeby nam owe przyjemne i słodkie uczucie swej przytomności kosztować dał. Jednak i oprócz tego słodkiego uczucia powinien nam Bóg być zadażyć, a my nie powinniśmy się uskarżać, że nas opuścił, lecz inaczej go wystawiać. On bowiem sprawuje w nas w takowym stanie wielkie rzeczy, czyniąc miłość naszą, której najniższy stopień kosztowniejszym jest nad posiadłość najwyborniejszych rzeczy stworzonych.

111. Długość to trwa, niżli człowiek pozna, że pobożność we wnętrzości duszy naszej się znajduje, i że ona w tem się ostoja, że my serca naszego do żadnej rzeczy nie przywiązujemy, lecz że ufność naszą jedynie w Bogu pokładamy.

112. Przyczyna naszego zepsucia jest nam wprawdzie wielce nieprzyjemną, jednak powinniśmy cierpliwymi być; tą bowiem może tylko Jezus Chrystus przez siebie samego zniżyć. My sami nie potrafimy tego na żaden sposób wykonać. Łaska i dary prowadzą nas do Jezusa, a gdy go znajdziemy, tedy napocznie on tą przyczynę naszego zepsucia w nas niżyć. Światło stworzone, (to jest takowe światło, które nie jest Bogiem ani Jezusem, lecz które od niego wychodzi,) pokazuje nam wprawdzie tą przyczynę, lecz ono zakrywa ją nam oraz. My nie potrafimy naszego strasnego zepsucia prawie poznać, jeżeli Jezus Chrystus, te wieczne słońce, we wnętrzościach naszych nie wznijdzie. Gdy się to

stanie, tedy pocujemy naszą nędzę i naszą niemoc tak wyraźnie, że o tém więcej wątpić nie możemy i żadnej rady sobie dać nie wiemy.

Wszystkie Proroki byli tylko wzorami Chrystusa. Takci nie jest i światłość Jezusa Chrystusa Jezusem samym, i nie potrafi w naszej przychylny naszego zepłucia zniszczyć.

113. Wszystcy ci, którzy się duchownemu żywotowi podali, muszą sprzecznosc i prześladowanie znosić, (2. Tym. 3, 12) a to podczas nawet od tych, którzyby ich wspierać i im rękę podać powinni. Doświadczenie uczy, że im czystsza modlitwa (wnętrznosc) jakiegokolwiek człowieka jest, tém więcej sprzeciwności się on doznać musi. Ta czysta, wewnętrzna istota zna tylko mała część ludzi. Nawet niektóre pobożne duszy, które jednak jeszcze nie dożyły oświeceni są, nie potrafią jej poznać.

114. Żywot oprócz Boga jest tylko wyobrazeniem żywota, nie żywotem samym.

115. Ach, jak szczęśliwy jest ten człowiek, w którym się Bóg objawił i któremu on swą przytomność nie tylko w wyobrazeniu lub w myślach, lecz prawdziwie i wyraźnie używać daje. Takowe używanie jest źródłem niewymownej szczęśliwości, która mądrym tego świata jako i wszystkim tym zakryta jest, którzy się upokorzyć nie chcą. Oni nie znają tej bogatej uniżności, w której wszystko znaleźć możemy i oprócz której nic innego nie znajdziemy, jak tylko boleść i uciemiężenie ducha.

116. Ach, kiedy będziemy sami w sobie zniszczeni! Cóż za szczęśliwość, samemu sobie obumrzeć! Jednak przez własny ufortunek nie potrafiem samym sobie obumrzeć; to może w nas tylko Jezus wykonać. Bacz te długie oczekiwanie łaski Bożej jest dla nas wielkiem udęczeniem.

117. Modlitwa wewnętrzna przynosi nam ten zysk, że my przez nią oprócz wszelkiego ufortunku w cnotach rościmy. Oprócz tej modlitwy zyskamy krom wielkiego ufortunku bardzo mało. Wystawiamy więcej, niżli zbierzemy. Tylko wewnętrzna modlitwa, to jest one ćwiczenie się, przytomność Boga sobie ustawicznie przed oczyma wystawiać, może naszą niedoskonałość zniszczyć i wyłorzyć.

18. Wejrzenie na Jezusa wrzuca wszystkim nieprzejmującym nasze w przepaść.

119. Choćbyśmy żadnej ołazy nie mieli, co dobrego czynić, to jednak nie schodzi nam nigdy na sposobności, sprzeciwieństwo cierpieć. Nie możemy też przez nie innego miłości naszej naprzeciw Bogu lepiej dać do poznania, jał przez to, że dla niego cierpiemy.

120. Łasce nie jest nic niemożliwym, gdy ona tylko dobrą wolą znajdzie, która się bacznie ufortuje, za doskonałością ścigać. Łasce nie jest żadne sprzeciwieństwo tylko wiernymi pozostać.

121. Zupewność naszą ostoja się w tem, że my to czynimy, co Bóg od nas żąda.

122. Opatrzność Bożka ma swe tajemnice, które my aż tedy poznamy, kiedy się rzecz skończy. Te tajemnice są naprzeciw nam pełne miłości, choć się nam tak zdaje, że one za miaróm naszym naprzeciw są.

123. Gdy dusza nasza sama w sobie się zgromadzi, tedy ujrzy ona obliczność Jezusa Chrystusa na siebie zwróconą, która ją wzywa, z miłością na niego spoglądać.

124. Jeżeli żadaś cnoty nabyc, tedy nie szukaj jej gdzie indziej, jak tylko w Bogu. Od tego czasu, od któregoś się nauczył, z łatwością przez wiarę z Bogiem się połączysz, trzymam się przy wszystkich okazjach i w każdej potrzebie tylko jego, cierpiąc z tego niezgruntowanego źródła na duchowny sposób wszelką łaskę, której potrzebuję.

Przydatek kilku pieśni.

1.

1. Bóg jest w nas przytomnym! Przed nim się kłaniajmy, i z serca go wystawiajmy. Bóg w pośród nas stoi! Niechaj wszystko milczy i jako Pana go wielbi. Kto go zna, kto go ma, niech mu się podaje. Zego wszystko traje.

2. Bóg jest w nas przytomnym! Poczet Cherubinów i też wojsko Serafinów chwali imię jego, Halleluja śpiewa, i chwałę jego opiewa. Słysz i nas, Panie, głos, gdy tobie śpiewamy i cię wychwalamy.

3. Rado odrzekamy się wšej niżemności, i wšej grzesznych lubieżności. Duszę, ciało, żywot, i wszystko co mamy, rado tobie oddawamy. Tyłko ty, Panie czyni, maś być naszym Bogiem, boś jest we czci mnogiem.

4. Chwalebna Istoto, o bym cię mógł prawie wystawiać w twej wielkiej sławie. O gdybyhm z Anioły przed tobą mógł stojeć i cię twarzą w twarz oglądać! Daj, bym ci,

Panie czyn, szukał się spodobać, i we wszystkim cię słuchać!

5. Przenajświętszy Panie! niechże twoja światłość oświeca moją obliczność. Jako wiłe kwiatki ku słońcu się mają, ku niemu się obracają; tak i ja, duszo ma, zwracam się do mego Boga łaskawego.

6. Daruj mi prostotę, cichość i cierpliwość; niech umikuje samotność. Daj mi serce czyste, aby chwale twojej oglądało oko moje. Niech, Panie, serce me jak orzeł się wzbiya, ten zły świat omija!

7. Wnijdź do serca mego, najmilejszy Panie; uczyni w nim sobie mieszkanie! Przysądź miła Istoto, uwielbij się w mnie; niech cię wielbi ludzkie plemię. Niech wędzicie, o Panie, widzę cię przed sobą! Kląnam się przed tobą.

2.

1. Przed Pańską oblicznością chodzić we dnie, w noc, jest prawą szczęśliwością i dodaje mocy. Nic nie módz i niewiedzieć, nic nie chcieć ni czynić, tylko Jezusa wielbić: to jest w pokoju żyć.

2. Gdy wstanę z łóżka swego w przyjaźni Jezusa, nie leża się już złego ma uboga dusza. Żę i piję w miłości, podczas i głód czując, zostawa w stateczności, nic się nie frańując.

3. A gdy się już dzień skończy, idę do pokoju; Chrystusowi, Obrońcy zaśpiewam po

boju. A nawet i we śnie mym pamiętam na niego, tak będę ochronionym ode wszystkiego złego.

4. O nim tylko przemyślam, o świat nie stoję; od świata opuszczonym być, nie się nie boję. Co widzę i co czuję, co stychę i czynię; wszystko to się gruntuje na Pana jedynie.

5. Ach, prawdzie, kto swe grzechy w ranach Jezusowych zatopił, ma uciechy w sercu, boć takowych ma Pan na swojej pieczy, dziwne ich ratuje. Stworzycielu wszech rzeczy, niechże cię miłuje!

3.

1. Wiernych Boże! czyli może dusza ma się zbliżać ci oprócz strachu? Niech w tym gmachu świata zginie, co nie czci Stwórcy swego. Oprócz niego nie chcę żyć i godzinę.

2. Me wzdychanie i wołanie wznośę do cię, o Boże. Tylko z ciebie, któryś w niebie, duch mój tu posili się. Błogo temu samotnemu, który tu miłuje cię.

3. Czna Pustkino, w której wszystko, co tu zaczęnym, zaginie. W niej przeminą i zaginę zmysł i me i me chcenie. W samotności z przytomności Boga mego ciebie się.

4. Z tobą żyję i się wzbię nad marność światowe. Przejacielu drogi! wielu uciech przez cię dostapię! W samotności z przytomności Bawcy mego ciebie się.

5. Na twém żądzie, tam nie będzie wzgląd na bogactwo, chwałę; tam najlepszy, najwier-

niejszy przyjaciel ciebie nie wie. Przyjacielu, Zbawicielu, zostańże w sądzie przy mnie!

4.

1. W samotności żądam tylko z Bogiem mym obchodzić się; myśli moje chcę na twoje słowo zwrócić jedynie. Na uciechy tego świata nie zwrócą się myśli me.

2. O ty najśłodszą Pustynio, w której milcy stworzenie, w tobie serce me jedynie ku Stwórcy obraca się. Wolą mą i żądość moje zwracam tylko ku tobie.

3. Jesteś mi obrzydliwością wszelka chwalebność świata, bowiem w niebie tam u ciebie jest ma prawdziwa chata. Z tobą żyje, k' tobie bije serce me aż do końca.

4. Żył w cichości, w samotności, żądał i Zbawiciel mój; przeto w domu, gdzie nikomu znajomym nie był, on swój żywot strawił. Potem zbawił grzeszny świat przez śmierć i bój.

5. O ty niebieska Istoto, uleć mię bytnością-twą. Pomóż złożyć i odrzucić myśl światową i marną, która lubi to, co gubi wprędce wszelką zacność mą.

5.

1. Tak dobrze jest, odłączon być od świata, a z Chrystusem żyć, w skrytości i cichości! Tak dobrze jest, uwolnionym być od grzechów, a złączonym być z Bogiem tu w miłości!

2. Tak dobrze, w nic się nie wdawać, lecz

tylko z Bogiem przebywać i żyć z nim w samotności! Jak dobrze jest, znaleźć Pana, i przed nim swoje łolana skłaniać w serca bezerości!

3. Jak dobrze jest, jako dziecię przed Bogiem żyć tu we świecie, cieszyć się z przytomności Ducha swego niebieskiego i też z jego miłości!

4. Jak dobrze jest, cichym zostać, a Pana zawsze wyśławiać, czcić go w duchu i w prawdzie! Jak dobrze jest, go oglądać we chwale jego i żądać u niego być na zawsze!

5. Jak dobrze jest, gdy wola ma w ręku Bóży odpooczywa, będąc całe zniszczona! Jak dobrze jest, gdy upórność, łakomstwo i też wyniosłość we mnie się nie odżywa.

6. Jak dobrze jest, od natury odwrócić, i od kreatury odłączyć się z radością! Jak dobrze jest, żyć w cichości, jako też w serca czystości przed Pańską oblicznością!

7. Jak dobrze jest, się odłączyć od świata, i na to baczyć, co Pan Bóg rozkazuje! Jak dobrze, kto utwolniony od trosków, a po wże czasę w łonie Pańskiem wiekuje!

8. Jak dobrze, gdy duch strwożony, który w świecie z różnej strony cierpiał, spoczynek znajdzie! Jak dobrze, gdy tu w miłości, w nienaruszonej wierności, z Bogiem w społeczeństwo zajdzie!

9. O miła, słodka Wieczności, jak wielkie

ją twe radości! błogo, kto cię znajduje.
Niechże tu duch mój, o Panie, w tobie ma
upodobanie, aż raz z tą odwędruję!

6.

1. Tak jesteś Jezuu, przy mnie, ach niechże
cię obłapię! Zostań przy mnie, mój Kochany
Jezuu, mój Umilowany. Nie odchodź z ramion
moich, trzymam się ręki twoich.

2. Żaden człok nie załował, iż Jezusa mi-
łował, żadna dusza nie użyla biedy, gdy się z
nim złączyła. W miłość jego wprawiony, jest
prawdziwie zbawiony.

3. Kto go kocha, najwzjęsz starb kocha i
najmilsz, miłość mu otwiera wrota uciech
wiecznego żywota. Kto go kocha, ma z tego
skodność wieku przybłego.

4. Więc, duszo, chępli meki ujść teraz i
na wieki; chępli się wprawdzie uciekąc, a do
poкою przyśpiesząc: Nie miłuj nic, jak jego,
łatwo dajdziesz wszystkiego.

5. Duszo! przeczysz ty tego obpoczynku
prawego, rychlej tu już nie poznała i go Star-
bem swym nie znała? Załuj, coś uczyniła,
wieleś sobie skodziła.

6. Wlej sobie świeclą radość za błoto i
nieprawość, boć żadna rzecz w tém to boju nie
da prawego poкою: Gdy miłujesz Jezusa, nie
rusz cię potłusa.

7. Jezuu, dan z twej opieki łaskę, bym cię
na wieki z serca miłował całego, gardząc

chwataą świata tego. Niech cię Kocham samego, nie pragnę nic innego.

8. Sam wlej Ducha miłości i słodkiej gorącości w duszę moją bezdrobnie, dobroć twą niech znam szczęśliwie, bhm cię zawsze miłował i w tobie się radował.

9. Dobrze się duszy wodzi, co w twej miłości chodzi, kiedy już o nic nie stoi, złego się nigdy nie boi: Tyś więcej, niż świat cały, w tobie jej pobyt trwał.

10. Pokój, odpoczywanie, pociechę i zbawienie, dawa Jezus, miłość twoja, niechże się też dusza moja w twojej cwałczy miłości, pomóż jej w wpej słabości.

11. Ogniu czyste miłości! zapal serca żądności, abhm w tobie się rozkochał i głosu twójego słuchał. Miłuj Jezusa twego, dojdzieś życia wiecznego.

7.

1. Wiem, Boże, iż każda sprawa moja, jak ty chcesz się stawa, z ciebie błogosławieństwo z szczęściem płynie: Czym ty rządziś, to ma swe dostojieństwo.

2. Boć to nie jest ludzka siła, by się rada ta spełniła, jak człowiek sobie życzy; tylko Boża rada czyni, że się człek przy swej pomocy.

3. Często człowiek myśli sobie, że to i owo osobie swej dobrze, choć w tem błędzi; często zaś trzyma za słodę, czym jednak sam Bóg rządzi.

4. Wielu myśli takie mają, co niebiosą przenikają, lecz niżli się spodzieją, upadają i nogi ich pod niemi zawżę mdleją.

5. Przeto, Dycze! daj mi z nieba rozum, bym, gdy rady trzeba, swej woli nie folgował; bądź Przejaciellem i Radcą, bym prawa naśladował.

6. Przyśtań do mnie, uczyni lekko, co mi się zda bardzo ciężko, a daj skończyć z wdzięcznością to, coś rękami swojemi zaczął i swą mądrością.

7. Choć początek trudny będzie, i ja morstą głębią wśędzie ujrzę, i też troskania, racz mię tylko bez przestanku pobudzać do wzdychania.

8. Choćci droga do dobrego jest pełna ciernia ostrego, wśak kto wesole chodzi po niej za twym Duchem, Panie! ten do radości wchodzi.

9. Tyś Dyciec mój, ja tve dziecię, czego mi brał na tēm świecie, ty wieś dostatkiem stawić; przeto mi daj stan zachować, a cię zwycięstwem stawić.

10. Twoja ma być część i stawa, tve sprawy, poli tchu stawa, wesolej duszy swojej, wśhstkiemu światu opowiem, lecz najprzód trzódzie twojej.

8.

1. Bóg łaskawy wśhstkie sprawy rządzi, jak nam zbawienno; cożby waży skodzie miały, kiedy Jezus jest ze mną!

2. Kto się trapi, darmo kwapi, myśląc, że Jezus zaśnie, ten troskaniem, narzekaniem, sobie czyni ciężki ból.

3. Stój człeczko, stoj! oto Stróż twój, Bóg nie spi, ani drzemie. Do gór onych zasklepionych masę podnosić oczu twe.

4. Gdy cię trwoga trapi sroga, twychże się w powolności: Niech się stara ten, co rząd ma, w smutku i też w radości.

5. Już, nieś krzyż swój i ucisk twój, a wytrwaj w cierpliwości; kto się chroni kaźni toni, rozmnaża nieprawości.

6. Kto się schrania i też zbrania, przhjąc znał Oblubienica, dnia onego ostatniego sąd weźmie jak złoczyńca.

7. Leczą korowa odłożona tym, co jarzmo przhijują Chrysta swego najmilszego i z płaszczem je czakują.

8. Amen, Amen! już przed Panem wstępszy spólnie stojemy; niech się stanie, Jezus Panie! twej woli się dajemy.

9.

1. Chryste, me życie, Nadziejo, ma Wiaro, i to w czym chrześcian tocha się, i w czym mu błogo, Zbawco wierny! daj, bym ja człek mizerny, nad cię nie wielbił nikogo.

2. Jedynie miły, ja uwielbię, Pana swego; trzymem jest, choćbyś mię wrzucił do grobu ciemnego, bo zbżyć świata, jest wielki zysk, a nie strata; w śmierci nie smęcę żadnego.

3. Daj dużną spokojuść, najwięcej tej potrzebuje, a co jest marnego, tego ja niech nie miłuję. Tylko w niebie, Jezu! rozkoś u ciebie wdzięczną i wieczną znajduję.

4. Książę żywota! rządźże sam mię, sługę swojego, a użyć mi życia świętego, i zbawionego; Ducha twego daj mi przenajświętszego, dużę moję zdobiącego.

5. Bardzo ciężkie jarzmo me bez wspomnienia twego; wszystko, co na ziemi, to trapić pragnie wiernego. Lecz niech trwożą; Jezus swoją mocą Boga zniesie trwogi cierpiącego.

6. Nuż, niech mi się wszystko na wielki obrzydłem stanie, gdzie ciebie nie znajdę, o Jezu, moje Kochanie! Jezus wśędzie, Starbem i Wszystkim będzie. Ktożby cię opuścił Panie!

10.

1. O słodki stan, szczęśliwe życie, które z prostoty pochodzi, gdy się tak Bogu odda serce, że się zmyśli Chrysta w nim rodzi, gdy Duch podług obrazu jego, w światłości wiary powstaje, a za pomocą Najwyższego wszystkie sprzeciwności łamie.

2. Co drudzy w wielkiej sławie mają, to taki za frałki trzymają; co drudzy za grzech nie trzymają, takowy za wielki grzech ma. Czemuż? trzeba się światem brudzić, i nie dotknąć się nieczystego. Zakładu nie można uchwyć, aż wszystko złożem, co złego.

3. Pokarm niebieski jest najdroższą obłudniczą nad wszystko; ta strzeże głowę, ręce nogi; a kiedy obstepuje ją, co się ściera tu świata stawie, to jej jest piekielną męką, a gdy się z Bogiem złączy prawic, oczyszcza się od wszystkiego.

4. Prostota wyłącza człowieka z zamieszania świata tego, w jaskini w górze Horeb szuka Boga i pokoju swego. Gdy się obłudny lud rado psuje w rozkośbach i w wścibach marnościami, on na kształt wiernych się funduje, czuje ów bój w swoich żądząch.

6. Prostota nie wie o ozdobie, tylko którą ją nabawił Zbawiciel. Kto to ma na sobie, już takie żądzą zwyciężył. Usnąć się na czystych działkach Bożych imię Boże bardzo ślicznie, jakżeby mogły od nieczemnych psotów nadęte być sproszenie?

6. Staraniem, kłopotem, trapieniem, którym świat się sam dręczy, zazdrością, troskaniem, grzechieniem, zmysł Chrystusów się nie męczą. Skarb, którym go Jezus obdarzył, on żadnemu nie zazdrości. Chciałby kto, aby go nabył, tenby mu dodał radości.

7. D obrazie serca wybrany, co się w prostotę obłóczy, ustąpcie przez, w głupie panny, czekajcie tylko do nocy. Czynną są lampy bez oleju? Kształtem bez prostoty zmysłu. Obierzcież sobie co lepszego, oddajcież świat, co jego.

8. Ach Jezu! wścypę w moje serce ten
umysł szczerzej prostoty. Wyrwaj, choć też
uraza wielce, świata rozkośny i psoty. Bestyi
obrazu i piątka nie noś; przeto u...
ozdabia prostota serdeczna, aż się...
dostanę.

W e j e s t r .

Strona.
I—VIII.

Wstęp

Pierwsza księga.

O przytomności Bożkiej i o poddaniu się pod jego opatrzność.

Rozdział 1. Każdego oporanku ma nasza najpierwsza myśl ta być, że Bóg jest wszędzie przytomny	1
Rozdział 2. Kto Boga ma, ten nie dba o żadne stworzenie	3
Rozdział 3. Bóg jest nam wszędzie przytomny	5
Rozdział 4. Bóg bywa w czystszej duszy jasnie widziany	8
Rozdział 5. Przytomność Bożka musi żywotem naszym rządzić	11
Rozdział 6. Przytomność Bożką możemy i w ucierpieniu używać	13
Rozdział 7. Przytomność Bożka sprawuje to, że my czynnie pracujemy i się modlimy, według jego upodobania	17
Rozdział 8. Bóg jest wszędzie we wszystkim, oprócz niego nie maś nic	21
Rozdział 9. Czy możemy Boga najlepiej znaleźć?	24
Rozdział 10. Powinniśmy się z dowiernością pod rząd Bożki poddać	26
Rozdział 11. Musimy szczerzy być naprzeciw wszystkiemu, a tylko o to się starać, abyśmy się Bogu spodobali	29
Rozdział 12. Człowiek powinien wielką pokorę naprzeciw wszędzieprzytomnemu Bogu okazować	32
Rozdział 13. Działki Boże powinni się ob Ducha Bożego dać prowadzić	36
Rozdział 14. Zupełne zdanie się na Boga niebem na ziemi	39

	Strona.
Rozdział 15. Piętność ustaw Bożych sprawuje duszę wielką radość	42
Rozdział 16. Rozważanie doskonałości Bożej utrzymuje przytomność Bożą	43

Wtóra księga.

O wewnętrznej i zewnętrznej jedności chrześcianiów z Jezusem Chrystusem we wszystkich stanach żywota.

Rozdział 1. O sposobie i wyborności prawdziwego chrześcijańskiego żywota	55
Rozdział 2. O wspaniałości i stopniach chrześcijańskiego czyli naturalnego żywota	61
Rozdział 3. W nadnaturalnym żywocie powinniśmy z wielką powagą i wiernością postępować	66
Rozdział 4. Połączenie się z Jezusem we wierze i w miłości jest gruntem nadnaturalnego żywota	72
Rozdział 5. O wewnętrzności Pana Jezusa Chrystusa i o połączeniu się z jego umysłem	76
Rozdział 6. O jedności z Jezusem przez naśladowanie jego skrytego i nieznanego żywota	83
Rozdział 7. O naśladowaniu skrytego żywota krzyża Jezusowego, objawiającego się w miłości ku ubóstwie	91
Rozdział 8. O naśladowaniu skrytego żywota krzyża Jezusowego w miłości ku wzgardzie	98
Rozdział 9. O naśladowaniu skrytego żywota krzyża Jezusowego w miłości ku ucierpieniu	104
Rozdział 10. O naśladowaniu żywota krzyża Chrystusowego w społeczeństwie jego powierzonego ucierpienia	111
Rozdział 11. O naśladowaniu żywota krzyża Jezusowego w społeczności jego wewnętrznej uciepienia	118

Trzeci księga.

O ściśłym połączeniu się chrześciana z Bogiem.

Rozdział 1. O dogłębaniu swych wewnętrzności	125
Rozdział 2. O zewnętrznym zbudowaniu się i pozostaniu w Jezusie	130

	Strona.
Rozdział 3. Powinności się Bogu i prowadzeniu jego Ducha z dziecińską prostotą polecie	135
Rozdział 4. O wewnętrznej modlitwie i sprawowaniu się przy niej	140
Rozdział 5. Czego się przy wewnętrznej modlitwie wystrzegać mamy	144
Rozdział 6. O bogomyślniej modlitwie i jej skutkach	150
Rozdział 7. O rozmaitem doświadczeniu się przy wewnętrznej modlitwie	155
Rozdział 8. O wewnętrznej cichości, w której się Bóg okazuje	161
Rozdział 9. Obcowanie w przytomności Bożej i połączenie się i z Bogiem jest największą szczęśliwością na ziemi	165

Czwarta Księga.

O wieczerzy świętej.

Rozdział 1. O przygotowaniu się ku wieczerzy świętej	173
Rozdział 2. O zewnętrznym zatrubnianiu się podczas wieczerzy świętej	177
Rozdział 3. O dziękczynieniu po użycowaniu wieczerzy świętej	180
Rozdział 4. O skutkach wieczerzy świętej	182
Rozdział 5. O zupełnem połączeniu się z Bogiem przez używanie wieczerzy świętej	185
Rozdział 6. Wieczerza święta jest potrawą miłości, miłości i żywota	187
Rozdział 7. Wieczerza święta wybudza w nas pragnięcie ku najwyższemu użycowaniu	190

Wybór

z piśm Jana von Bernieres Couwogny	194
Przydatek kilku pieśni	219

INSTYTUT

BADAŃ LITERACKICH PAN

BIBLIOTEKA

10-350 Warszawa, ul. Nowy Świat 77

T 0 25-69

W druku i nakładzie moim zostały wydane:

Kazania pogrzebowe dla każdego

chrześcianina

osobliwie dla

nauczycieli przy trumnie (grobie)

38 mów pogrzebowych.

Cena: 1 Marka 80 fenigów.

Evangelia

N i k o d e m a

czyli krótka wiadomość o żywocie Odkupiciela naszego

Pana Jezusa Chrystusa.

Cena: 6 Trojaków.

Wierność pasterza Jezusa Chrystusa.

Cena: 15 fenigów.

Pijanicy królestwa Bożego nie odziedziczą.

Cena: 15 fenigów.

Życie

świętej Genowefy.

Cena: 30 fenigów.

66 Pieśni „ku chwale Jezusowej”.

Cena: 1 marek.

Jana Szarka,

książka rękoma.

1. Część pierwsza: dla zdrowych 1 m. 75 f.
2. część II: dla cierpiących, chorych i umierających 1 m. 75 f.
3. To wydanie w obóh tomach pospołu związane kosztuje 3 Marki.

C. E. Salewski.

<http://rcin.org.pl>

F

23.296